


Odbito w Lit. A. Pruszyńskiego w Krakowie

**KRAKÓW. – Wydawca K. Bartoszewicz.**

## SKŁAD i PRACOWNIA WYROBÓW BLACHARSKICH

# W. KOSYDARSKIEGO

w Krakowie, Rynek główny l. 24 (naprzeciw odwachu.)

Poleca własnego wyrobu **LODOWNIE** kredensowe i do wyszynku.

**WANNY, WANIENKI, SITZBADY, PRYSZNICE, BIDETY, Water closety** pokojowe i nadkanałow.



**FILITRY** i wszelkie NACZYNIA GOSPODARSKIE.

Pokrywa **DACHY** miedzią, cynkiem, blachą żelazną, łupkiem, dachówką po umiarkowanych cenach.

Wielki wybór wieńców metalowych.

**Wyroby moje odznaczone są 4-ma medalami zasługi.**

Cenniki illustrowane na żądanie darmo.

---

## POLECA SIĘ PAMIĘCI!

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

**WALEREGO RZEWUSKIEGO**

**w Krakowie**

**założony w roku 1860.**



PRACOWNIA FOTOGRAFICZNA W. RZEWUSKIEGO W KRAKOWIE.

istnieje nadal po śmierci jego założyciela z tymi samymi współpracownikami i w niczem zmieniony nie zostaje pod osobistym kierunkiem

**LESŁAWA RZEWUSKIEGO**

polecając się dalszym względom Sz. P. T. Publiczności.

W KRAKOWIE




ulica Sławkowska l. 1.

# Oryginalne, amerykańskie i prawdziwe maszyny do szycia!

Tak głoszą ajenci i faktorzy zajmujący się sprzedażą tychże. My zaś odpowiadamy: **prawdziwe, oryginalne i bezczelne kłamstwo** na to obliczone, aby sprzedać tandetę, zarobić na niej 25 do 30 procent, swemu pryncypałowi drugie tyle i pójść dalej blagować. Procent ten tylko Szanowna Publiczność płaci, a temsamem utrzymuje i pomnaża i tak dosyć znaczny zastęp faktorów.

Powtarzamy więc jeszcze raz, że sprzedawane przez ajentów maszyny nie są oryginalne ani amerykańskie, a jako niezbity dowód niech posłuży ta okoliczność, że gdy Magistrat krakowski robił pewne trudności w udzieleniu koncesyi na prowadzenie interesu jednemu z głównych ajentów, tenże sam ajent oświadczył pisemnie, że dom który zastępuje, posiada fabrykę we Florensdorfie pod Wiedniem i tam maszyny wyrabia.

Zachodzi teraz pytanie, komu sprzedają maszyny we Florensdorfie wyrabiane? Pewnie do Ameryki wysyłają, a tam najniezawodniej głoszą, że z księżyca sprowadzają.

Polecając się i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności, zostajemy

z poważaniem

**POJE i RADOMSKI**

**mechanicy i zaprzysięgli rzeczoznawcy sądowi**

Kraków, ul. Sławkowska l. 1.

# HANDEL
## TOWARÓW KORZENNYCH
### DELIKATESÓW I WIN

pod firmą

## Józef Sklarczyk w Krakowie

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Główny skład Araków, Rumu Jamaiki, Wódek, Likierów krajowych i zagranicznych, Cognac francuski kuracyjny firmy Bisquit Dubouche & Comp. w Cognac, Porter angielski, Piwo okocimskie marcowe i Bok, Wina węgierskie, austryackie, francuskie i szampańskie, Oliwę stołową, Sardynki francuskie i ruskie, Śledzie marynowane, Ogórki, Korniszony, Rydze marynowane i kiszone, Bryndzę wyśmienitą węgierską, Śliwki i powidła tureckie.

**Szynki marynowane gotowane codziennie świeżo.**

---

# H. KRETSCHMER

w Krakowie Rynek Nr. 10

## handel towarów korzennych i norymbergskich

poleca

Cukier, kawę w bardzo wielkim wyborze, herbatę chińską i rosyjską w oryginalnych paczkach. Śliwki i powidła prawdziwe tureckie, Rum, arak, koniak prawdziwy, wódki łańcuckie i gdańskie.

**Największy skład artykułów religijnych j. t.:**

Różańce, koronki, krzyżyki, medaliki, relikwiarze, paciorki do haftu w różnych gatunkach. Paryzkie obrazki świętych w koronkach i arkuszach.

Bibułki do kwiatków oraz liście.

Skład papieru rozmaitego, złoto malarskie, brązy i pędzle różne.

**Lakier na posadzki.**

---

# Fabryka cukrów
## deserowych i czekolady

urządzona

na sposób

**zagraniczny**

a specyalnie dla wyrobu cukrów.

## ANTONI NOWIŃSKI

**ul. Bracka Nr. 5.**

Poleca wyroby swoje jako to:

Cukry, czekolady, Cakao, karmelki, czekoladki, Marmoladki, cukierki, od kaszlu, owoce smażone, kwiaty, cukry na święta dla dzieci i wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące.

---

# F. A. GRIGAR

**w Krakowie Rynek główny 44. linia A—B.**

poleca jak najtaniej:

Koszule
Kalesony
Chustki
Kołnierzyki
Manszety
Skarpetki
Szelki
Rękawiczki
Krawatki
Parasole
Laski
Kapelusze

kufry, torby i wszelkie przybory do podróży.

Bielizna Dra Jaegera.

Tutki (gilzy) i papierki cygaretowe z najlepszych francuskich bibułek. Cygarniczki, fajki, tytonierki, Etui na papierosy i cygara.

**Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.**

Grzebienie
Szczotki
Lusterka
Nożyczki
Scyzoryki
Brzytwy
Pendzli
Karty do gry
Szachy
Szachownice
Domina
Mydła
Perfumy

# ANANAS

## KALENDARZ HUMORYSTYCZNY

ILLUSTROWANY

MĘSKI, DAMSKI, CYWILNY I WOJSKOWY

na rok

LIBERALNO-KONSERWATYWNY

# 1890

**wydany przez c. k. Dyrekcyą humoru w Krakowie.**



ROCZNIK SZÓSTY.

KRAKÓW.
Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie, ulica Szewska L. 21.
**1890.**

# Kalendarz astronomiczny.

Rok 1890 jest rokiem zwyczajnym, mającym dni 365 i zaczynający się w stosunkach kalendarzowych dnia 1 Stycznia o północy.

Dzieli się na 4 pory, jako to: na wiosnę, lato, jesień i zimę, z których zaczyna się:

Wiosna dnia 20 marca o godz. 5 rano.
Lato dnia 21 czerwca o godz. 1 w nocy.
Jesień dnia 22 września o godzinie 4 popołudn.
Zima dnia 21 grudnia o godz. 8 rano.

Wiosna na początku wilgotna i chłodna, w połowie miernie ciepła i przyjemna, poczem aż do końca wilgotna i chłodna.

Lato także z początku wilgotne i chłodne i dopiero w połowie ciepłe, jednak burzliwe, ku końcu zaś gorące.

Jesień w ogóle dżdżysta.

Zima zaś mała, mroźna ale śnieżna, ku końcu sucha i łagodna.

Panującym planetą w r. 1890 jest Mars.

## Święta ruchome.

*Według kalendarza rzymskiego.*

| | |
|---|---|
| Popielec | 19 lutego |
| Wielkanoc | 6 kwietnia |
| Wniebowstąpienie Pańskie | 15 maja |
| Zielone Święta | 25 maja |
| Niedziela św. Trójcy | 1 czerwca |
| Boże Ciało | 5 czerwca |
| Pierwsza Niedziela Adwentu | 30 Listopada |

## Święta ruchome

*według kalendarza grecko-katolickiego.*

| | |
|---|---|
| Nedila miasopustna | 4 Fewruaria |
| Nedila syropustna | 11 fewr. |
| Woskresenie Chrysta | 1 Apriłya |
| Woznesenie Hospoda | 10 maya |
| Soszestwie św. Ducha | 20 maya |

## Posty ruskie nakazane.

Pist wełekij od Nedili syropustnoj do Woskresenia
Pist pered śś. Petrom i Pawłom od perwoj Nedili po Soszestwi św. Ducha do 29 Junja czerez 4 Nedil i 5 dnyj.
Pist do Uspenia Bohorodycy Diwy od 2 do 15 Awhusta.
Pist pered Rożdestwom Chrystowom, od 15 Now. do 25 Dek.

## Okresy roczne.

| Według kaleudarza | nowego | starego |
|---|---|---|
| Rok 1890 ma liczbę złotą | 10 | 10 |
| Epaktę | IX. | XX |
| Okrąg słońca (Cyclus sol.) | 23 | 23 |
| Literę niedzielną | E | G |

## Suchedni.

W Środę, Piątek i Sobotę, to jest:
dnia 26, 28 lutego i 1 marca
„ 28, 30 i 31 maja
„ 17, 19 i 20 września
„ 17, 19 i 20 grudnia.

## Wigilie z postem ścisłym.

W dnie krzyżowe — do uroczystości Zielonych Świąt — do śś. Apostołów Piotra i Pawła — do Wniebowzięcia N. P. Maryi — do Wszystkich Świętych — do Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P. — do Bożego Narodzenia.

UWAGA. Jeżeli która z tych wigilij przypada na Niedzielę, wtedy przenosi się na Sobotę poprzedzającą, a jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypadnie w piątek lub sobotę, wtedy postu nie ma żadnego.

## Dnie Krzyżowe.

W poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem t. j. dnia 12, 13 i 14 maja.

# Zaćmienia na rok 1890.

Na rok 1890 przypadają 2 zaćmienia słoneczne i jedno księżycowe, z których jednak tylko słoneczne pierwsze w naszych stronach widzianem być może.

Zaćmienia te są:

1) **Zaćmienie słońca pierścieniowe** dnia 17 czerwca. Początek jego przypada na godz. 8 minut 14 rano, środek na godz. 11 m. 18 przedpoł. zaś koniec na godz. 2 minut 15 popołudniu. Widzialnem ono będzie w Azyi z wyjątkiem jej północno wschodniej części, w Europie i w północnej części Afryki.

2) **Cząstkowe zaćmienie księżyca** dnia 26 Listodada, widzialne na oceanie Wielkim, w Australji, tudzież w Azji z wyjątkiem Azyi małej i Arabii. Wielkość jego będzie zaledwie około $^1/_{100}$ średnicy tarczy księżycowej, trwać zaś będzie od godz. 2 min. 45 do godz. 3 minut 2 popołudniu.

**Zaćmienie słońca pierścieniowe** dnia 12 grudnia, widzialne w nowej Zelandyi, w południowej Australji na Oceanie Indyjskim i w okolicach biegunowych południowych. Największe, czyli środek tego zaśmienia przypada na godz. 4 m. 35 rano, trwać zaś będzie w ogóle od godz. 1 min. 48 po północy do godz. 7 minut 2 rano.

# Ferye sądowe.

Wszystkie niedziele i święta uroczyste: od Bożego Narodzenia do Trzech Króli; od Niedzieli kwietniej do Poniedziałku wielkanocnego; dnie krzyżowe; 10 ostatnich dni w lipcu i 10 pierwszych dni w październiku. — W sądach górniczych niedziele i święta, tudzież dnie suplikacyj publicznych.

## Dla żydów dnie wolne od stawania w sądach

przypadają w następujące ich święta 1) Nowy rok 2 dni; święto pojednania jedeń dzień; święto kuczek 2 pierwsze i 2 ostatnie dni; Wielkanoc 2 pierwsze i dwa ostatnie dni; Zielone święta 2 dni.

Nakładem drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

# STYCZEŃ ma dni 31. — Siczeń. Januarij.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| | Ewangielia u św. Mateusza. W onym czasie. | | |
| 1 Ś. | **Nowy Rok.** Fulgentego b. | 20 Ihnatja Jep. | Mieczysław |
| 2 C. | Makarego op. i Mart. | 21 Julyanny | Streżysław |
| 3 P. | Daniela m. i Genowefy | 22 Anastazyi mucz. | Włastymiła |
| 4 S. | Tytusa b i Grzegorza | 23 10 Mucz. w Kr. | Dobromir |
| | Ewangielia u św. Łukasza. O Jezusie Chrystusie w 12 roku. | | |
| 5 **N.** | **I po Boż. Nar.** Emilianny p. i Tel. | 24 Wigil. do Rożd. | Włastybór |
| 6 P. | **Trzech Króli.** Kac., Mel., Balt. | 25 **Rożdestwo Chrysta** | Bojomir |
| 7 W. | Juljana m. i Lucyana m. | 26 **Sobor Pr, Bohor.** | Świętosław |
| 8 Ś. | Seweryna op. i Maks. | 27 **Stefana** | Mścisław |
| 9 C. | Marcyanny p. m. | 28 2000 Mucz. | Władymira |
| 10 P. | Wilhelma bisk. i Agatona | 29. ŚŚ. Młod. | Dobrosław |
| 11 S. | Higinjusza i Teodozyi | 30 Anysyji | Krzesimir |
| | Ewangielia u św. Jana. O godach w Kanie galilejskiej. | | |
| 12 **N.** | **I po 3 Kr.** Arkadjusza i Honoraty | 31 **N.** Mełanyi | Czesława |
| 13 P. | Godfryda b. i Weroniki | 1 **Siczeń. N. Obr. H.** | Bogomir |
| 14 W. | Feliksa m. i Hilarego | 2 Sylwestra pap. | Radogost |
| 15 Ś. | Pawła, pierwszego pustelnika | 3 Małachja | Domosław |
| 16 C | Marcella i Otona | 4 Sobor 70 Ap. | Włodzimierz |
| 17 P. | Antoniego opata | 5 Wig. do Bohojawł. | Rościsław |
| 18 S. | Pryski panny | 6 **Bohojawł. Hosp.** | Jaropełk |
| | Ewangielia u św. Mateusza. Rozd. 8. O uzdrowieniu trędow tego. | | |
| 19 **N.** | **2 po 3 Kr.** *Im. Jez.* Henryka b. m | 7 **N. I po B.** Sobor św. Joanny | Ratymir |
| 20 P. | Fabiana i Sebastyana | 8 Heorhja | Sebastjan |
| 21 W. | Agnieszki panny m. | 9 Połyjewkta | Jarosław |
| 22 Ś. | Wincentego m. i Anast. | 10 Hryhora | Wrocisław |
| 23 C. | Zaślubienie NMP. i Idel. | 11 Fteodosya pr. | Chwalibóg |
| 24 P. | Felicyana b. i Tymoteusza | 12 Tatiany | Miłosz |
| 25 S. | Nawrócenie św. Pawła | 13 Ermyła mucz. | Skarbimir |
| | Ewangielia u św. Mateusza. Rozd. 8. O łódce Chrystusa. | | |
| 26 **N.** | **3 po 3 Kr.** Batyldy, Pauliny wd. | 14 **N. 2 po B.** SS. Otec w Synaj | Przybysław |
| 27 P. | Jana Chryzostoma | 15 Pawła Ftew. | Radomir |
| 28 W. | Karola Wielkiego | 16 Petra Weryhy | Zdzisław |
| 29 Ś. | Franciszka Salezego b. | 17 Antonya | Zdzisław |
| 30 C. | Hiacynty i Martyny | 18 Aftanazya i Kiryła | Dobrogniewa |
| 31 P. | Ludwiki, Piotra Nolaski | 19 Makarya prep. | Spitogniew |

**Kalendarz żydowski. Rok 5650.**

2—10 Post. Oblęż. Jerozol. 5—13 Tekufah. 18—26 V. d. R. M. 22—1. Szabas. Rozchodesz.

**Zmiany księżyca.**

🌕 Pełnia dnia 6 o godzinie 6 minut 26 rano — zawierucha, zimne powietrze.
🌗 Druga kwadra dnia 14 o godz. 7 minut 52 rano — zaspy śnieżne, pochmurno.
🌑 Nów dnia 21 o g. 1 m. 9 rano — częściowo pogodne przy zwiększającym się zimnie.
🌓 Pierwsza kwadra dnia 27 o godz. 9 minut 36 popołudniu — wiatry, częsty śnieg, mgła.

# LUTY ma dni 28. — Lutyj, Fewruarij.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 1 S. | † Ignacego, Brygidy p. | 20 Ewfymija | Żegota |
| | Ewangielia u św. Mateusza w Rozdz. 20. O robotnikach w winnicy. | | |
| 2 **N.** | **Starozapustna. Oczyszczenie NMP.** | 21 **N. 3 po B.** Maksyma Jep. | Miłosław |
| 3 P. | Błażeja b. m. | 22 Tymowteja | Błażej |
| 4 W. | Andrzeja i Weroniki | 23 Kłymenta | Witosława |
| 5 Ś. | Agaty p. m. | 24 Ksenyj | Dobrochna |
| 6 C. | Doroty męcz. p. i Teofila | 25 Hryhora B. | Bohdana |
| 7 P. | Romualda opata | 26 Ksenofonta | Sulisław bł. |
| 8 S. | Jana i Cyrjaka | 27 Joanna Chr. | Gniewomir |
| | Ewangielia u św. Łukasza w Rozdz. 8. O nasieniu i wielorakiej roli. | | |
| 9 **N.** | **Mięsop.** Apolonii m. i Sabina | 28 **N. 4 po B.** Jefrema | Gorysława |
| 10 P. | Sylwana i Scholastyki | 20 Ihnatyja Jep. | Tomiła bł. |
| 11 W. | Eufrozyny panny i Hipolita | 30 **Trech Światyteli** | Świętochna |
| 12 Ś. | Gaudentego b. w. i Eulalii | 31 Kyra | Radzyn św. |
| 13 C. | Juljana m. i Katarzyny | 1 **Lutyj.** Tryfona | Radzyn św. |
| 14 P. | Walentego kapł. | 2 **Strytenje Hosp.** | Jordan |
| 15 S. | Faustyna m. | 3 Symeona i Anny | Niemira |
| | Ewangielia u św. Łukasza w Rozdz. 18. O uzdrowieniu ślepego. | | |
| 16 **N.** | **Zapustna.** Julianny i Samuela | 4 **N. 5 po B.** Izydora p. | Szczęsława |
| 17 P. | Sabina b. i Juliana m. | 5 Ahaftyi mucz. | Milada bł. |
| 18 W. | Konstancyi i Symeona | 6 Wukoła | Świętorad |
| 19 Ś. | *Popielec.* Konrada w. i Mansfeta | 7 Parft. | Wielosława |
| 20 C. | Leona b. Cherubina | 8 Fteodora mucz. | Czcisława |
| 21 P. | Eleonory p. i Jędrzeja | 9 Nikifora | Lubomił |
| 22 S. | Katedry św. Piotra | 10 Charłampija | Onoslawa |
| | Ewangielia u św. Mateusza w Rozdz. 4. O czarcie, który kusił Pana Jezusa. | | |
| 23 **N.** | **Wstępna** Romany panny i Florent. | 11 **N. 6 po B.** Wasyla mucz. | Wrocisław |
| 24 P. | Macieja ap. i Sergjusza m. | 12 Mełetya | Przedzisław |
| 25 W. | Wiktoryna i Zygfryda | 13 Martyniana | Bodusz |
| 26 Ś. | *Such.* Aleksandra bisk. i Nest. | 14 Awksen. | Sławobój |
| 27 C. | Anastazego bisk. i Leona | 15 Onysyma ap. | Mirosław |
| 28 P. | *Such.* Leandra b. i Teofila | 16 Pamfyła mucz. | Wiarosława |
| | | | Chwalibóg |

## Kalendarz żydowski. Rok 5660.

5—15 Dzień wesela. 15—25 V. d. R. M. 20—30 Rozchodesz. 21 1 Adar. 27—7 Śmierć Mojżesza. Post.

## Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 5 o godzinie 2 minut 33 rano — śnieg, zawierucha.
Druga kwadra dnia 12 o godz. 8 minut 11 wieczór — zmienne powietrze.
Nów dnia 19 o godz. 11 minut 47 rano — odwilż.
Pierwsza kwadra dnia 26 o godz. 3 minut 26 popołudniu — zmiana, śnieg i deszcz.

# MARZEC ma dni 31. — Berezeń. Mart.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 1 S. | *Such.* Albina biskupa i Antoniego | 17 Fteodora naucz. | Budzisław |
| | Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 17. O przemienieniu Pańskiem. | | |
| 2 **N.** | **Sucha.** Heleny ces. wd. i Amelii | 18 **N. 7 Miasop,** Lwa Papy | Radosław |
| 3 P. | Kunegundy i Tycyana | 19 Arhypa | Sławomir |
| 4 W. | Kazimierza królewicza | 20 Leona Jep. | Kazimierz św. |
| 5 Ś. | Teofila b. i Fryderyka opata | 21 Tymofteja | Pakosław |
| 6 C. | Kolety panny i Marjana | 22 SS Mnczenników | Wojsław |
| 7 P. | Tomasza z Akwinu | 23 Połykarpa | Bogowit |
| 8 S. | Jana Bożego | 24 Obrit hławy św. Joana | Miłogost |
| | Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 11. O wyrzuceniu djabłów. | | |
| 9 **N.** | **Głucha.** Franciszki rzym. wdowy | 25 **N. 8 Syrop.** Tarasia Ar. | Mścisława bł. |
| 10 P. | Czterdziestu Męczenników | 26 Porfyrya | Bożesław |
| 11 W. | Konstantego w. i Pelagji | 27 Prokopia | Ludosław |
| 12 Ś. | Grzegorza w. p. Ojca Kościoła | 28 Wasylia | Swatosz |
| 13 C. | Nicefora bisk. i Krystyny | 1 **Berezeń.** Jewdoki m. | Niecisław |
| 14 P. | Matyldy król. i Zacharyasza | 2 Fteodota | Bożena |
| 15 S. | Izabeli królowej | 3 Ewtropii | Długomir |
| | Ewangielia u św. Jana z rozdz. 6. O nakarmieniu 5.000 ludzi. | | |
| 16 **N.** | **Środopostna.** Cyryaka djaka i Tac. | 4 **N. I. Postu.** Harasyma prep. | Ojcosław |
| 17 P. | Gertrudy p. i Patrycego | 5 Konona | Zbigniew |
| 18 W. | Aleksandra bisk. i Gabryela | 6 SS. 42 mucz. | Boguchwał |
| 19 Ś. | *Józefa Oblubieńca NMP.* | 7 Wasylija mucz. | Bohdan |
| 20 C. | Eufemii p. m. i Teodozyi | 8 Fteofyłakta prep. | Polemir |
| 21 P. | Benedykta opata wyzn. | 9 40 mucz. w Sew. | Błogosław |
| 22 S. | Katarzyny królowej | 10 Kodrata mucz. | Godysław |
| | Ewangielia u św. Jana w rozdz. 8. O żydach chcących ukamienować P. Jezusa. | | |
| 23 **N.** | **Biała.** Oktawiana i Fidelisa | 11 **N. 2. Postu.** Sofronya Pr. | Zbisław |
| 24 P. | † Marka i Gabrjela | 12 Fteofana pr. | Ludomiła |
| 25 W. | **Zwiastowanie N. M. P.** Ireneusza | 13 Nikifora p. | Więczysław |
| 26 Ś. | Teodora i Olimpii | 14 Wenedykta | Świętobój |
| 27 C. | Jana pust. i Ruperta | 15 Ahapia mucz. | Bohdar bł. |
| 28 P. | Sykstusa pap. i Doroteusza | 16 Sawryna | Krzesław |
| 29 S. | Cyryla i Eustachego | 17 Aleksia pr. | Czmisław |
| | Ewangielia u św. Marka w rozdz. 16. O zmartwychwstaniu P. Jezusa. | | |
| 30 **N.** | **Kwietna.** Kwiryna m. | 18 **N. 3 Postu.** Kyryła | Szukosław |
| 32 P. | Balbiny p. i Korneli m. | 19 Chryzanta | Dobromira |

**Kalendarz żydowski. Rok 5650.**

Dnia 5—13. Post Estery. 1—14 Purym. 7—15 Szuszan Purym. 15—23 V. d. N. M. 22—1 Nisan. Rozchodesz.

**Zmiany księżyca.**

- Pełnia dnia 6 o godz. 8 minut 7 wieczór — przymrozek, mróz.
- Druga kwadra dnia 14 o godz. 5 minut 24 rano — pochmurno, deszcz.
- Nów dnia 20 o godz. 10 minut 21 wieczór — pogoda, zimno, sucho.
- Pierwsza kwadra dnia 28 o godz. 10 minut 52 rano — wiatry, ostatnie dni pogodne.

# KWIECIEŃ ma dni 30. — Ćwiteń. Apriłyj.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 1 W. | Teodory i Hugona | 20 Totyny m. | Zbigniew |
| 2 Ś. | Franciszka | 21 Jakowa | Sudomir |
| 3 C. | *Wielki.* Ryszarda bisk. | 22 Wasyłyja Jepisk. | Władysław |
| 4 P. | *Wielki.* Izydora bisk. wyzn. | 23 Nykona prep. | Mnożysław |
| 5 S | *Wielka* Wincentego Ferer. | 24 Zacharyna prep. | Bożywój bł. |
| | Ewangielia u św. Jana w rozdz. 20. O ukazaniu się P. Jezusa uczniom. | | |
| 6 **N.** | **Wielkanoc.** Celestyna | 25 **N. 4 Postu. Błachowieszcz.** | Świętobór bł. |
| 7 P. | **Poniedziałek Wielk.** Epifaniusza | 26 Sobor Hawryiła | Przesław |
| 8 W. | Dyonizego bisk. | 27 Matrony m. | Radosław |
| 9 Ś. | Maryi Kleofy | 28 Iłariona | Dobrosława |
| 10 C. | Ezechiela proroka | 29 *Wełyki.* Marka prep. | Gorysław |
| 11 P. | Leona pap. wyzn. | 30 *Wełyki.* Joana Łyst. | Jaromir |
| 12 S. | *NMP. Bolesnej.* Juliusza i Konst. | 31 *Wełyki.* Ipatya Jep. | Lubosław |
| | Ewangielia u św. Jana w rozdz. 10. O Choystusie dobrym pasterzu. | | |
| 13 **N.** | **Przewod.** Hermenegildy i Justyna | 1 **Ćwiteń. Woskres Hosp.** | Przemysław |
| 14 P. | Waleryana i Maksyma | 2 **Poned. Woskres.** Tyta prep. | Myślimir |
| 15 W. | Anastazyi p. i Ludmiły | 3 **Wtor. Woskres.** Nykity | Wacław bł. |
| 16 Ś. | Lamberta m. i Joachima | 4 Josufa prep. | Nosisław |
| 17 C. | Rudolfa biskupa | 5 Fteoduła mucz. | Krasisław |
| 18 P. | Apoloniusza m. | 6 Jewtychija Jep. | Gościsław |
| 19 S. | Antonii i Leona | 7 Hrehoria prep. | Włodzimierz |
| | Ewangielia u św. Jana w rozd. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca. | | |
| 20 **N.** | **Grobu Jezusa.** Agnieszki i Teotyma | 8 Irodjona ap. | Czesław m. |
| 21 P. | Anzelma biskupa | 9 **N. I po W.** Jewpsychia | Drogomił |
| 22 W. | Sotera i Kaja | 10 Terentia m. | Strzeżymir |
| 23 Ś. | Wojciecha arcybiskupa | 11 Antypy j: | Wojciech św. |
| 24 C. | Jerzego m. i Bony p. | 12 Wasyłyja prep. | Jerzy św. |
| 25 P. | Marka ewangielisty | 13 Artemona | Jarosław św. |
| 26 S. | Kleta i Marcelina | 14 Martyna | Spytymir |
| | Ewangielia u św. Jana w rozdz. 16. O przyczynie odejścia J. Chrystusa. | | |
| 27 **N.** | **3 po W.** *Op. św. Józefa.* Anastazego | 15 **N. 2 po W.** Arystarcha | Bogufał |
| 28 P. | Witalisa m. i Pawła od K. | 16 Ahapii | Żywisław |
| 29 W. | Piotra męczennika | 17 Symeona prep. | Sławogust |
| 30 Ś. | Katarzyny seneńskiej p. | 18 Joana prep. | Chwalisława |

### Kalendarz żydowski. Rok 5650.

Dnia 4—14 Przeddzień Paschy 5—15 Początek Paschy. 6—16 Drugie święto. 7, 8, 17, 18, Tekufah, 9—19 dnie wolne 11—21 Siódme święto, 12—22 koniec Paschy. 19—29 V. d. N. M. 20—30 Rozchodesz. 21—1 Ijar. Post. 24, 28, 4, 8 posty.

### Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 5 o godz. 10 minut 44 rano — pogoda, szron.
Druga kwadra dnia 12 o godz. 12 minut 13 popoł. — odwilż, deszcz i śnieg.
Nów dnia 19 o godz. 9 minut 25 rano — pogoda.
Pierwsza kwadra dnia 27 o godz. 6 minut 11 rano — dżysto, zimno.

# MAJ ma dni 31. — Traweń. Maj.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 1 C. | Filipa i Jakóba apost. m. | 19 Joana prep. | Lubomir |
| 2 P. | Zygmunta króla | 20 Fteodora Tr. | Wytymir |
| 3 S. | Znalezienie św. Krzyża | 21 Samarany | Świętosław |
| Ewangielia u św. Jana w rozdz. 16. O skutku prośby w im. Jezus. | | | |
| 4 **N.** | **N. 4. po W.** Floryana i Moniki | 22 **N. 3 po W.** Fteodora | Wieńczysław |
| 5 P. | Piusa V. p. Gotarda | 23 Heorhia mucz. | Chocisław |
| 6 W. | Jana apost w oleju. | 24 Sawwy mucz. | Gościsław bł. |
| 7 Ś. | Domicelli panny męcz. | 25 **Św. wody.** Marka ew. ap. | Ludomiła św. |
| 8 C. | **Stanisława bisk. męcz.** | 26 Wasyłyja ep. | Stanisław św. |
| 9 P. | Grzegorza Nazyan. | 27 Symeona | Bożerad bł. |
| 10 S. | Izydora oracza | 28 Jasona | Cierpimir |
| Ewangielia u św. Jana w rozdz. 15 i 16. O przyjściu pocieszyciela Ducha. | | | |
| 11 **N.** | **N. 5 po W.** Beatryksy | 29 **N. 4 po W.** Dewiat mucz. | Ludowit |
| 12 P. | † Pankracego i Nerreusza | 30 Jakowa ap. | Wszemił |
| 13 W. | † Hilarego b. i Serwacego | 1 **Traweń.** Jeremia pr. | Cichosław |
| 14 Ś. | † Bonifacego | 2 Aftanazya | Dobiesław |
| 15 C. | **Wniebowst. Pań.** Zofii wd. i 3 córek | 3 Tymofteja mucz. | Strzyżesława |
| 16 P. | Jana Nepemucena | 4 Pełahyi | Wieńczysław |
| 17 S. | Paschalisa w. | 5 Iryny mucz. | Sławomir |
| Ewangielia u św. Jana w rozdz. 14. O zesłaniu Ducha św. | | | |
| 18 **N.** | **N. 6 po W.** Feliksa wyzn. Klaudyi | 6 **N. 5 po W.** Jowa prawed. | Wszesław |
| 19 P. | Piotra, Celestyna i Iwon. | 7 Jawlianie cz. Kr. | Krzesomyśl |
| 20 W. | Bernardyna i Teodora | 8 Joanna ap. | Bronimir |
| 21 Ś. | Heleny królowej | 9 Isaji pr. | Przesława br. |
| 22 C. | Julii p. i Romana | 10 **Wozn. Hosp.** Symoua ap. | Wisława bł. |
| 23 P. | Dezyderyusza biskupa | 11 Mokija | Budziwój |
| 24 S. | Joanny wdowy | 12 Jepyfanyja | Tomira |
| Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 28. O władzy J. Chrystusa. | | | |
| 25 **N.** | **Zesłanie Ducha św.** Grzegorza pap. | 13 **N. 6 po W.** Hłyheryi m. | Borysława |
| 26 P. | **Poniedz. Ziel.** św. Filipa Nerr. w. | 14 Izydora mucz. | Więcymil |
| 27 W. | Magdaleny | 15 Pachomia | Rusław |
| 28 Ś. | *Such.* Emila i Germana b. w. | 16 Fteodora Ośw. | Jaromir |
| 29 C. | Wilhelma księcia | 17 Andronika | Boguchwała |
| 30 P. | *Such.* Feliksa p. i Ferdynanda | 18 Fteodota | Sulimir |
| 31 S. | *Such.* Anieli i Petroneli | 19 Patrykia | Bożesława |

**Kalendarz żydowski. Rok 5650.**

Dnia 4—14 Pascha-Szeni. 17—27 V. d. N. M. 20—1 Siwan. Rozchodesz. 24—5 Przeddzień tyg. św. 25—6 Święto tygodniowe. Drugie święto.

**Zmiany księżyca.**

🌕 Pełnia dnia 4 o godz. 10 minut 28 wieczór — powietrze zmienne, deszcz.
🌗 Druga kwadra dnia 11 o godz. 5 minut 41 popoł. — deszcz, zimno.
🌑 Nów dnia 18 o godz. 9 minut 38 popoł. — ciepło, częste burze.
🌓 Pierwsza kwadra dnia 26 o godz. 11 minut 54 wieczór — zimno, ostatnie dni ciepłe.

# CZERWIEC ma dni 30. — Czerweń. Junij.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| | Ewangielia u św. Łukasza w rozdz. 14. O wezwaniu na wieczerzę. | | |
| 1 **N.** | **Św. Trójcy**. Nikodema i Jakóba | 20 **Szos. św. Ducha.** | Światopołk |
| 2 P. | Blandyny p. m. Eugen. | 21 **Pon. Szos. św. Ducha.** | Ratysław |
| 3 W. | Klotyldy królowej | 22 Wasyłyja | Braumiła |
| 4 Ś. | Flawiana biskupa | 23 Mychaiła prep | Litomił |
| 5 C. | **Boże Ciało**. Florencyi p. | 24 Symeona prep. | Dobromił |
| 6 P. | Norberta b. w. | 25 Tretje Obrit Hł. | Cichomir |
| 7 S. | Roberta op. i Sabiny | 26 Karpa ap. | Wisław bł. |
| | Ewangielia u św. Łukasza w rozd. 15. O zgubionej owcy i groszu. | | |
| 8 **N.** | **2 po Św.** Medarda b. w. i Wilhelma | 27 **N. I po S.** Fteraponta | Wyszosław |
| 9 P. | Felicyana i Pryma | 28 Nykyty pr. | Sławój |
| 10 W. | Małgorzaty kr. szk. | 29 Ftoodoryi | Bogumił św. |
| 11 Ś. | Barnaby apost. | 30 Isaakija | Radomił |
| 12 C. | Onufrego | 31 Jermya | Wyszomir |
| 13 P. | Antoniego p. | 1 **Czerweń**. Justyny | Chytomir |
| 14 S. | Bazylego bisk. wyzn. | 2 Nykyfora | Przedzimir bł. |
| | Ewangielia u św. Łukasza w rozdz. 5. O obfitym połowie ryb. | | |
| 15 **N.** | **3 po Sw.** Wita i Modesta męcz. | 3 **N. 2 po S. Tiło Chr. Łuk.** | Wit św. |
| 16 P. | Justyny | 4 Mytrofana | Budzimir |
| 17 W. | Adolfa b. i Marc. | 5 Dorofteja Jep. | Drogomysł |
| 18 Ś. | Marka i Marcellina męcz. | 6 Wasyrona pr. | Długomysł |
| 19 C. | Gerwazego i Protazego | 7 Fteodota Jep. | Borzysław |
| 20 P. | Reginy i Florentyny | 8 Fteodora Str. | Bogna św. |
| 21 S. | Alojzego Gonzagi. | 9 Kyryła Arch. | Domysław |
| | Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 5. O sprawiedliwości. | | |
| 22 **N.** | **4 po Sw.** Paulina b. Olchy i Jana | 10 **N. 3 po S.** Tymotteja Jep | Broniwój |
| 23 P. | Agrypiny panny i Wandy | 11 Warftołomeja | Wanda |
| 24 W. | Nar. św. Jana Chrzciciela | 12 Onufra Prep. | Janisław |
| 25 Ś. | Prospera, Wilhelma i Łucyi | 13 Akwiłyny m. | Włastymił św. |
| 26 C. | Jana i Pawła m. | 14 Jełyssea pr. | Kozmysław |
| 27 P. | Władysława Króla węgierskiego | 15 Ammosa pr. | Włatysław |
| 28 S. | Leona pap. i Ireny | 16 Tychona | Zbroisław |
| | Ewangielia u św. Marka w rozdz. 18. O nakarmieniu 4000 ludzi. | | |
| 29 **N** | **N. 5 po Sw. Piotra i Pawła ap.** | 17 **N. 4 po S.** Mannyła | Wyszomir |
| 30 P. | Emilii Lucyny mm. | 18 Leontyja m. | Cichosława |

**Kalendarz żydowski. Rok 5650.**

19. Czerwca 1. Tamuz.

**Zmiany księżyca.**

Pełnia dnia 3 o godzinie 7 minut 54 rano — wietrzno, dżdżysto.
Druga kwadra dnia 9 o godz. 11 minut 10 minut wieczór — pogodnie.
Nów dnia 17 o godz. 11 minut 17 rano — chłodno, dżdżysto.
Pierwsza kwadra dnia 25 o godz. 3 minut 13 popoł. — powietrze niestałe.

# LIPIEC ma dni 31. — Łypeć. Jułyj.

| DNI | | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|---|
| 1 | W. | Teobalda op. i Teodoryka kr. | 19 Judy apostoła | Halina |
| 2 | Ś. | Nawiedzenia NMP. i Ottona | 20 Meftodia episk. | Ojcomił |
| 3 | C. | Alfreda i Anatola | 21 Jułyana M. | Miłosław |
| 4 | P. | Józefa Kalasantego wyzn. | 22 Ewsewia e. | Wielisław |
| 5 | S. | Cyryla i Metodego | 23 Ahrypina | Prokop |
| | | Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 5. O sprawiedliwości. | | |
| 6 | **N.** | **6 po Sw.** Izajasza pror. i Dominiki | 24 **N. 5 po S. Rożdest. Joana** | Izasław |
| 7 | P. | Jana z Dukli, Apoloniusz. | 25 Fewronyi | Krasnoroda |
| 8 | W. | Elżbiety król. wdowy | 26 Dawyda Ftes. | Chwalimir |
| 9 | Ś. | Cyryla biskupa i Zenona | 27 Samsona prep. | Strachota |
| 10 | C. | Amalji i 7 braci m. | 28 Kyra i Joanna | Radziwój |
| 11 | P. | Pelagii p. m. | 29 **Petra i Pawła** | Olha św. |
| 12 | S. | Henryka | 30 Sobor S. S. 12 Ap. | Tolimir bł. |
| | | Ewangielia u św. Marka w rozdz. 8. O nakarmieniu 4.000 ludzi. | | |
| 13 | **N.** | **7 po Sw.** Małgorzaty panny | 1 **Jułyj. N. 6 po S.** Kosmy | Radomiła |
| 14 | P. | Bonawentury bisk wyzn. | 2 Położ. Ryzy B. | Dobrogost |
| 15 | W. | Rozesłanie Apost. Henryka | 3 Jakynfta M. | Radosław |
| 16 | Ś. | NMP. Szkaplerznej i Rajnolda | 4 Andreja arch. | Dzierżysława |
| 17 | C. | Aleksandra wyzn. i Berty p. | 5 Aftanazya i Mart | Dzierżykraj |
| 18 | P. | Szymona z Lipnicy i Kamila | 6 Sezyna weł. | Unisław |
| 19 | S. | Wincentego à Paulo | 7 Ftomy prep. | Wodzisław |
| | | Ewangielia u św. Mateusza w rozd. 7. O fałszywych prorokach. | | |
| 20 | **N** | **8 po Sw** Czesława w. i Kajetana | 8 **N. 7 po S.** Prokofia m. | Czesław św. |
| 21 | P. | Daniela pr. i Praksedy p. | 9 Pankratya mucz. | Stosław i Dys. |
| 22 | W. | Marji Magdaleny | 10 S. S. 45 Mucz. | Bolesława |
| 23 | Ś. | Apolinarego i Teofila | 11 Jewfymyi | Żelisław |
| 24 | C. | Krystyny p. m. | 12 Prokta m. | Lubomira |
| 25 | P. | Jakóba większego apost. | 13 Sobor św. Hawryiła | Sławosz |
| 26 | S. | Anny Matki N. P. M. | 14 Akyty A. | Mirosława |
| | | Ewangielia u św. Łukasza w rozdz. O niesprawiedliwym szafarzu. | | |
| 27 | **N.** | **9 po Sw.** Natalii i 7 braci śpiących | 15 **8 po S.** Kiryka mucz. | Wszebór |
| 28 | P. | Kunegundy i Wiktora | 16 Aftynohena | Świętomir |
| 29 | W. | Marty p., Serafiny | 17 Maryny M. | Cierpisława |
| 30 | Ś. | Abdona m. Rufina i Julity | 18 Jemyłyana | Ludomir |
| 31 | C. | Ignacego Lojoli w. i Heleny | 19 Makryny Prep. | Zdobysław |

### Kalendarz żydowski. Rok 5650.

Dnia 6 Tamuz, Post. Zdobycie świątyni. 18 1. Abh. 27 10 Abh. Post. Spalenie świątyni.

### Zmiany księżyca.

- Pełnia dnia 2 o godzinie 3 minut 43 popoł. — powietrze niestałe.
- Druga kwadra dnia 9 o godzinie 6 minut 3 rano — bardzo dżdżysto.
- Nów dnia 17 o godzinie 2 minut 9 rano — pogodnie i upały.
- Pierwsza kwadra dnia 25 o godz. 4 minut 4 rano — wietrzno i dżdżysto.
- Pełnia dnia 31 o godzinie 10 minut 44 wieczór — pogodnie.

# SIERPIEŃ ma dni 31. — Serpeń. Auhust.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 1 P. | Piotra w okowach | 20 Ilji proroka | Rolisław |
| 2 S. | N. P. M. Anielskiej | 21 Symeona prep. | Świętosława |
| | Ewangielia u św. Marka w rozdz. 7 O uzdrowieniu głuchoniemego. | | |
| 3 **N.** | **10 po Sw.** Znal. św. Szczepana | 22 **N. 9 po S.** Maryi Mahdal | Letosław |
| 4 P. | Dominika wyzn. | 23 Trofyma | Ostomir bł. |
| 5 W. | N. P. Maryi Śnieżnej | 24 Chrystyny | Stanisław św. |
| 6 Ś. | Przemienienie Pańskie | 25 Uspenje św. Anny | Chlebosław |
| 7 C. | Kajetana w. i Alberta | 26 Jermołaja Jep. | Oleg św. |
| 8 P. | Cyryaka M. | 27 Pantałemona | Niezamyśl |
| 9 S | Romana i Kamila | 28 Prohora | Borys i Chleb. |
| | Ewangielia u św. Łukasza w rozdz. 10 O miłosiernym Samarytanie. | | |
| 10 **N.** | **11 po Sw** Wawrzyńca | 29 **N. 10 po S.** Kałynyka | Wawrzyniec |
| 11 P. | Zuzanny panny | 30 Syły ap. | Włodzimira |
| 12 W. | Klary panny | 31 Jewdokima | Sława bł. |
| 13 Ś. | Hipolita m. i Katarzyny m. | 1 **Serpen.** Znal. św. Krzyża | Rosław |
| 14 C. | † Euzebiusza w. | 2 Stefana | Dobrowój |
| 15 P. | **Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny** | 3 Izaakija | Jacław św. |
| 16 S. | Rocha wyzn. | 4 Sedmy Otroków | Domorad |
| | Ewangielia u św. Lukasza w rozdz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych. | | |
| 17 **N.** | **12 po Sw.** Anastazego i Maksa m. | 5 **N. 11 po S.** Ewsyhnia | Miron św. |
| 18 P. | Jacka w., Heleny i Agapita | 6 **Preobrażen. Hosp.** | Bronisława |
| 29 W. | Benigny p. i Juliusza | 7 Demotya pr. | Bolesław |
| 20 Ś. | Bernarda opata i Samuela | 8 Jemyłjana | Sobiesław |
| 21 C. | Joanny Fremiot | 9 Mateja Ap. | Kazimira |
| 22 P. | Symforyana m. i Tymoteusza | 10 Ławrentja | Radomił |
| 23 S. | Zacharyasza i Filipa | 11 Jewpła | Cichmił |
| | Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 6. O służeniu Bogu i mamonie. | | |
| 24 **N.** | **13 po Sw.** Bartłomieja apost. | 12 **N. 12 po S.** Fotja m. | Cieszymir |
| 25 P. | Ludwika kr. | 13 Maksyma m. | Namysław |
| 26 W. | Zefiryny p. i Hadryana | 14 Myheja pr. | Włastymira |
| 27 Ś. | Róży i Przenies. św. Kazimierza | 15 **Uspenje Bohorod.** | Przedzisław |
| 28 C. | Augustyna biskupa | 16 Nerukoł obr. | Wyszomir |
| 29 P. | Ścięcie św. Jana Chrzciciela | 17 Myrona m. | Racibór |
| 30 S. | Feliksa m. i Róży | 18 Flora i Ławra | Szczęsny bł. |
| | Ewangielia u św. Łukasza w rozdz. 7. O wskrzeszeniu Syna w Naim. | | |
| 31 **N.** | **14 po Sw.** Amata i Rajmunda | 19 **N. 13 po S.** Andreja | Świętosław |

**Kalendarz żydowski. Rok 5650.**

Dnia 17 1 Elul.

**Zmiany księżyca.**

☽ Druga kwadra dnia 7 o godzinie 3 minut 38 popoł. — powietrze niestałe.
● Nów dnia 15 o godzinie 5 minut 39 minut popoł. — pogodnie.
☽ Pierwsza kwadra dnia 23 o godz. 2 minut 39 popoł. — dżdżysto.
○ Pełnia dnia 30 o godzinie 5 minut 37 rano — wietrzno i deszcz.

# WRZESIEŃ ma dni 30. — Wereseń. Septemwrij.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 1 P. | Idziego op. | 20 Samuiła pr. | Dzierżysław |
| 2 W. | Pociesz. N. M. P. Stefana | 21 Ftadeja ap. | Czcibóg |
| 3 Ś. | Bronisławy i Izabeli kr. | 22 Ahaftonika | Przesława św. |
| 4 C. | Rozalii p. | 23 Łuppa m. | Rościsław |
| 5 P. | Wawrzyńca i Joachima | 24 Ewtychia m. | Włodzisław |
| 6 S. | Zacharjasza pror. | 25 Wartomija | Drugoświt |
| | Ewangielia u św. Łukasza w rozdz 14. O uzdrowieniu opuchłego. | | |
| 7 **N.** | **15 po Sw.** Reginy p. i Petroniusza | 26 **14 po S.** Adryana | Domosława |
| 8 P. | **Narodzenie Najśw. Maryi Panny** | 27 Pimena | Radosława |
| 9 W. | Gorgonjusza | 28 Mojseja | Sobiebór |
| 10 Ś. | Mikołaja z Tol. i Pulcheryi | 29 Usik. hł. Joana | Władybój |
| 11 C. | Jacka i Prota | 30 Aleksandra | Iścisław |
| 12 P. | Waleryana i Gwidona wyzn. | 31 Poł. poj. Pr. Boh. | Radzimir |
| 13 S. | Aureliusza i Tobjasza wyzn. | 1 **Wereseń.** Symeona | Chronisław |
| | Ewangielia u św Mateusza w rozdz. 32. O miłości Boga i bliźniego. | | |
| 14 **N.** | **16 po Sw.** Imienia Najśw. M. P. | 2 **15 po S.** Mamanta | Ziemiomysł b. |
| 15 P. | Nikodema i Emila | 3 Aftyma | Budzimił |
| 16 W. | Ludmiły męcz. | 4 Wawyły | Sędzisław |
| 17 Ś. | *Such.* Lamberta | 5 Zacharyi Pr. | Drogosław |
| 18 C. | Józefa z Kopertynu | 6 Cz. św. Mychaiła | Dobrowit |
| 19 P. | † Januarego i Konstantego | 7 Sozanta | Krzepimir |
| 20 S. | † Eustachego i Faustyna | 8 **Rożd. Bohor.** | Myślilaw |
| | Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 9 O uzdrowieniu paralityka. | | |
| 21 **N.** | **17 po Sw.** Mateusza ap. ewang. | 9 **16 po S.** Joakima | Bożysław |
| 22 P. | Maurycego b. | 10 Mynodory | Zelimir |
| 23 W. | Tekli p. m. | 11 Fteodory m. | Bogusława b. |
| 24 Ś. | N. P. Maryi wyzw. z więzów | 12 Awtenoma | Homir |
| 25 C. | Kleofasa m. | 13 Kornyła Sot. | Świętopełk |
| 26 P. | Cypryana i Justyny | 14 **Wozd. cz Kresta** | Ładysław bł. |
| 27 S. | Przeniesienie św. Stanisława | 15 Nykyty | Damian |
| | Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 22. O wezwaniu na gody. | | |
| 28 **N.** | **18 po Sw.** Wacława m i Zofii | 16 **17 po S.** Ewfemii m. | Wacław św. |
| 29 P. | Michała archanioła | 17 Sofyi mucz. | Dażbóg |
| 30 W. | Hieronima Ojca kościoła | 18 Jewmenyja | Imisław |

## Kalendarz żydowski. Rok 5650.

Dnia 15 1 Tiszri Nowy rok 5651. 16 2 Tiszri Drugie św. Nowego Roku. 17 3 Tiszri Post Gedalija. 24 10 Tiszri Święto pojednania. 29 15 Tiszri Pierwsze Św. Kuczek. 30 16 Tiszri Drugie Św. Kuczek.

## Zmiany księżyca.

☽ Druga kwadra dnia 6 o godzinie 4 minut 49 rano — chłodnie, dżdżysto.
🌑 Nów dnia 14 o godz. 9 minut 13 rano — powietrze niestałe.
☽ Pierwsza kwadra dnia 21 o godz. 11 minut 25 wieczór — pogodnie.
🌕 Pełnia dnia 28 o godzinie 2 minut 19 popoł. — dżdżysto.

# PAŹDZIERNIK ma dni 31. — Zouteń. Oktowrij.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 1 Ś. | Remigiego b. i Julii | 19 Trofuma | Znatysław |
| 2 C. | Aniołów Stróżów | 20 Jewstafija mucz. | Statymir |
| 3 P. | Kandyda m. | 21 Kodrata | Siemian |
| 4 S. | Franciszka Serafickiego | 22 Foky m. | Bratysław |
| | Ewangielia u św. Jana w rozdz. 4. O chorym synu królewskim. | | |
| 5 **N.** | **19 po Sw.** *NMP. Różańcowej* | 23 **18 po S.** Zacz. ś. Joana B. | Zasław |
| 6 P. | Brunona Wyzn. | 24 Tekły m. | Bronisław |
| 7 W. | Marka i Justyny | 25 Ewfrozimii pr. | Rosława |
| 8 Ś. | Brygidy wdowy i Szymona | 26 Joana Boh. | Wojsława |
| 9 C. | Dyonizego | 27 Kołystrata Boh. | Dogomost |
| 10 P. | Franciszka Borgiasza | 28 Charytona | Dobromiła |
| 11 S. | Filoneli i Placydy | 29 Kyriaka | Aldona |
| | Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 18. O dłużniku i złośliwym słudze. | | |
| 12 **N.** | **20 po Sw.** Maksymiliana | 30 **19 po S.** Hrehorya Weł. | Grzmisław |
| 13 P. | Wincentego Kadł. i Edwarda | 1 **Zouteń.** Pok. P. B. | Ziemisław |
| 14 W. | Kaliksta pap. | 2 Kypryana | Dzierżymir |
| 15 Ś. | Jadwigi i Teresy | 3 Dysjzyna | Długosława |
| 16 C. | Brunona w. i Gawła | 4 Jeroftea Jep. | Radzisław |
| 17 P. | Florent., Wiktora m. i Lucyny | 5 Chartyny | Żytysława |
| 18 S. | Łukasza ewangielisty | 6 Ftomy ap. | Bratumił |
| | Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 22. O oddawaniu monety czynszowej. | | |
| 19 **N.** | **21 po Sw.** Jana Kantego | 7 **20 po S.** Serhya | Ziemowit |
| 20 P. | Ireny Przen. św. Wojciecha | 8 Pełahyi | Budzisława |
| 21 W. | Urszuli pm. i towarz. | 9 Jakowa ap. | Daromira |
| 22 Ś. | Korduli pm., Alodyi, Alfonsa | 10 Jewłampia | Przebysława |
| 23 C. | Jana Kapistrana | 11 Fyłypa ap. | Włastymir |
| 24 P. | Rafała archanioła | 12 Prowa m. | Siemisław |
| 25 S. | Kryspina i Kryspijana | 13 Karpa m. | Samomysł |
| | Ewangielia u św. Mateusza w rozd. 9. O wskrzeszeniu córki księcia. | | |
| 26 **N.** | **22 po Sw.** Ewarysta, Rustyka | 14 **21 po S.** Nazarya | Lutosław |
| 27 P. | Sabiny m. i Iwona | 15 Ewtymeja | Witomił |
| 28 W. | Szymona Judy i Tadeusza | 16 Łonhyna sotnika | Władybóg |
| 29 Ś. | Narcyza b., Teodora, Euzebii p. | 17 Osyi Pr. | Dalemił |
| 30 C. | Zenobiusza | 18 Łuka ap. | Przemysława |
| 31 P. | † Lucylii i Wolfganga | 19 Joiła Pr. | Godzimir |

## Kalendarz żydowski. Rok 5650.

Dnia 5 21 Tiszri Palmowe święto. 6 22 Tiszri Zgrom. czyli koniec Kuczek. 7 23 Tiszri Radość z prawa. 15 1 Marcheswan.

## Zmiany księżyca.

☽ Druga kwadra dnia 5 o godz. 9 minut 43 wieczór — pogodnie
🌑 Nów dnia 14 o godzinie 12 minut 25 noc — dżdżysto.
☽ Pierwsza kwadra dnia 21 o godzinie 6 minut 56 wieczór — deszcz i wiatr.
🌕 Pełnia dnia 28 o godzinie 1 minut 2 rano — zimno i mglisto.

# LISTOPAD ma dni 30. — Łystopad. Nowembrij.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 1 S. | **Wszystkich Świętych** | 20 Artemija | Warcisław |
| Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 13. Królestwo jest podobne ziarnu. | | | |
| 2 **N.** | **23 po Św.** Tobiasza | 21 **22 po S.** Hariana pror. | Wytymir |
| 3 P. | *Dzień Zaduszny* Huberta i Sylwii | 22 Awerkyja Jep. | Chwalisław |
| 4 W. | Karola Boromeusza b. w. | 23 Jakowa | Mściwoj |
| 5 Ś. | Elżbiety p., Emeryka | 24 Arefty m. | Sławomir bł. |
| 6 C. | Leonarda o. w. | 25 Markyana | Wszewład |
| 7 P. | Herkulana m., Willibarda b. | 27 Demetrya W. | Żytomir |
| 8 S. | 4 Koronatów | 28 Nestora m. | Sędziwój |
| Ewangielia u św. Mateusza w r. 24. O okropności spustoszenia. | | | |
| 9 **N.** | **24 po Sw.** Opieki N. M. P. | 28 **23 po S.** Terentija | Bogodar |
| 10 P. | Andrzeja z Awel. i Nimfy | 29 Anastazyi | Ludomir |
| 11 W. | Marcina biskupa | 30 Zenowia | Spitosław |
| 12 Ś. | Józafata p. m. i Marcina pap. | 31 Stachya | Witold |
| 13 C. | Dydaka wyzn. | 1 **Łystopad**. Kosm. i Dam. | Wszerad |
| 14 P. | Serafina i Klementa | 2 Akindyna m. | Włodzimir |
| 15 S. | Leopolda wyz. | 3 Akepsyna m. | Przybysław |
| Ewangielia u św. Łukasza w r. 11. O znakach na niebie i ziemi. | | | |
| 16 **N.** | **25 po Sw.** Stanisława Kostki | 4 **24 po S.** Joannyka pror. | Radomir |
| 17 P. | Salomei p. | 5 Hełaktyona | Zbisław |
| 18 W. | Ottona op. Romana | 6 Pawła arhiep. | Stanisław św. |
| 19 Ś. | Elżbiety kr. | 7 Jerona m. | Drogomira |
| 20 C. | Feliksa de Valois | 8 **Sob. św. Michaiła** | Sędzimir |
| 21 P. | *Ofiarowanie N. Maryi Panny* | 9 Onysifora mucz. | Janusz |
| 22 S. | Cecylji p. m. | 10 Erasta a. | Wszemiła |
| Ewaugielia u św. Jana w r. 21. O ukazaniu się P. Jezusa uczniom. | | | |
| 23 **N.** | **26 po Sw.** Klemensa | 11 **25 po S.** Myny m. | Miłymój |
| 24 P. | Emilii i Jana od Krzyża | 12 Joanua myłostyw. | Dorosław |
| 25 W. | Katarzyny p. m. | 13 Joanna Złotoust. | Chwalimira |
| 26 Ś. | Piotra Aleks. i Konrada | 14 Fyłypa ap. | Lechosław |
| 27 C. | Walerjana i Józefata pap. | 15 Hurya i Samon m. | Tomir |
| 28 P. | Krescentego b. | 16 Mafteja ap. | Gościsław |
| 29 S. | Saturnina m. | 17 Hryhorya m. | Przemysław |
| Ewangielia u św. Łukasza w r. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa. | | | |
| 30 **N.** | **I Adw.** Andrzeja apost. | 18 **26 po S.** Platona m. | Ludosław |

**Kalendarz żydowski. Rok 5650.**

Dnia 13 1. Kislew.

**Zmiany księżyca.**

☽ Druga kwadra dnia 4 o godz. 5 minut 33 popoł. — pogodnie.
🌑 Nów dnia 12 o godz. 2 minut 57 popoł. — przymrozki i ostre powietrze.
☽ Pierwsza kwadra dnia 19 o godz. 2 minut 4 popoł. — deszcz ze śniegiem.
🌕 Pełnia dnia 26 o godz. 2 minut 42 popoł. — deszcz ze śniegiem.

# GRUDZIEŃ ma dni 31. — Hrudeń. Dekemwrij.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 1 P. | Eligjusza b. i Natalji | 19 Awdyja prop. | Samosław |
| 2 W. | Bibianny p. i Dawida pror. | 20 Prokła | Szulisław |
| 3 Ś. | Franciszka Ksawerego | 21 **Wowed. Bohor.** | Wiślimir |
| 4 C. | Barbary p. m. i Piotra | 22 Fyłymena ap. | Lubomiła |
| 5 P. | Kryspiny i Sabby | 23 Amfyłochia | Spitosława |
| 6 S. | Mikołaja b. i Leoncji | 24 Ekateryny | Jarogniew |

Ewangielia u św. Jana w rozdz. 1. O poselstwie żydów do Jana.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 7 **N.** | **2 Adw.** Ambrożego biskupa | 25 **27 po S.** Kłymenta pr. | Ludomysł |
| 8 P. | **Niepokalane Poczęcie N. M. P.** | 26 Ałyppa pr. | Boguwoła |
| 9 W. | Leokadji i Walerji pp. | 27 Jakowa m. | Wyszosława |
| 10 Ś. | *N. M. P. Loretańskiej* | 28 Stefana m. | Radzisława |
| 11 C. | Damazego p. i Damascego | 29 Paramona | Wojmir |
| 12 P. | Aleksandra m. i Aleksego | 30 Andreja ap. | Wolidar |
| 13 S. | Łucji p. i Otylji | 1 **Hrudeń.** Nauma | Władysława |

Ewangielia u św. Łukasza w rozdz. 3. W 15 roku panowania cesarza Tyberyusza.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 14 **N.** | **3 Adw.** Nikazego b. Spiryd. | 2 **28 po S.** Awakuma | Sławibor |
| 15 P. | Iremiusza m. i Waleryana | 3 Sofonia pr. | Wolimir |
| 16 W. | Adelajdy C. Euzebiusza i Balbiny | 4 Warwary m. | Zdzisława |
| 17 Ś. | *Such.* Łazarza i Wiwiny | 5 Sawwy Os. | Żyrosław |
| 18 C. | Oczek. N. M. P. i Damascego | 6 **Nykołaja Jep.** | Wszemir |
| 19 P. | † Nemezyusza m. | 7 Amwrozya | Mścigniew |
| 20 S. | † Teofila i Liberata | 8 Pałapia pr. | Bogumiła |

Ewangielia u św. Łukasza w rozdz. 2. O narodzeniu P. Jezusa.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 21 **N.** | **4 Adw.** Tomasza apostoła | 9 **29 po S. Zaczat. Bohor.** | Tomisław bł. |
| 22 P. | Zenona m. i Flawiana | 10 Myny i Erm. | Drogomir |
| 23 W. | Wiktoryi p. m. | 11 Daniła | Sławomira |
| 24 Ś. | † *Wigilia.* Adama i Ewy | 12 Spirydiona | Godysława |
| 25 C. | **Boże Narodzenie** | 13 Ewstratya | Grzmisława |
| 26 P. | **Szczepana męcz.** | 14 Ftyrsa m. | Wróciwój |
| 27 S. | Jana ewangielisty | 15 Jełewterya m. | Radomyśl |

Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 2. W onym czasie gdy Heród umarł.

| DNI | ŚWIĘTA RZYMSKIE | ŚWIĘTA GRECKO-KATOL. | IMIONA SŁOW. |
|---|---|---|---|
| 28 **N.** | **I po Boż. N.** Młodzianków mm. | 16 **30 po S.** Anhea pror. | Godzisław |
| 29 P. | Tomasza b. | 17 Danyiła | Gosław bł. |
| 30 W. | Dawida kr. i Eugeniusza | 18 Sewastiana m. | Ludomił |
| 31 Ś. | Sylwestra p. w. i Hilaryusza | 19 Wonyfatya | Lassota |

## Kalendarz żydowski. Rok 5650.

Dnia 7 25. Kislew: Poświęcenie Świątyni Chanuka. 12 1. Thebeth.

## Zmiany księżyca.

Druga kwadra dnia 4 o godz. 2 minut 46 popoł. — powietrze pogodne.
Nów dnia 12 o godz. 4 minut 30 rano — burza z śnieżycą.
Pierwsza kwadra dnia 18 o godz. 9 minut 56 wieczór — deszcz ze śniegiem.
Pełnia dnia 26 o godz. 7 wieczór minut 17 rano — śnieg z wichrem.

# Wykaz alfabetyczny Swiętych i Swiąt na rok 1890.

## z wyrażeniem dnia i miesiąca.

### A.

Abdona M. 30 lipca.
Adelajdy 10 grudnia.
Adolfa B. 17 czerwca.
Adrjana M. 8 wrześ.
Agapita M. 18 sierp.
Agatona 10 stycznia.
Agaty P. M. 5 lutego.
Agnieszki P. M. 21 st.
Agrypiny 23 czerwca.
Albina Bisk. 1 marca.
Albiny P. 15 grudnia.
Aleksandra M. w Rz. 26 lutego.
Aleksand. P. 3 maja.
Aleksandra Męczennik. 12 grudnia.
Aleksego W. 17 lipca.
Alfonsa 2 sierpnia.
Alfreda 3 lipca.
Alodji P. M. 21 paźdź.
Alojzego Gon. 21 czer.
Amelji ces. 2 marca.
Amalii Księż. 10 lip.
Ambrozego B. 7 grud.
Anastazego 2 maja.
Anast. M. 22 stycznia.
Anatoli M. 9 lipca.
Anatoliusza B. 3 lip.
Andrzeja Ap. 30 list.
Andrzeja Pus. 6 maja.
Andrz. z Krety 7 Paź.
*Anny Matki N. M. P.* 26 lipca.
Anicetia P. M. 16. kw.
Aniołów Str. 2 paźdź.
Anieli P. 31 maja.
Ansgarego B. 4 luteg.
Antoniego Op. 17 stycz.
Antoniego Pad. 13 cz.
Antonina Ar. 1 maja.
Antoniny 16 grudnia.
Anzelma 21 kwietnia.
Apolinar. B. 23 lipca.
Apolonii P. M. 9 lut.
Apolonjusza M. 18 kw.
Arkadjusza M. 13 s.
Arseniusza B. 19 list.
Artura B. 6 październ.
Atanazego B. 2 maja.
Augusta W. 3 sierpnia.
Augustyna B. 28 sier.
Aureli P. 25 września.
Awita M. 12 stycznia.

### B.

Balbiny P. 31 marca.
Barlaama 27 listopada.
Barbary P. 4 grudnia.
Barnaby Ap. 11 czerw.
Bartłom. Ap. 2 sierp.
Bazylego B. 14 czerw.
Beaty P. 8 marca.
Bedy kapł. 27 maja.
Bened. Op. 27 marca.
Benona B. 16 czerwca.
Bernarda Op. 20 sier.
Bernard. Sen. 20 maja.
Bibianny P. 2. grudnia.
Błażeja B. 3 lutego.
Buguchw. B. 22 mar.
Bogumiła 10 czerwca.
Bonawentury 14 lipca.
Bonifac. M. 14 maja.
Bonifac. B. 5 czerwca.
Bonif. P. F. 30 maja.
**Boże Ciało** 5 czerwca.
Bronisławy P. 3 wrz.
Brunona W. 6 paźdź.
Brygidy P. 1 lutego.
Brygidy wd. 7 paźdź.

### C.

Cecylii P. M. 22 list.
Celestyna 7 kwietnia.
Celsa Męcz. 28 lipca.
Cezarjusza B. 27 sier.
Cyprjana B. 16 wrześ.
Cyprjana M. 26 wrześ.
Cyryla Bis. 9 lipca.
Cyrjaka kap. 16 mar.
Cyrjaka M. 8 sierpnia.
Cyrylla d. 22 marca.
Czesława W. 20 lipca.
Czterdz M. 10 marca.
Czterech kor. 8 listop.

### D.

Damazego P. 11 grud.
Damiana M. 27 wrześ.
Daniela M. 3 stycznia.
Daniela Pr 21 lipca.
Dawida Kr. 30 grud.
Dezyder. B. 21 maja.
Domicelli P. 7 maja.
Dominika W. 4 sierp.
Domin ka P. 5 lutego
Donata Pust. 17 lutego.
Doroteusza 28 marca
Doroty P. 6 lutego.
Dydaka Wyz. 12 list.
Dygny 11 sierpnia.
Dyonizego B. 8 kwiet.
Dyonizego M. 9 paźd.
*Dzień zad.* 2 listopad.

### E.

Edmunda B. 26 listop.
Edyty król. 15 grudn.
Edwarda Król. 13 paźd.
Eliasza Pr. 20 lipca.
Eligiusza B. 1. grudn.
Elizeusza Pr. 2. paźd.
Elżbiety wd. 8 lipca.
Elżbiety 5 listopada.
Emiliana B. 11 wrześ.
Emilianny 5 stycznia.
Emilii 30 czerwca,
Engielberta 7 listop.
Epifaniusza B. 7 kw.
Erazma B. 2 czerwca.
Estery Kr. 18 listopad.
Euchar. B. 20 lutego.
Eudoks. M. 5 wrześn.
Eufemii P. 16 wrześn.
Eugeniu. M. 14 sierp.
Eugeniu. 30 grudnia.
Eulalii P. 10 grudnia.
Eustach. M. 20 wrześ.
Euzeb. 3 M. 29 paźd.
Euzebiusz B. 16 grud.
Ewarysta P. 22. paźdź.
Ezychia kr. 30 paźdź.
Ezechiela Pr. 20 kw.

### F.

Fabiana M. 20 stycz.
Faustyny M. 15 luteg.
Faustyn. wd. 19 grud.
Felicyana B. 24 stycz.
Felicyana M. 9 czerw.
Feliksa Pap. 30 maja.
Feliksa kap. 18 maja.
Feliksa z Noli 14 st.
Feliksa M. 30 sierp.
Feliksa Wal. 20 list.
Ferdyn. kr. 30 maja.
Filipa Ap. 1 maja.
Filipa Ner. 26 maja.
Filipa Benic. 23 sierp.
Filomeny P. M. 5 lip.
Flawiana M. 28 stycz.
Flawii P. 5 październ.
Floren. B. 16 październ.
Floryana M. 4 maja
Floren. M. 25 październ.
Fortunata M. 25 luteg.
Franc. Bor. 10 paźdź.
Francisz. Sal. 29 stycz.
Francisz. a P. 2 kwiet.
Francisz. Ser. 4 paźdź.
Franc. W. 3 grudnia
Franc. wd. 9 marca.
Fulgencju. B. stycz.

### G.

Gabrjela Ar. 18 marc.
Gaudencji P. 30 sierp.
Gaudentego B. 12 lut.
Gawła Op. 16 paźdź
Gedeona Sed. 18 czer.
Genowefy P. 3 stycz.
Gerarda B. 24 wrześn.
Germana B. 28 maja.
Gertrudy P. 17 murca.
Gerwazego 19 czerwc.
Gotfryda B. 8 listop.
Gracyana B. 18 grud.
*Grób Chr.* 27 kwietn.
Grzegorza B. 4 stycz.
Grzeg. P. 11 marca.
Grzeg. Nazj. 9 maja.
Grzegorza Cudotw. 18 listopada.
Gustawa 2 sierpnia.
Gwidona W. wrześ.

### H.

Heleny Ces. 2 marca.
Heljodora 3 lipca.
Henryka Ces. 15 lip.
Henryka B. M. 9 st.
Hermeng M. kwiet.
Hermogenesa 19 kwie.
Hiacynty P. 30 stycz.
Higina P. M. 12 stycz.
Hilarego 14 stycznia.
Hieronima D-ra koś. 30 września
Hipolita 13 sierpnia.
Honoraty P. 12 stycz.
Huberta B. 3 listopad.
Hugona 1 kwietnia.

### I.

Idy panny 13 kwietn.
Idziego Op. 1 wrześn.
Ignacego B. 1 lutego.
Ign. Lojoii W. 31 lip.
Ildefonsa 23 ttycznia.
*Imienia Jezus* 19 stycz.
*Imienia Marji* 14 wrz.
Innocentego P. 28 lip.
Iyolanty wd. 16 czerw.
Ireneu. Bis. 25 marca.
Ireneusza M. 25 grud.
Ireny Pan. 20 paźdź.
Iwona W. 19 maja.
Izabeli P. 15 marca.
Izajasza Pr. 6 lipca.
Izydora B. 4 kwietnia.
Izydora Or. 10 maja.

### J.

*Jacka Wyz.* 28 sierpn.
Jadwigi wd. 15 paźdz.
Jakóba Ap. 1 maja.
Jakóba Ap. 25 lipca.
Jakóba Patr. 21 kwiet.
Jakóba z Niz. 15 lipc.
Jakóba Pust. 17 luteg.
Jana Jałm. 23 styczn.
Jana Chryz. 27 stycz.
Jana Franc. 16 czerw.
Jana z Mat. W. 8 lut.
Jana Bożego 3 marca.
Jana w Oleju 6 maja.
Jana Nep. 16 maja.
Jana Pap. 27 maja.
Jana Chrz. 24 czerw.
Jana M. 26 czerwca.
Jana Gwalb. 12 lipca.
*Jana Kant.* 20 paźdz.
*Jana z Dukli* 7 lipca.,
Jana Kap. W. 23 paź
Jana od Krz. 24 llst.
Jana Ewang. 27 grud.
Januar. B. M. 19 wrz.
Jerzego M. 24 kwietn.
*Joachima Ojca N. M. P.* 2 września.
Joanny wd. 24 maja.
Joanny Frem. 21 sier.
Jordana w. 13 lutego.
Jowity M. 15 lutego.
*Józefa Obl. N. M. P.* 19 marca.
Józefa Kalasan. Wyznawcy 4 lipca.
Joz. z Kop. 18 wrześ.
Judy Tad A. 28 paź.
Judyty wd. 16 listop.
Juljana M. 27 styczn.
Juljana M. 13 lutego.
Juljanny P. 16 lutego.
Julji P. M. 22 maja.
Juliusza P. 12 kwietn.
Julity P. M. 30 lipca.
Justa B 2 września.
Justyna B. 17. wrześn.
Justyniana B. 5 wrześ.
Justyny P. M. 7 paź.
Juwencju. M. 1 czerw.

### K.

Kaja M. 22 kwietnia.
Kajetana W. 7 sierpn.
Kaliksa P. 14 paźdz.
Kamilla W. 18 lipca.
Kandyda M. 9 paźdz
Kanuta Kr. 19 styczn.
Karola Bor. 4 listop.
Karoliny 5 lipca.
Kasjana M. 13 sierpn.
Kassyldy 15 kwietnia.
Katarzyny Król. Szw. 23 marca.
Katarz. Sen. 30 kwiet.
Katarz. P. M. 25 list.
Katedry ś. P. w Rzymie 18 stycznia.
Katedry ś. Pawła w Antjwchii 22 lutego.
Kazimierza 4 marca.
Kiljana B. 8 lipca.
Klary P. 12 sierpnia.
Kleta Pap. 23 listop.
Klemen. B. M. 13 lut.
Klemensa P. 23 listop.
Kleofona M. 25 wrześ.
Klotyldy Kr. 6 czerw.
Kleoty P. 6 marca.
Konstant. W. 11 maja.
Konrada B. 26 listop.
Korduli P 22 październ.
Korneli M. 31 marca.
Kozmy M. 27 wrześn.

Kryspina i Krispiniana 25 października.
Krystyny P. 24 lipca.
Krzysztofa M. 27 lip.
Kunegun. C. 3 marca.
*Kunegundy K.* 29 lip.
Kwiryna M. 20 marca.

## L.

Lamberta 26 kwietnia.
Larga M. 8 sierpnia.
Leandra B. 27 lutego.
Leokadyi F. 9 grudn.
Leona I. Pap. 11 kw.
Leona XI P. 18 czer.
Leonarda W. 5 listop.
Leonidasa 28 stycznia.
Leonilii P. M. 17 st.
Leopolda Mar. 15 list.
Longina M. 15 marca.
Lunyusza B. 11 luteg.
Lucyana M. 7 styczn.
Lucyny P. 30 czerwca.
Ludgardy P. M. 16 cz.
Ludgera B. 26 marca.
Ludwika S. 16 sierp.
Ludw. Kr. Fr. 25 sier.
Ludwiki P. 15 kwiet.

## Ł.

*Ładysł. z Gieln.* 22 w.
Łazarza B. 17 geudn.
Łucji P. 13 grudnia.
Łukasza Ew. 18 paźd.

## M.

Macieja Ap. 25 lutego.
Magdaleny 25 maja. i 22 lipca.
Makarego Op. 2 stycz.
Makryny M. 21 lipca.
Małgorz. Kr. Wąg. 13 lipca.
Małgorz. Kr. Szw. 10 czerwca
Małg. P. i M. 20 lipc.
Mamerta B. 11 maja.
Mansfeta B. 28 listop.
Marcella P. 16 styczn.
Marcelli wd. 31 stycz.
Marcellina P. 18 czer.
Marcellina P. 11 kw.
Marcina B. 11 listop.
Marcjana M. 17 kwiet.
Marcjanny P. M. 9 st.
Marji Egipc. 10 kwiet.
Marji z Engii 23 czer.
Marji Kleoty 9 kwiet.
Marji Mag. 31 maja.
Marji Mag. w Jerozolimie 22 lipca
Marjusza 19 stycznia.
Marka Ew. 25 kwietn.
Marka M. 24 marca.
Marka z Rz. 8 czer.
Marty P. 29 lipca.
Martyny P. 30 styczn.
Marty M. 19 stycznia.
Mateusza Ap. 21 wrz.
Matyldy Kr. 14 marca.
Maurycjusza 22 wrześ.
Maurycego 13 wrześn.
Maksyma B. 12 paźdz.
Maksymima B. 6 czer.
Medarda B. 8 czerwca.
Melanii P. M. 18 lut.
Metodego 9 lipca.
Michała Ar. 28 wrześ.
Mikołaja z Tolentynu 10 września.
Mikołaja B.6 grudn.
Mirona M. 17 sierpn.
Młodzianków 28 grnd.
Modysty P. 15 czerwca.
Moniki wd. 4 maja.

## N.

Narcyza B. 29 paźdz.
**Narodzenie Chrystusa** 25 grudnia.
**Narodzenie N. P. M.** 8 września.
Natalii P. 27 lipca.
Nawr. św. Paw. 25 st.
Nazarjusza B. 25 lipc.
*N. M. P. Aniel.* 2 sier.
*N. M. P. od wyzwol. niew.* 24 wrześ.
*N. M. P. Loret.* 10 gr.
*N. M. P. Łask.* 8 maj.
*N. M. P. Róż.* 6 paźd.
*N. M. P. Śnież.* 5 sier.
*N M. P. Skapl.* 18 lis.
*Naw. N. M. P.* 2 lip.
Nemezjusza M. 19 gr.
Nicefora B. 13 marca.
**Niepokalane poczęcie N. M. P.** 8 grudnia
Nikod. M. 15 wrześn.
Norberta B. 6 czerw.
**Rok Nowy 1890** 1 sty.

## O.

**Oczyszczenie N. M. P.** 2 lutego.
*Ofiar. N. M. P.* 21 list.
Oktawiana M. 22 mar.
Onufrego pus. 12 czer.
*Op. ś. Józefa* 4 maja.
*Op. N. M. P.* 11 listop.
Opata B. 4 czerwca.
Ottona B. 1 lipca.
Ottona M. 16 stycznia.
Otylii P. M. 13 grud.

## P.

Pafnucego M. 19 kw.
Pankracego 12 maja.
Pantalecna M. 27 lip.
Paschalisa 17 maja.
Paschazego B. 22 lut.
Paulina B. 22 czerwc.
Pauliny wd. 26 stycz.
Pawła M. 26 czerwca.
Pawła 1 pus. 15 stycz.
Pelagii P. 11 lipca.
Pelagii pok. 12 paźdz.
Petroneli 31 maje.
Pięciu ran ś. Francis. 17 września.
Piotra Chr. 4 grudnia.
Piotra Egzorc. 2 kw.
Piotra Nolas 31 stycz.
Piotra M. 29 kwietnia.
Piotra Cel. 19 maja.
Piotra z Wereny M. 20 kwietnia.
**Piotra i Pawła** 29 cz.
Piotra w Ok. 1 sierp.
Piotra z Alk. 19 paź.
Piusa Pap. 8 maja.
Placydy M. 5 paźdz.
Placydy P. 11 paźdz.
*Pod. św. Krz.* 14 wrz.
Polieukta M. 21 maja.
Polikarpa B. M. 26 st.
*Popielec* 19 lutego.
Praksedy P. 18 lipca.
Prokopa M. 4 lipca.
Prokula M. 1 czerwca.
Prospera B. 25 czerw.
Prota M. 11 września.
Protazego 19 czerwca.
Pryma M. 9 czerwca.
Pryski P. 18 stycznia.
*Przem. Pań.* 6 sierpn.
Przen. ś. Kaź. 28 sier.
Przen. ś. Woj. 20 paź.
Przen. ś. Stanisł. B. M. 27 wrześ.
Pulcherji P. 10 wrześ.

## R.

Rafała Ar. 24 paźdz.
Rajmun. Kar. 23 stycz.
Reginy P. 7 września.
Remigiusza B. 1 paź.
Roberta Od. 7 czerw.
Rocha W. 26 sierpnia.
Romana Op. 28 luteg.
Romana M. 9 sierpnia.
Romany P. 23 lutego.
Romualda Oh. 7 lut.
Rozalii P. 4 września.
Rozesłanie Ap. 15 lis.
Róży P. 26 sierpnia.
Rufy M. 28 listopada.
Rufina W. 19 sierpnia.
Rufiny P. 31 sierpnia.
Ruperta B. 27 marca.
Ryszarda B. 3 kwietn.

## S.

Sabby Op 5 grudnia.
Sabina W. 11 lipca.
Sabiny M. 27 październ.
Salezego M. 12 sierp.
Salomei P. 17 listop.
Salwiana 17 marca.
Saturnina M. 29 list.
Saturniny P. M. 3 m.
Scholastyki P. 10 lut.
Ścięcie ś. Jana Chrz. 29 sierpnia.
Serapiona Wyznaw. M. 14 listopada.
*Serca Jezusa* 20 czer.
Sergiusza M. 24 luteg.
Serwacego B. 13 maja.
Serwiliana M. 20 kw.
Seweryna Op. 8 stycz.
Siedmiu braci śpiących 10 maja.
*Sied. Boleś. N. M. P.* 31 marca.
Sebastjana M. 20 st.
Sennena M. 30 lipca.
Sotera Pap. 22 kwiet.
Spirydyona B. 14 gru.
**Stanisława B.** 8 maja.
Stanisł. Kost. 16 list.
Stefana Kr. W. 2 wrz.
Sulpicjusza 20 kwiet.
Sygfryda B. M. 25 lut.
Sylwerjusza 20 czerw.
Sylwestra P. 31 grud.
Sylwiana B. 17 luteg.
Symeona 18 lutego.
Symfor. M. 22 sierpn.
Synezjusza M. 12 gru.
Syksta P. 28 marca.
**Szczepana I** 26 gru.
Szczepana P. 2 sierp.
Szymona z Lip. 18 lis.
Szymona Ap. 28 paźd.
Szymona z Ed. 5 lipc.

## T.

Tadeusza Ap. 28 paźd.
Tarsylii P. 24 grudn.
Tekli P. 23 września.
Telesfora P. M. 5 st.
Teobalda P. 1 lipca.
Teodora M. 9 listop.
Teodora Zak 7 stycz.
Teodory M. 1 kwietn.
Teodory M. 11 wrześ.
Teodozji P. M. 29 maj.
Teodoryka 1 lipca.
Teofila B. 27 kwietnia.
Teofila M. 20 grudnia.
Teresy P. 15 październ.
Tomasza z Ak. 7 mar.
Tomasza Ap. 21 grud.
Tomasza Kan. 29 gru.
**Trójcy św.** 1 czerwca.
**Trzech Króli** 6 styczn.
Tyburcjusza 14 kwiet.
Tymot. B. M. 24 st.
Tytusa B. 4 stycznia.

## U.

Ubalda B. 16 maja.
Urbana P. 25 maja.
Urszuli P. 21 paździe.

## W.

Wacława Kr. 28 wrz.
Walentego Kapłan. M. 14 lutego.
Walerego B. 12 grud.
Walerego M. 12 wrześ.
Walerji M. 5 czerwca.
Walerji P. 9 grudnia.
Walerjan M. 14 maja.
Wawrzyń. M. 10 sier.
Wenantego M. 18 maja.
Wenefrydy P. 13 list.
Weroniki P. 13 stycz.
**Wielkanoc** 6 kwietnia.
Wiktora 1 września.
Wiktorji P. 23 grudn.
Wiktoryna M. 6 maja.
Wiktoryna B. wrześ.
Wikt. B. M. 2 listop.
Wilhelma B. 10 stycz.
Wilhel. Op. 6 kwietn.
Wilhel. Ks. 28 marca.
Wilibalda B. 7 lipca.
Wilbranda B. 7 listo.
Wincent. B. 20 marca.
Wincent. M. 22 stycz.
Wincent. Fer. W. 5 kwietnia.
Wincent. a P. 19 lip.
Wincent. Kadł. 14 paź.
Wita 15 czerwca.
Witalisa M. 28 kwiet.
Władysł. Kr. 27 czer.
**Wniebowstąpienie Pańskie** 15 maja.
Wojciecha b. 23 kw.
Wolfganga B. 31 paź.
**Wszystkich Świętych** 1 listopada.

## Z.

Zacharjasza Proroka. 6 września.
Zacharjasza 5 listop.
*Zaślubienie N. M. P.* 23 stycznia.
Zefiryna papieża 26 sierpnia.
Zenobii P. 30 paźdz.
Zenobiusza 20 paźdz.
Zenobiusza M. 24 gru.
Zenona Żoł. 22 grudn.
**Zesłanie Ducha święt.** 25 maja.
*Znalezienie św. Krzyża* 3 maja.
Zofii i 3 cór. 15 maja.
Zuzan. P. M. 11 sierp.
**Zwiastowanie N. M. P.** 25 marca.
Zygmunta Kr. 2 maja.

# CZĘŚĆ INFORMACYJNA.

## Wyjątki z przepisów pocztowych.

### Poczta listowa.

**Pocztą listową można wysyłać:** listy zwykłe (rekomendowane) za recepisem, za umyślnym posłańcem (Expressbriefe) karty korespondencyjne, druki i dokumenta, próbki towarów, przekazy pocztowe i gazety.

**Waga** listów, jakoteż paczek, zawierających pisma, w monarchii austryacko-węgierskiej nie może 250 gramów przekraczać, natomiast posyłki do innych krajów nie podlegają temu ograniczeniu. Pisma i pakiety urzędowe mogą ważyć $2\frac{1}{2}$ kilograma.

**Opłata za listy zwykłe** wynosi w obrębie monarchii i w Niemczech, bez względu na odległość, włącznie do wagi 15 gramów 5 ct.; nad 15 włącznie do 250 gramów 10 ct. — Za niefrankowane listy do wagi 15 gr. 10 ct., nad 15 do 250 gr. 15 ct. Niedostatecznie frankowane listy podpadają tej samej opłacie, co wcale nieopłacone listy, odtrąca się jednak wartość użytych marek.

**Za listy niefrankowane** od urzędów, uwolnionych od opłaty pocztowej, opłaca adresat pojedyncze porto bez wszelkich dodatków.

**Opłata za listy miejscowe** (Locobriefe) wynosi do wagi 15 gr. 3 ct.; — do wagi 250 gramów 6 ct. — Za nieopłacony list płaci adresat do 15 gr. 6 ct., do 250 gramów 9 ct.

**Listy zwrócone** nadawcy wskutek niemożliwości doręczenia z jakiegokolwiek powodu, lub korespondencye dalej wysłane od pierwotnego miejsca przeznaczenia, nie podlegają nowej frankaturze.

**Listy polecone** (rekomendowane) opłaca nadawca. Do Niemiec można listy (karty korespondencyjne, druki, dokumenta i próbki) rekomendowane opłacone lub nieopłacone wysyłać. Należytość rekomendacyjna wynosi za listy miejscowe (loco) 5 ct., za wszelkie inne 10 ct. i uiszcza się nalepianiem marek po stronie pieczęci. Urząd pocztowy zwraca adresatowi za list polecony, któryby zginął, 20 złr.

**Reklamacya** listów rekomendowanych za okazaniem recepisu nadawczego, kosztuje 10 ct. Reklamacyę zarządza poczta bezpłatnie tylko wtenczas, gdy nadawca nie otrzymał napowrót recepisu. Termin reklamacyjny w obrębie monarchii gaśnie po upływie 6 miesięcy — w krajach należących do związku pocztowego po upływie roku.

**Za recepis zwrotny** wydany na żądanie, płaci się od listu miejscowego 5 ct., od każdego innego 10 ct. Należytość opłaca nadawca.

**Listy za umyślnym posłańcem** (Express-Briefe) mają być u dołu lewego rogu oznaczone: „Przez umyślnego posłańca“ (per Expressen zu bestellen). Należytość wynosi 16 ct. i musi być z góry uiszczoną. Listy te mogą być także rekomendowane. Za listy do miejsc po za obrębem poczty oddawczej leżących, opłaca się prócz portoryum, po 50 ct. za $7\frac{1}{2}$ kilometra (1 milę austr.)

**Druki** w monarchii austr.-węg., tudzież adresowane do Niemiec, wysyłane pod opaską, w otwartej kopercie, lub w ten sposób złożone, że treść widzianą być może, podlegają opłacie do wagi: 50 gr. 2 ct., 250 gram. 5 ct., 280 gram. 10 ct, i 1 kilograma 15 ct., jeżeli należytość nadawca uiszcza. Niedostatecznie frankowane podlegają podwójnej opłacie. Druki z dołączeniem próbek towarów (w obrębie monarchii austr.) do wagi 250 gramów wysyła się za opłatą 5 ct. — Druków niefrankowanych, lub przekraczających wagę 1 kilograma, nie przyjmują urzędy pocztowe.

**Dokumenta** wysyłać można jak druki za granicę tylko do państw należących do powszechnego związku pocztowego, jednakże tylko pod opaską lub w otwartej kopercie; natomiast w monarchii austryackiej i w Niemczech nie mogą być wysyłane jako druki. Za nie opłacone z góry posyłki dokumentów płaci odbiorca podwójną należytość.

**Próbki towarów** w obrębie monarchii i do Niemiec wysyłane, podług przepisu opakowane i opłacone przez nadawcę — przyjmują poczty do wagi 250 gramów za opłatą 5 ct. Opakowanie musi być tego rodzaju, aby zawartość sprawdzić można. Prócz imienia, nazwiska i miejsca zamieszkania adresata, powinien adres mieć dopisek: Wzory lub próbki bez wartości. Firmę nadawcy, znak fabryczny, nazwę, numer lub cenę, można naznaczyć; wszelkie inne dopiski są wzbronione. Do posyłek tego rodzaju nie można listów ani innych posyłek z osobnym adresem dołączać.

**Karta korespondencyjna** kosztuje od wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec 2 ct. Karty korespondencyjne można rekomendować, przylepiając w tym celu na stronie adresu markę w wysokości należytości rekomendacyjnej. —

Karty korespondencyjne można dla własnego użytku drukować lub litografować i w monarchii austr.-węg. marką 2-centową frankować. — Prócz tekstu drukowanego i litografowanego, nie mogą karty takie innych dopisków zawierać, z wyjątkiem adresu, daty kart korespondencyjnych, a zwyżkę frankatury uiszcza się dolepieniem odpowiednich marek. — Do kart korespondencyjnych w obrębie monarchii wolno dołączać próbki towarów. Karta taka może zawierać dopiski jak przy posyłkach próbek lub wzorów, a należytość za 250 gramów wynosi 5 ct.

**Zwrot nadanego listu** nadawcy nastąpi za okazaniem adresu pisanego tą samą ręką, a jeśli jest lakiem pieczętowany i za okazaniem pieczątki; przy listach rekomendowanych należy legitymować się zwróceniem recepisu.

Listy „Poste restante“ nieodebrane w ciągu 2 miesięcy będą żwrócone w miejsce nadania.

Posyłki listowe za granicę nie mogą zawierać przedmiotów: złotych, srebrnych, monet, klejnotów, w ogóle wartościowych, albo opłacie cłowej podlegających.

**Za dostawienie** do domu listów, kart korespondencyjnych, druków, próbek i przekazów, w miejscach gdzie nie ma c. k. listonoszów, płaci się od sztuki 1 ct. — Za dostawienie zaś do miejsca, gdzie wcale urzędu pocztowego nie ma, płaci się za listy zwykłe i rekomendowane, karty korespondencyjne, próbki, recepis zwrotny i reklamacyą 1 ct. za numer gazety $^1/_2$ ct., a za przekaz pocztowy z doręczeniem kwoty 5 centów.

**Waga listów** za granicę należących do Ogólnego Związku pocztowego z wyjątkiem monarchii austryacko-węgierskiej i Niemiec jakoteż i do nienależących, nie jest ograniczona, zaś druków i dokumentów dopuszczalną jest do 2 kilogramów próbek po 250 gramów.

## Poczta wozowa.

**Pocztą wozową** wysyłać można: 1) pieniądze, papiery wartościowe, klejnoty, towary i inne przedmioty z oznaczeniem wartosci, lub bez; 2) pisma z oznaczeniem wartości, bez różnicy wagi; bez oznaczenia wartości jedynie: jeżeli ważą zwyż 250 gr.; 3) posyłki za pobraniem należytości; 4) przekazy pieniężne. — Do każdej posyłki może być dopakowany nieopieczętowany list.

**Waga** nie może 50 kilogr. przekraczać, z wyjątkiem posyłek monetą, które 60 kilogramów ważyć mogą. Posyłki w tem samem miejscu nadania nie mogą wagi 2$^1/_2$ kilogr. przekraczać. Za takowe pobiera się jako portoryum od wagi kwotę 12 ct. Jako portoryum od wartości za też przesyłki należy pobierać po 3 ct. od każdych 150 złr. lub części tychże.

Jako portoryum od wartości pobierać się ma bez względu na odległość:

a) za przesyłki z podaną wartością do 50 złr. zniżoną należytość 3 ct.

b) za przesyłki z podaną wartością do 50 złr. po 3 ct., za każde 150 złr. najmniej jednak 6 ct.

**Należytości przesyłek** pocztą wozową i przekazów, w obrocie wewnętrznym austr.-węg. monarchii.

Za każdą przesyłkę poczty wozowej ściąga się portoryum od wagi; za przesyłki z deklarowaną wartością, oprócz tego także i portoryum od wartości.

Jako portorym od wagi należy ściągać:

### A. I) Za pakiety aż do wagi 500 gramów:

a) na odległość 10 mil geograficznych włącznie (I strefa) 12 ct,

b) na odległości dalsze (od II. do VI. strefy) 24 ct.

### II). Przy wadze od 500 gramów do 5 klgr.:

a) na odległość 10 mil geograficznych włącznie (I. strefa) 15 ct.

b) na odległości dalsze (od II. do IV. strefy) 30 ct.

### III) Przy wadze nad 5 kilogramów:

a) za pierwszych 5 kil. opłaca się jak pod II.

b) za każdy dalszy kilogram lub dalszą część takowego do 10 mil (I. strefa) 3 ct. od 10—20 (II. strefa) 6 ct., od 20—50 (III. strefa) 12 ct., od 50—100 (IV. strefa) 18 ct., od 100—150 (V. strefa) 24 ct., od 150 (VI. strefa) 30 ct.

### B.) Za listy z deklarowaną wartością aż do 250 gramów włącznie:

a) na odległość aż do 10 mil geograficznych włącznie (I. strefa) 12 ct.

b) na wszelkie dalsze odległości (od II. do VI. strefy) 23 ct.

**Deklaracya** czyli wartość papieru musi być na liście frachtowym i na pakiecie uwidoczniona. Przy posyłkach pieniężnych oznacza się ogólną sumę zawartej kwoty i wyszczególnienie pojedynczych banknotów, np.

Wewnątrz 1799 złr. 60 ct.

$^1/_{1000}$, $^7/_{100}$, $^1/_{50}$, $^4/_{10}$, $^4/_5$, $^4/_1$ i 60 ct.

Papiery wartościowe oblicza się podług kursu, Przy posyłce weksli lub innych skryptów podaje się wartość, którąby ze straty tychże i z wystawienia nowych wyniknąć mogła. Celem możliwej amortyzacyi należy sobie przed wysłaniem potrzebne notatki poczynić. Oznaczenie wysokości, pozostawia się woli nadawcy. — Na odwrotnej stronie listu pieniężnego i listu frachtowego, powinien być adres nadawcy uwidoczniony.

**Nadawanie posyłek** pieniężnych otwarto, że jest do przeliczenia na poczcie, jeżeli takowe nad 200 złr. w. a. zawierają, włącznie do 250 gr. wagi, muszą być frankowane, a porto od wartości oblicza się wyżej o połowę zawartej kwoty. Moneta zdawkowa

nie może więcej jak 1 złr. wynosić. Tylko na listy otwarto nadane, przykłada poczta pieczęć urzędową.

W razie gdyby posyłka zaginęła, zwraca urząd pocztowy nadawcy całkowitą wartość na adresie podaną, a za posyłki bez podania wartości zwraca za każde $1/2$ kilograma 1 złr. 50 ct.

**Opakowanie.** Listy pieniężne do 250 gramów, tak w obrębie monarchii, jak za granicę, wysyła się w kopertach języczkowych z mocnego papieru nierastrowanego i niezadrukowanego, jakoteż bez kolorowych brzegów, i zaopatrzonych 5 pieczątkami. Na kopertach rządowych i do posyłek pieniężnych wystarczają dwie pieczęcie. Pieczątka powinna być czysto i wyraźnie odcisnięta. Używanie pieczątek gładkich lub tylko karbowanych, jakoteż monet, nie jest dozwolonem. Monety złote, srebrne lub miedziane, powinne być w ten sposób zaopatrzone, by ich w kopercie posunąć nie można.

**Listy frachtowe.** Blankiet stęplowany na list frachtowy kosztuje 6 ct. — Posyłki pieniędzy lub papierów wartościowych zwyż 250 gramów ważące i inne posyłki zwyż 50 gramów ważące, wymagają listu frachtowego. Posyłki niżej 50 gr. tylko wtedy za listem frachtowym wysyłane być muszą, jeżeli wskutek małej objętości lub kształtu tychże, dokładnego adresu nie ma gdzie umieścić. Do urzędowych posyłek bez pobrania należytości, można prócz rządowych blankietów na listy frachtowe, używać także własnych drukowanych lub litografowanych, które te same rubryki zawierać mają i marką stemplową na 5 ct. zaopatrzone być muszą. — Pisanych listów frachtowych urzęda pocztowe nie przyjmują. Na liście frachtowym musi być ta sama pieczątka, którą pakiet pieczętowano.

Za jednym listem frachtowym można najwięcej 3 pakiety do tego samego adresata wysyłać, należy jednak wartość każdej paczki z osobna podać, tudzież frankować wszystkie lub żadną, a portoryum pobiera się od wartości za każdy pakiet osobno.

Deklaracyi cłowej bez stępla wymagają posyłki towarów, klejnotów i innych przedmiotów wysyłanych do Fiume, Triestu i za granicę monarchii.

## Posyłki za pobraniem należytości.

Wszystkie c, k. austryacko-węgierskie urzędy pocztowe, mogą przyjmować posyłki za pobraniem do kwoty 200 złr.; oprócz tych istnieją kasy pocztowe upoważnione do przyjmowania przesyłek za pobraniem kwot nad 200 do 500 złr. Każda posyłka za pobraniem należytości winna być w list zaliczkowo-frachtowy 6 cnt. ostęplowany zaopatrzoną.

Poczta odbiera posyłkę za pobraniem, wydaje recepis podawczy, zaopatrzony w odcinek wypłaty. Jeżeli adresat odmówi przyjęcia posyłki, albo jeżeli w przeciągu 14. dni kwoty pobrania wraz z innemi należytościami nie uiści, posyłka napowrót do poczty nadawczej na koszt nadawcy odesłaną zostanie. W tym czasie może być kwota pobrać się mająca w drodze pisemnej podania i za zezwoleniem nadawcy zmniejszoną lub zupełnie opuszczoną, jednak prowizya według pierwotnej kwoty pobrania wymierzona, nie będzie umniejszoną. Wpłacona zaliczka tylko za okazaniem recepisu i podpisaniem kwitu zaliczkowego wypłaconą zostanie. — Jeżeli rewers podawczy zginie, albo jeżeli odcinek przed wypłatą przypadkiem od niego odłączony zostanie, oddawca ma podać do dyrekcyi pocztowej prośbę na stęplu 50 ct. o dozwolenie wypłaty, dołączając kwit pobrania. Zezwolenie to w każdym razie tylko wtedy nastąpi, jeżeli żadne nie zachodzą wątpliwości. — Podniesienie kwot za pobraniem pocztowem powinno nastąpić najpóźniej w przeciągu dwóch miesięcy.

## Przekazy (asygnaty) pocztowe w obrębie monarchii austro-węgierskiej.

We wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier można asygnaty pocztowe do kwoty 200 złr. nadawać a względnie odbierać. — W Galicyi mogą być przekazywane asygnaty pocztowe do wysokości 1000 złr. (w drodze telegr. do kwoty 500 złr.) w większych miastach.

Taryfa należytości od przekazanych kwot umieszczoną jest na blankietach przekazowych. — Przekaz poste restante podjąć należy w przeciągu 2-ch miesięcy. — Na przekazy żądać można rewersu zwrotnego za opłatą 10 ct. (w miejscu 5 ct.)

Można także zażądać doręczenia przekazu przez umyślnego posłańca (per ekspress), przyczem te same należytości się opłaca i te same przepisy są obowiązujące jak przy listach ekspresowych.

**Przekazy pieniężne w drodze telegraficznej** można przesyłać, jeżeli tak w miejscu nadania, jak i w miejscu przeznaczenia znajduje się urząd telegraficzny rządowy i upoważniony urząd pocztowy do wypłacania kwot do 100 lub 500 złr.

## Przekazy (asygnaty) pocztowe za granicę.

**Z monarchii Austro-węgierskiej do Niemiec, Szwajcaryi, Francyi, Belgii, Włoch, Algeru, Holandyi, Rumunii. Konstantynopola. Saloniki. Beyruta i Smyrny w Turcyi i Aleksandryi w Egipcie i z tychże wzajemnie do Austryi,** można za przekazem wysyłać pieniądze do wysokości 200 złr. a względnie 400 marek albo 500 franków. Wpłata i wypłata następuje w walucie tego kraju, w którym się przekaz realizuje.

Należytość wynosi:

| Do Niemiec, Helgolandyi, Luksemburgu i pocztą w Turcyi i Egipcie | Do Rumunii, Szwajcaryi, Belgii, Francyi, Włoch i Holandyi |
|---|---|
| do 40 złr. 20 ct. | do 20 złr. 20 ct. |
| — 50 — 25 — | — 30 — 30 — |
| — 100 — 50 — | — 40 — 40 — |
| — 150 — 75 — | — 100 — 1 złr. |
| — 200 — 1 złr. | — 200 — 2 złr. |
| za każde następne 10 złr. płaci się 5 ct. więcej. | za każde następne 10 złr. płaci się 10 ct. więcej. |

**Do Bośnii, Hercogowiny i (Sandżak) Nowi-Bazar,** przyjmuje poczta wozowa listy z pieniędzmi do wagi 250 gramów; pakiety bielizny i sukien do 10 kilogr. — Artykuły żywności wykluczone są od posyłek. — Do takiej posyłki dołączyć należy zwyczajny list frachtowy.—Posyłki frachtowe do 10 kilogramów można wysyłać za pobraniem do kwoty 200 złr. Przekazów pocztowych do Bośnii, Hercogowiny i Nowego Bazaru poczty nie przyjmują.

**Do Rumunii (Mołdawy i Wołoszczyzny)** przesyłać można pocztą wozową pieniądze i papiery wartościowe i posyłki frachtowe do wagi 50 kil. Wykluczone są posyłki tytoniu, tabaki, cygar, winogron, roślin świeżych i drzew. — Opakowanie jak w obrębie monarchii austr. Recepis zwrotny 10 ct. Do posyłek dołącza się list frachtowy, tudzież deklaracyę cłową pisaną po francusku. Posyłki można nadawać niefrankowane. Przy posyłkach niefrankowanych tylko do granicy, opłaca się zwyczajne portoryum. Za niefrankowawane posyłki z Rumunii opłaca się oprócz portoryum jeszcze należytość rekomendacyjną 10 ct.

**Do Rosyi** wysyłane wszelkie papiery wartościowe muszą być frankowane. Papiery nie mogą przekraczać 1 metra 37 ctm. w długości, 35 ctm. w szerokości, a 31 ctm. w wysokości; sukna i jedwabie mogą wyjątkowo tworzyć pakiety wysokości 94 ctm., szerokości 78 ctm. i ważyć 120 funtów rosyjskich. Dokładny i bezpiecznie umieszczony adres należy pisać polskiemi literami. Posyłki papierów wartościowych należy zaopatrzyć w dwie deklaracye cłowe, jedną w języku francuskim, a drugą w niemieckim Precyoza można wysyłać (z wyjątkiem zegarków), a wartość dokładnie podać, gdyż przy niedokładnem podaniu przedmioty ulegają konfiskacie. Książki powinny być tak pakowane, aby je łatwo sprawdzić można. Do każdej posyłki dołączyć można list nieopieczętowany.

# WYCIĄG
## rozkładu jazdy pociągów kolejowych
**(podług zegaru krakowskiego.)**

### Odjazd z Krakowa:

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

6·19 rano (poc. mięsz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

9·22 rano (poc. mięsz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

7·17 wieczór (poc. mięsz.) do Husiatyna i Orłowa.

## Przyjazd do Krakowa:

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
6·34 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy, i Czerniowiec.
2·37 popoł. (poc. os.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mözo-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·47 rano (poc kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
10·08 prz. poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
6·24 rano, 4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardoniu (via Podgórze-Bonarka.)

# SKALA STEMPLOWA.

## SKALA I.

na weksle.

| | | | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| | Do sumy | | 75 złr. | — | 5 |
| nad | 75 złr. | do | 150 „ | — | 10 |
| „ | 150 „ | „ | 300 „ | — | 20 |
| „ | 300 „ | „ | 450 „ | — | 30 |
| „ | 450 „ | „ | 600 „ | — | 40 |
| „ | 600 „ | „ | 750 „ | — | 50 |
| „ | 750 „ | „ | 900 „ | — | 60 |
| „ | 900 „ | „ | 1050 „ | — | 70 |
| „ | 1050 „ | „ | 1200 „ | — | 80 |
| „ | 1200 „ | „ | 1350 „ | — | 90 |
| „ | 1350 „ | „ | 1500 „ | 1 | — |
| „ | 1500 „ | „ | 3000 „ | 2 | — |
| „ | 3000 „ | „ | 4500 „ | 3 | — |
| „ | 4500 „ | „ | 6000 „ | 4 | — |
| „ | 6000 „ | „ | 7500 „ | 5 | — |
| „ | 7500 „ | „ | 9000 „ | 6 | — |
| „ | 9000 „ | „ | 10500 „ | 7 | — |
| „ | 10500 „ | „ | 12000 „ | 8 | — |
| „ | 12000 „ | „ | 13500 „ | 9 | — |
| „ | 13500 „ | „ | 15000 „ | 10 | — |
| „ | 15000 „ | „ | 16500 „ | 11 | — |

i tak dalej za każde 1500 złr. o 1 złr. więcej, przyczem resztę nie przenoszącą 1500 jako pełną przyjąć należy.

## SKALA II.

na dokumenta.

| | | | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| | Do | | 20 złr. | — | 7 |
| nad | 20 złr. | „ | 40 „ | — | 13 |
| „ | 40 „ | „ | 60 „ | — | 19 |
| „ | 60 „ | „ | 100 „ | — | 32 |
| „ | 100 „ | „ | 200 „ | — | 63 |
| „ | 200 „ | „ | 300 „ | — | 94 |
| „ | 300 „ | „ | 400 „ | 1 | 35 |
| „ | 400 „ | „ | 800 „ | 2 | 50 |
| „ | 800 „ | „ | 1200 „ | 3 | 75 |
| „ | 1200 „ | „ | 1600 „ | 5 | — |
| „ | 1600 „ | „ | 3000 „ | 6 | 35 |
| „ | 2000 „ | „ | 2400 „ | 7 | 50 |
| „ | 2400 „ | „ | 3200 „ | 10 | — |
| „ | 3200 „ | „ | 4000 „ | 12 | 50 |
| „ | 4000 „ | „ | 4800 „ | 15 | — |
| „ | 4800 „ | „ | 5600 „ | 17 | 50 |
| „ | 5600 „ | „ | 6400 „ | 20 | — |
| „ | 6400 „ | „ | 7200 „ | 22 | 50 |
| „ | 7200 „ | „ | 8000 „ | 25 | — |

Nad 8000 złr. od każdych 400 złr. opłaca się nadwyżki po 1 złr. 25 ct.— ilość niedochodząca 4000 złr. uważaną jest za całkowitą.

## SKALA III.

| | | | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| | Do | | 10 złr. | — | 7 |
| nad | 10 złr. | „ | 20 „ | — | 13 |
| „ | 20 „ | „ | 30 „ | — | 19 |
| „ | 30 „ | „ | 50 „ | — | 32 |
| „ | 50 „ | „ | 100 „ | — | 63 |
| „ | 100 „ | „ | 150 „ | — | 94 |
| „ | 150 „ | „ | 200 „ | 1 | 25 |
| „ | 200 „ | „ | 400 „ | 2 | 50 |
| „ | 400 „ | „ | 600 „ | 3 | 75 |
| „ | 600 „ | „ | 800 „ | 5 | — |
| „ | 800 „ | „ | 1000 „ | 9 | 25 |
| „ | 1000 „ | „ | 1200 „ | 7 | 50 |
| „ | 1200 „ | „ | 1600 „ | 10 | — |
| „ | 1600 „ | „ | 2000 „ | 12 | 50 |
| „ | 2000 „ | „ | 2409 „ | 15 | — |
| „ | 2400 „ | „ | 2700 „ | 17 | 50 |
| „ | 2800 „ | „ | 3200 „ | 20 | — |
| „ | 3200 „ | „ | 3600 „ | 32 | 50 |
| „ | 3600 „ | „ | 4000 „ | 25 | — |

Nad 4000 złr. od każdych 200 złr. opłaconą być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 złr 25 ct. przyczem sumy niżej 200 złr. uważają się jako pełne.

Rachunki, konta, opisy, kopie lub jakkolwiek nazwane wykazy należytości do 1 złr. nie podlegają stemplowi; od 10 złr. do 50 złr., 1 ct.; nad 50 złr. od każdego arkusza 5 ct. — Rachunki nieostemplowane podlegają karze 50-krotnej.

# NALEŻNOŚCI TELEGRAFICZNE.

Za jeden wyraz liczy się słowo najwyżej o 15 głoskach (*Schriftzeichen*), powyżej zaś za 2 słowa. Wyjątek stanowią imiona własne, nazwiska miast, rzek i t. p.

Ściąganie wyrazów nieużywanych w zwykłej mowie nie jest dozwolone.

Liczby w telegramie stanowią każda grupa z 5 cyfr jedno słowo; pojedyncze głoski dodane do liczb liczą się również za cyfrę. Znak (podkreślenia *Unterstreichungszeichen*) liczy się za jedno słowo.

Taksa za telegram w monarchii austro-węgierskiej składa się: 1) z taksy zasadniczej 24 st. i 2) z należytości 2 ct. za każde słowo do 15 zgłosek lub liczbę do 5 cyfr; n. p. telegram z Wiednia o 12 słowach kosztuje: taksa zasadnicza 24 ct. każde słowo po 2 ct. (12×2 ct) jest 24. ct. razem 48 ct..

Należytość uiszcza się przy nadaniu telegramu w gotówce lub w markach, nalepiając takowe na telegramie, a recepis otrzymuje nadawca tylko na wyraźne żądanie i za opłatą 5 centów; urzędy otrzymują takowy bezpłatnie.

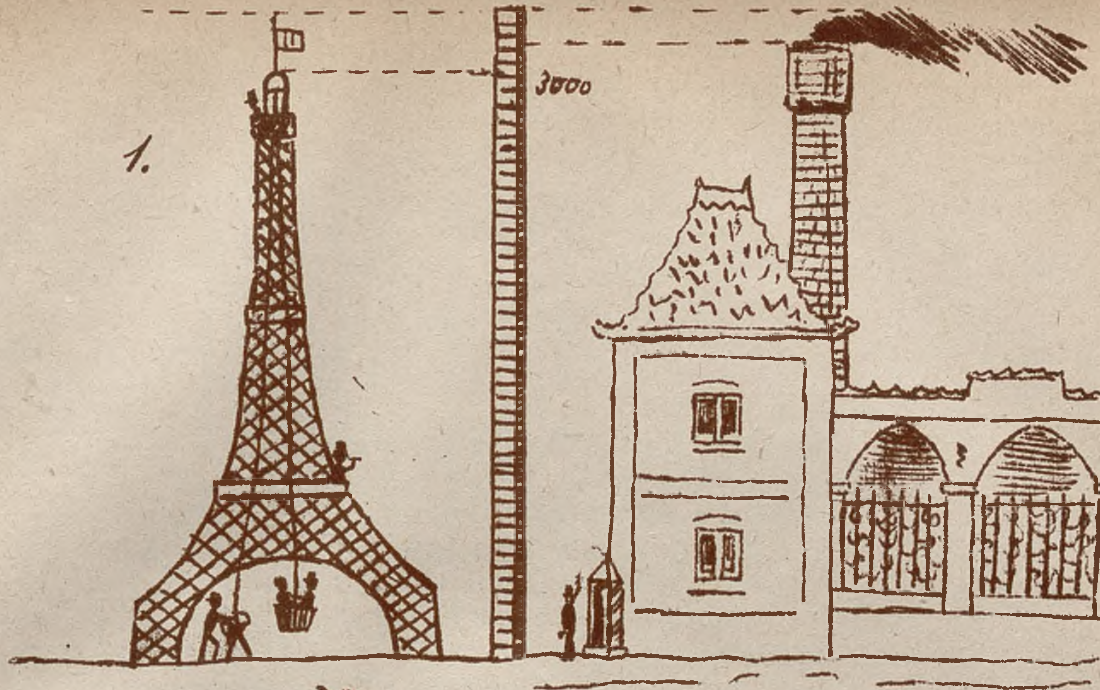
Za telegramy nadawane na stacyach kolejowych opłaca się o 1 ct. więcej od słowa, więc 24 ct. taksa zasadnicza i 3 ct. za słowo.

Z miejsc, w których nie ma urzędu telegraficznego można telegramy przesyłać pocztą, a należytość za takowe uiszcza się w markach pocztowych, przylepiając je na telegramie.

# Wykaz ciągnień losów austryacko-węgierskich.

| Data | Nazwa losu |
|---|---|
| 2 Stycznia | 4% pożyczka państw z r. 1854 (serye) |
| 2 „ | Renty Como |
| 2 „ | Kredytowe |
| 2 „ | 4% Tryesteńskie 50 złr. |
| 2 „ | 5% Regulacyi Dunaju |
| 2 „ | Wiedeńskie |
| 2 „ | Krakowskie |
| 2 „ | Lublany miasta |
| 2 „ | Austryackie Czerwonego Krzyża |
| 3 „ | Insbrukskie |
| 5 „ | Salzburskie |
| 15 „ | 4% regulacyi Cisy |
| 15 „ | Salma |
| 3 „ | 5% pożyczka państw. z r. 1860 (serye) |
| 3 „ | Hr. St. Genois |
| 16 „ | 3% Towarz. Kredyt ziemskiego |
| 16 „ | Stanisławowskie |
| 1 „ | Węgierskie Czerwonego Krzyża |
| 2 „ | Pożyczki państw. z r. 1864 |
| 1 Kwietnia | 4% pożycz. państw. z r. 1854. (num.) |
| 1 „ | Rudolfa |
| 1 „ | Wiedeńskie |
| 15 „ | Węgierska pożyczka premiowa |
| 15 „ | 3% Towarz. Kredyt. ziemskiego |
| 1 Maja | 5% pożycz. państw. z r. 1860 (num.) |
| 1 „ | Kredytowe |
| 1 „ | Austryackie Czerwonego Krzyża |
| 1 „ | Keglevicha |
| 15 „ | 4% regulacyi Cisy |
| 1 Czerwca | Pożyczka państw. z r. 1864. |
| 1 Czerwca | 4½% Tryesteńskie |
| 15 „ | 3% Towarz. Kredyt. ziemskiego |
| 15 „ | Pożyczka miasta Budy |
| 1 Lipca | 4% pożyczki państw. z r. 1854 (serye) |
| 1 „ | 3% Tow. żeglugi parowej na Dunaju. |
| 1 „ | Wiedeńskie |
| 1 „ | Węgierskie Czerwonego Krzyża. |
| 2 „ | Lublany miasta |
| 6 „ | Salzburskie. |
| 15 „ | Salma |
| 15 „ | Waldsteina |
| 30 „ | Clarego |
| 11 Sierpnia | 4% pożyczki państw. z r 1860 (serye) |
| 14 „ | Węgierskiej pożyczki premiowej |
| 7 „ | 3% Towarz. Kredyt ziemskiego. |
| 1 Września | Kredytowe |
| 11 „ | Austryackie Czerwonego Krzyża |
| 15 „ | 4% regulacyi Cisy |
| 5 „ | Palfiego |
| 1 Paźdź. | 4% poż. państw. z r. 1854 (numera) |
| 1 „ | Rudolfa |
| 11 „ | Wiedeńskie |
| 5 „ | 3% Towarz. Kredyt. ziemskiego |
| 1 Listopada | Węgierskie Czerwonego Krzyża |
| 2 „ | 5% poż. państw. z r. 1860 (numera) |
| 1 Grudnia | Pożyczka państwowa z r. 1864. |
| 1 „ | Windischgrätza |
| 5 „ | Węgierska pożyczka premiowa |
| 5 „ | 3% Towarz. Kredyt ziemskiego. |

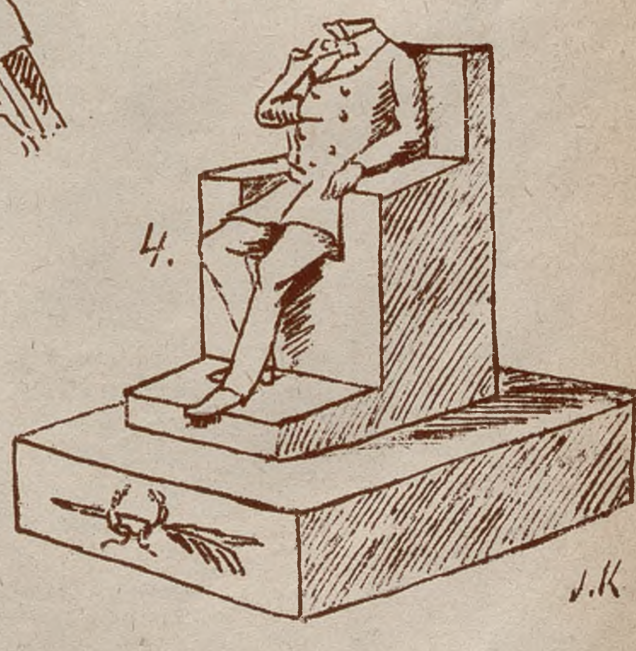
# Z ubiegłego roku










1. Dwa największe zabytki architektury XIX. w. (wieża Eiffla i komin odwachu krakowskiego.)
2. „Próby rozstroju"
3. Wodociągi krakowskie.
4. Zatwierdzony przez komitet pomnik Mickiewicza

* * *

Szósty rok mija od pamiętnej chwili
Kiedy „*Ananas*“ ujrzał światło dzienne;
Gdyście raz pierwszy go przyhołubili,
To małe dziecię, humorem promienne,
Mówiąc: choć ono jeszcze cienko kwili,
Jednak rozwiewa nasze mary senne,
Weźmy je przeto pod słomianą strzechę,
Niechaj wyrośnie światu na pociechę.

A choć wiatr silny dął na wszystkie strony,
Huczał nad głową prawdy i swobody,
Choć właścicieli swych zmieniały trony,
Chociaż w podatkach tonęły narody,
Choć Bismarck nowe uzbrajał szwadrony,
A lud daremnie łaknął chleba, wody....
Choć wszystko w domu, w świecie szło na opak,
To z „*Ananasa*“ wyrósł tęgi chłopak.

Skończył rok szósty, więc poszedł do szkoły,
Tak bowiem przymus nakazuje szkolny,
Lecz mimo wszelkie trudy i mozoły
Bęben to dziarski, a że za swywolny
Niechaj mu ziemskie przebaczą anioły...
Toć on kawaler jeszcze, jeszcze wolny...
Niech więc używa swobody, dopóki
Nie wie co żona, dzieci, potem wnuki...

Gdybyć on radcą był naprzykład miasta,
Toby spoważniał i znudniał do syta,
O wodociągach godzin półtorasta
Zdołałby mówić; — lecz każda kobiéta,
Co to oczami i uśmiechem szasta,
Rzekłaby o nim: twierdza niezdobyta!
Przyczyna prosta: naszych rajczyń głowy,
Stosują zawsze system pantoflowy.

Ale zostawmy cnych rajców w spokoju.
I tak kłopotu mają dość z teatrem,
I tak już toną w regulickim zdroju
Wpadłszy doń pchani deficytu wiatrem,

Życzmy im owszem, by «w chwili rozstroju»
Nie byli miastu ojczymem, lecz patrem;
Niech ich nazwiska ryje rylec złoty,
Gdy z regulickiej powrócą Golgoty.

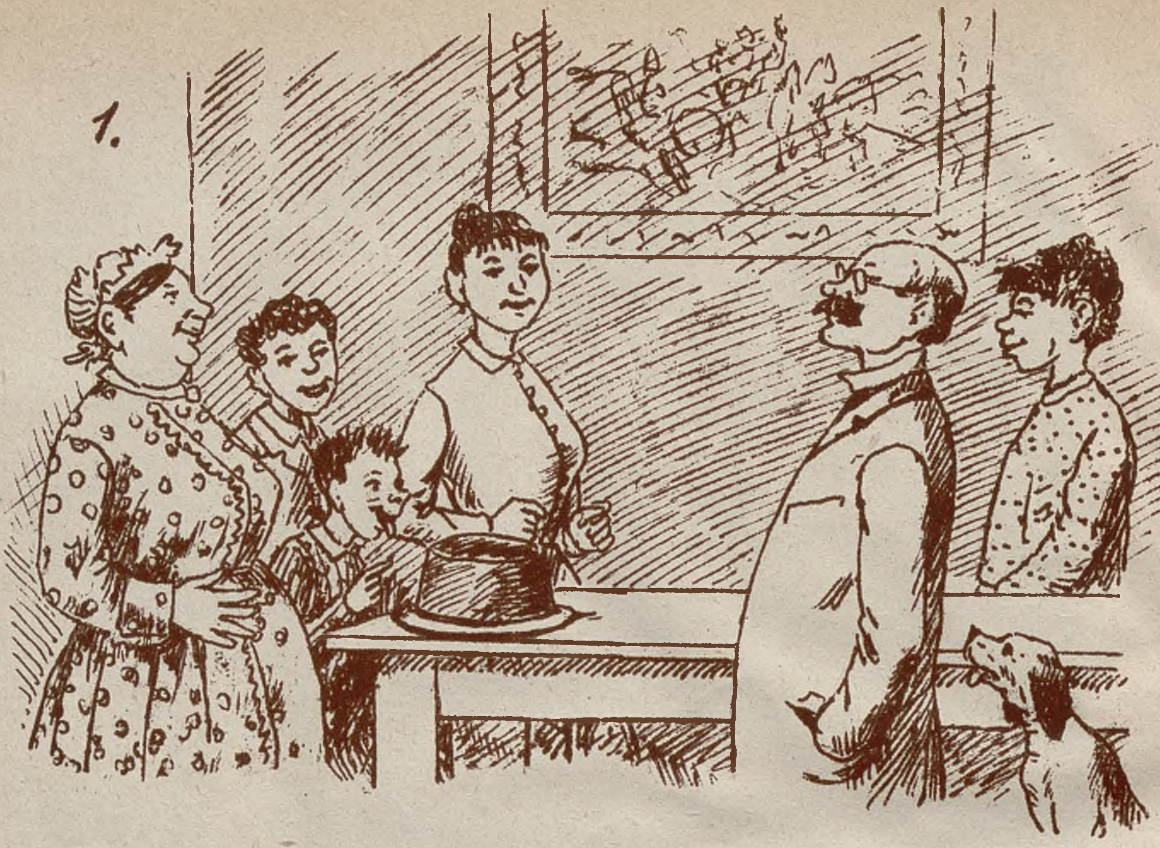
Jeszcze biedniejsze nasze architekty,
Co nad teatrem łamali swe głowy,
Przyszli z pięknemi wysoce projekty,
(O! tej piękności nie wyrazić słowy),
Lecz odesłano plany do korekty,
Albowiem znawcy mieli wzór gotowy
Swej działalności w sławnym po wszem świecie
Mickiewiczowskim archi-komitecie.

Schylcie swe głowy! bom wymienił ciało
Będące chlubą, zaszczytem narodu,
Wszak imię jego wszędzie rozebrzmiało
W strony południa, wschodu i zachodu,
Wszak fama niesie jako oglądało
Projekt pomnika i z tyłu i przodu,
Aż objawiło wreszcie zdanie zdrowe,
Że trza wieszczowi.... inną wsadzić głowę.

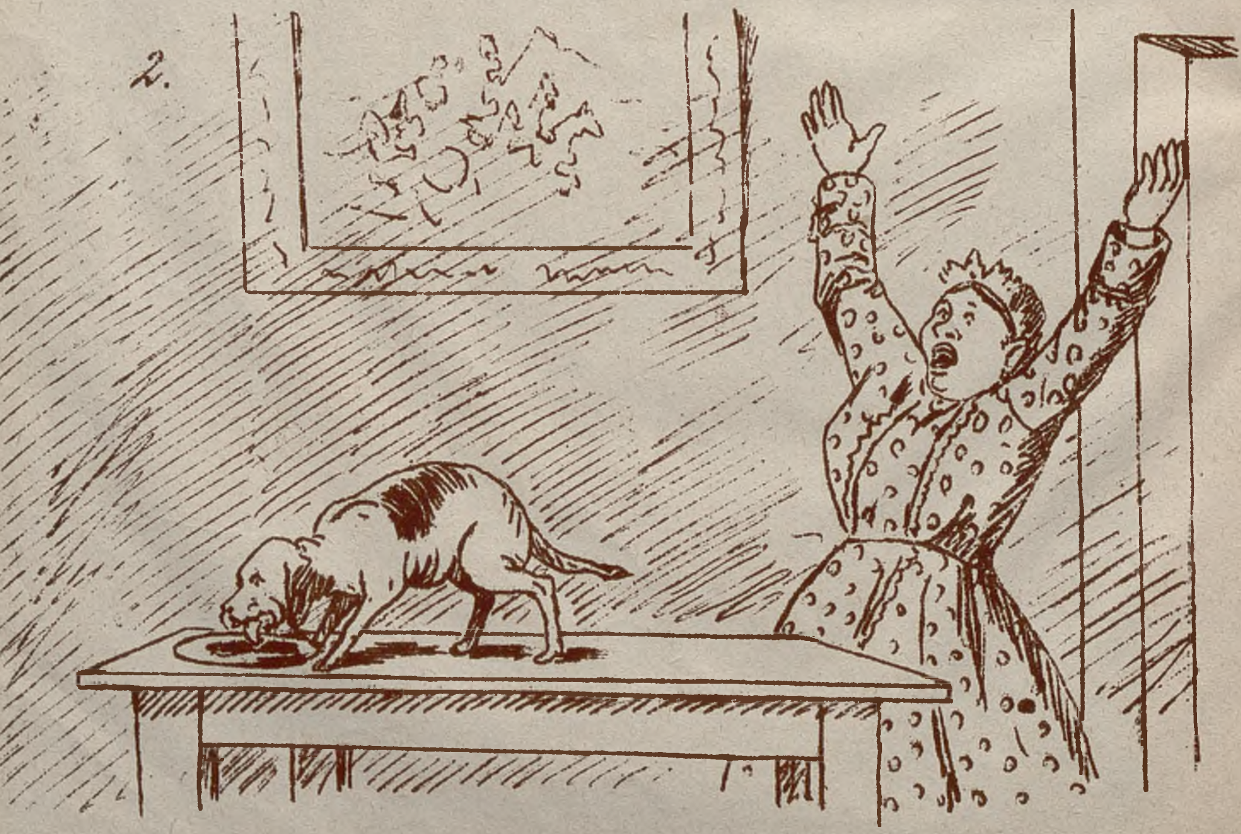
Pomysł wyborny i życzyć należy,
Aby najszersze miał zastosowanie
Do politycznych krakowskich szermierzy:
Zmienić im głowy, niech kadłub zostanie!
A może wówczas jakiś pogląd świeży
Zastąpi ciągłe politykowanie,
I ogół pojmie, że krajowi trzeba
Mniej polityki, więcej sensu, chleba.

Mniej polityki? cóż to za herezje!
Krzyknie lewica i konserwatyści,
Wszakże w jej rydwan wprzągnięto poezję,
Nawet chłop ciemny ciągnie z niej korzyści.
Prawda! lecz tego pono i pies nie zje
Co polityczni upieką artyści,
Bowiem pieczywo to jest z takiej mąki,
Że i psa zmusi z życiem do rozłąki.

Dowód: wybory. — O święty Michale,
Co patronujesz naszej Galilei,
Racz się postarać, byś ku Twojej chwale
Kraj od wyborczych uchronił zawiei,
Byśmy niezgodzie raz wyrzekli: *vale*,
A przepędziwszy ją do puszcz i kniei,
I polityce dawszy za wygraną,
Jęli naprawiać nawę skołataną.




1.Państwo Wąsikiewicz dostali w prezencie zająca, z którego zrobiono pasztet. Wielka radość familijna.




2. Bela daje dowód uznania pasztetowi.




3. Przykładne ukaranie zbrodniarki.




4. **Pani W.**!! Nie desperuj tak bardzo! szkoda pasztetu, ale desperacja go nie wróci.

**Pan W.**! Nie o pasztet mi chodzi, ale **boję** się aby suka nie dostała niestrawności.

Mieczem, coś gromił piekło i szatany,
Utnij łeb wszystkim bożkom polityki,
Gadaczom udziel dębowej nagany,
I pokonfiskuj wszech stronnictw dzienniki,
Niech rozum zdrowy, niczem nieskalany,
Władnie na ziemiach dawnej republiki.
Raz politycznej zbywszy się kokoty
Miłować będziem siebie. I wiek złoty,

Wiek upragniony przez piewców i ludy
Nastanie naprzód w galilejskim kraju;
Spokojem, pracą, potworzymy cudy
Będziem się kąpać w rozkoszy tokaju,
„*Ananas*" będzie bronił nas od nudy
A «święta zgody» urządzane w maju
Będą miłości pełne i sielanki.
Na nich wygłosi swoje pogadanki

K. Bartoszewicz. Poczem Czesław Czyński
Magnetyzować będzie wszystkie panie,
«Podróż po Chili» palnie Rostafiński,
Ks. dr. Chotkowski wypowie kazanie;
Znów Rostafiński «o zatoce fińskiej»
Wygłosi odczyt. Na ostatnie danie
Tarnowski prozą, Asnyk zaś wierszami
Ogłoszą miłość między stronnictwami.

Według przyjętej raz na zawsze normy
Duch polityki zostanie karany,
Kto się nie włoży w nowe rządu formy
Ten zaraz będzie wyrokiem skazany
Na odczytanie z pięciu lat „*Reformy*"
Lub feljetonów „*Czasu*" dla odmiany.
Dla niepoprawnych będą bardzo liczne
Przygotowane: studja estetyczne.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Precz z polityką! krzyknąłem, aż oto
Natura wilka pociągła do lasa,
I jakem zagrzązł w polityczne błoto,
Tak w niem ma muza ósmą zwrotkę hasa.
Więc się przyznaję do winy z prostotą,
Prosząc: kochajcie mego „*Ananasa*",
Chłopak to szczery, wesoły i chrobry
A choć swawolny, — w gruncie serca dobry.

**K. B.**

# AMOR i SZCZOTKA.

Humoreska HENRYKA JOSSEGO.

## I.

Gdy zegar na wieży kościoła jezuickiego bił godzinę dziewiątą, pan Ignacy rzucał gazetę, chociażby miał tylko jeszcze jedno słowo do przeczytania, opuszczał kawiarnię i szybkim krokiem szedł do gmachu krajowej dyrekcji skarbu, gdzie się znajdowała jego kancelarya. Tu pracował bez wytchnienia do godziny trzeciej popołudniu, ale gdy na wieży kościoła jezuickiego zegar wybił tę godzinę, pan Ignacy rzucał papiery i natychmiast wychodził z biura, chociażby na akcie miał jeszcze tylko położyć kropkę obok swego podpisu.

Z tych i rozmaitych innych powodów, lekkomyślna młodzież nazywała pana Ignacego pedantem i nudziarzem, poważni jednakże ojcowie rodzin upatrywali w nim wzór porządnego człowieka, a matki obarczone córkami na wydaniu, umieściły go w rzędzie owych półbogów, którzy w księdze matrymonialnej figurują pod napisem: „dobra partja“.

Pewnego razu ku niemałemu zdziwieniu woźnego, pan Ignacy zamiast pracować nad referatami, siedział bezczynnie przy biurku i oglądał ciekawie list, obracając go to na jednę to na drugą stronę.

— Do mnie list? — mruczał pod nosem— Hm, to dziwne.

Wypadek był rzeczywiście poniekąd dziwny. Pan Ignacy, syn lwowskiego mieszczanina, urodził się i wychował nad Pełtwią, tutaj skończył wszystkie szkoły i tu wreszcie wstąpił do służby rządowej. Przez całe życie — a brakowało mu już niewiele do czterdziestki — ani pomyślał o tem, że poza miejskiemi rogatkami znajduje się także świat, godny widzenia i jeżeli czasem w lecie brał udział w zwykłych wycieczkach do Brzuchowic, Zimnej Wody lub innej podobnej miejscowości, to li tylko dlatego, ażeby, jak mawiał, nabawić się kataru. Krewnych i przyjaciół miał wyłącznie we Lwowie, a prowincya była dla niego ziemią zupełnie nieznaną. Oczywiście w takich warunkach nie pisywał i nie otrzymywał żadnych listów, z wyjątkiem biletów na imieniny i na nowy rok, albo zaproszeń na bale i zabawy. Teraz więc znalazłszy na biurku niespodziewany list, oglądał go ciekawie i nieledwie obawiał się otworzyć kopertę.

— Z Tarnopola? — mruczał, oglądając stampilę pocztową. — Ciekawym, od kogo? Prawdopodobnie o jakąś protekcyjkę.

Rozdarł wreszcie kopertę i spojrzał najpierwej na podpis.

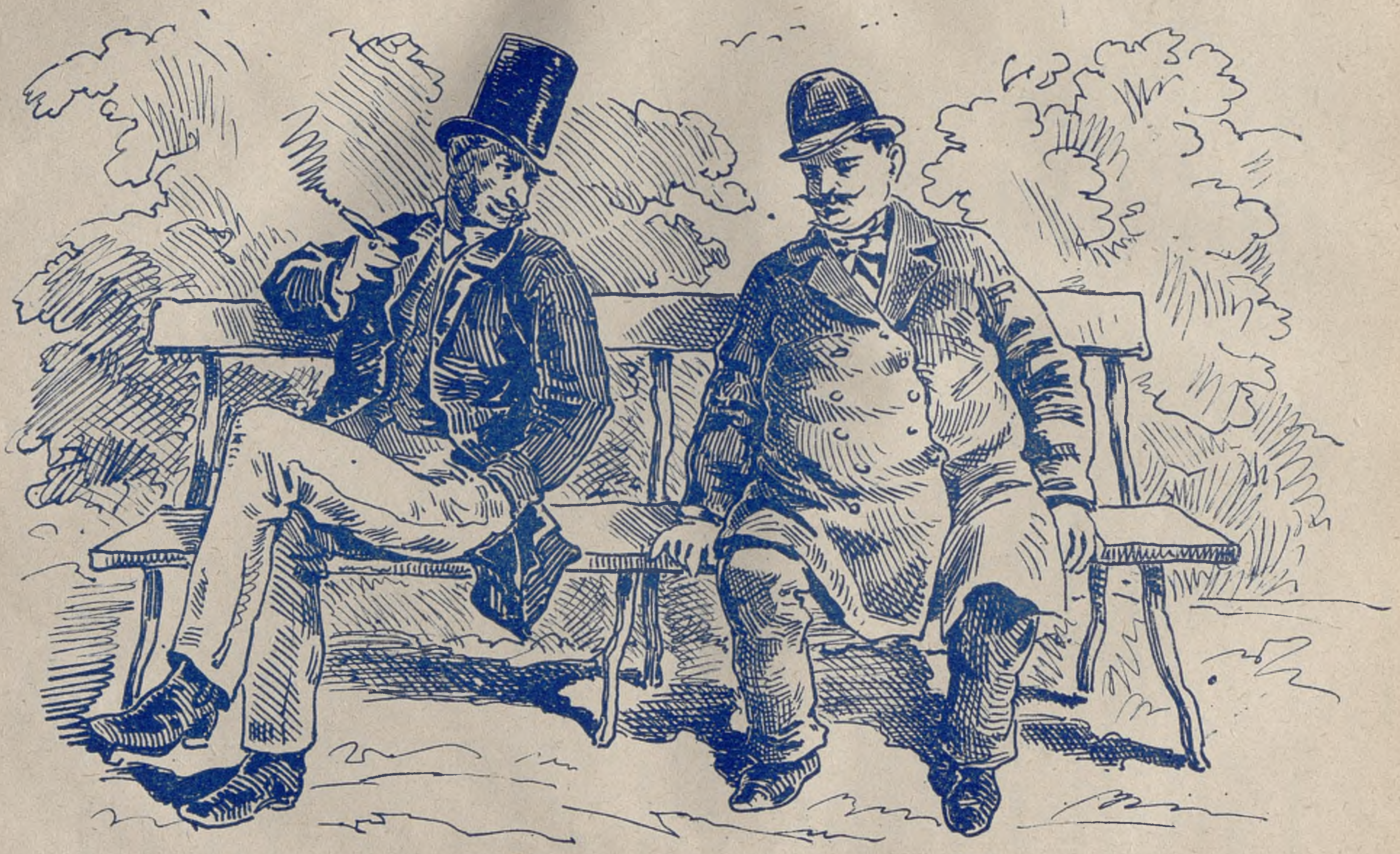
— Aha! Izydor Paździerski, adjunkt sądowy — zawołał półgłosem. — Onego czasu byliśmy obaj członkami wydziału czytelni akademickiej. Po latach piętnastu przypomniał sobie zacny Izydorek, że moja małość mieszka we Lwowie.

Odwrócił arkuszyk i zaczął czytać, robiąc w duchu rozmaite uwagi.

— Kochany przyjacielu! (Przyjaźni o ile wiem, nie zawieraliśmy.) W sobotę południowym pociągiem przyjeżdzam do Lwowa z moją żoną (z cudzą przecież nie) i szwagrową panną Idalią. (Niech się nazywa nawet Arcy-Idalia, nic mnie to nie obchodzi.) Bądź tak dobry i przyjdź na dworzec, a po drodze zamów dla nas dwa pokoje w porządnym hotelu. (Porządny hotel! Pojęcia zbyt subjektywne. Dla księcia Sapiehy porządnym hotelem jest Żorż a dla Paździerskiego? I tak pisze człowiek, z urzędu powołany do prawniczej ścisłości.) W oczekiwaniu miłego odnowienia dawnej znajomości, pozostaję szczerym kolegą i przyjacielem. Izydor Paździerski, adjunkt sądowy. (Amen!)

Pan Ignacy irytował się, odkazywał, ale odmówić nie mógł tak małej przysługi.

# NA ŁAWCE W OGRODZIE.



— Czy to prawda, że Pan trzy razy jeździłeś do Karlsbadu.
— Prawda.
— To pan jedź czwarty raz — bo jakoś nie pomaga.
— A czy prawda, że Pan się dwa razy na dzień kąpiesz?
— Prawda.
— No to się Pan kąp trzeci raz — bo jakoś nie pomaga.

— Na dworzec pójdę, pokoje w hotelu zamówię, a potem padam do nóg i dajcie mi święty spokój — rzekł do siebie energicznie i zabrał się do załatwiania urzędowych referatów.

Często jednakże najobojętniejszy czyn miewa nieprzewidziane konsekwencye. W sobotę udał się pan Ignacy na dworzec, odprowadził państwa Paździerskich i pannę Idalię do hotelu, ale potem zamiast powiedzieć: padam do nóg, musiał przyjąć zaproszenie na obiad. Konsekwencyi tej poddał się bez wielkiego oporu, może nawet nie bez przyjemności, panna Idalia bowiem była wcale ładną przedstawicielką tarnopolskiej płci pięknej, obok tego zaś miała tę nieposlednią w oczach pana Ignacego zaletę, że nie można jej było posądzać o polowanie na męża we Lwowie, dokąd przyjechała zaledwie na dwa dni. Nastąpiły atoli i inne mniej przyjemne konsekwencye. Zaraz po obiedzie panie oświadczyły, że muszą przedewszystkiem załatwić swoje „drobne“ sprawunki, a ponieważ pan Ignacy znał dobrze miasto, więc zaprosiły go, ażeby im towarzyszył. I znowu nie można było odmówić. Panie ciągnęły go z jednego sklepu do drugiego, a po drodze stawały przed każdą wystawą, rozprawiając szeroko o najnowszych modach. Pan Ignacy miał minę męczennika i pocieszała go tylko ta okoliczność, że biedny Paździerski te same przechodzi męki, płacąc za nie w dodatku brzęczącą monetą. Dopiero wieczorem, zasypani pudełkami, wrócili do hotelu jednokonnym fiakrem. Pan Ignacy chciał pożegnać miłe towarzystwo, daremnemi jednakże były wszelkie usiłowania jego, musiał bowiem przyjąć zaproszenie na kolacyę.

— Dziś jestem waszym niewolnikiem, ale jutro mnie nie złapiecie — pomyślał sobie i zniósł spokojnie tę ostatnią, jak sądził, konsekwencyę.

Stało się inaczej. Powiadają, że ćma z narażeniem własnego życia leci do światła, a stary kawaler do panien. Jakoż na drugi dzień, w niedzielę popołudniu pan Ignacy przyszedł do hotelu, a właściwie tylko wstąpił, ażeby się dowiedzieć, co panie porabiają.

— W sam czas pan przyszedłeś — zawołała Idalia, podając mu rękę. — Chciałybyśmy chociaż powierzchownie zwiedzić Lwów, a mój szwagierek taki leniwy, że go nie rozruszamy bez pańskiej pomocy.

Szwagierek rozruszany czy zrozpaczony, przystał na wszystko.

Po długich naradach nad rozmaitemi drobnostkami toalety i po kilkakrotnem wracaniu się pań to po zapomnianą chusteczkę, to po zarzutkę lub rękawiczki, znaleźli się wreszcie na ulicy. Ponieważ, jak zwykle w niedzielę, tłumy ludu ciągnęły we wszystkich kierunkach, więc Paździerski podał rękę żonie, pan Ignacy zaś pannie Idalii. Było to zupełnie naturalnem, panu Ignacemu jednakże zdawało się, że całe miasto patrzy na niego i uśmiecha się ironicznie. Ażeby udowodnić, że go to wcale nic nie obchodzi, zaczął zabawiać pannę Idalię anegdotami z potocznego życia stolicy, zabarwiając swoje opowiadanie złośliwemi dowcipami. W tym ferworze pierzchnął przymus i wkrótce oboje rozmawiali tak poufale, jak gdyby z dawien dawna odbywali podobne przechadzki.

W ten sposób częścią obeszli, częścią objechali cały Lwów, od Grodeckiego aż na Łyczakowskie. W ogrodzie na Wysokim Zamku zatrzymali się, ażeby spożyć tak zwany wiejski podwieczorek. Panna Idalia oświadczyła, że Lwów jest o wiele piękniejszy niż Tarnopol i że bardzo chętnie zamieszkałaby w nadpełtwiańskim grodzie.

— Należałoby jeszcze pójść do teatru — zaznaczył pan Ignacy. — Dziś grają nową operetkę.

— Ależ my w nocy wracać mamy do Tarnopola — zawołał przerażony Paździerski. — Przecież potrzeba trochę wypocząć i przygotować się do podróży. Zresztą urlop mój skończył się już.

— Wszakże i ja jestem urzędnikiem — odpowiedział poważnie pan Ignacy. — Możesz prosić telegraficznie o przedłużenie urlopu na dwa dni z powodu nieprzewidzianych okoliczności.

Panie przyjęły z uniesieniem radę Ignacego, nieszczęśliwy zaś Paździerski, przygnębiony swemi nieprzewidzianemi okolicznościami, zapomniał języka w gębie. Pan Ignacy chciał sam pojechać do urzędu telegraficznego, ale panie zatrzymały

go i wysłały Październskiego, surowo upominając, ażeby prędko wracał. Po dwóch godzinach powrócił i zdaleka już pokazywał telegram, ażeby uniknąć wyrzutów. Naczelnik pozwolił na dwudniowe przedłużenie urlopu, życząc w prywatnym dopisku wesołej zabawy.

Bawili się tedy wesoło, bo nawet Październski, odbywszy z żoną konferencyę w cztery oczy, odzyskał dobry humor. Pan Ignacy zaskarbił sobie wdzięczność i uznanie pań za genialne pomysły do rozmaitych zabaw. Upłynęły nareszcie i te dwa dni, a że już niepodobna było powoływać się na nowe nieprzewidziane okoliczności, więc państwo Październscy z panną Idalią odjechali do Tarnopola, żegnani serdecznie przez p. Ignacego.

— A proszę nas odwiedzić w Tarnopolu — powtarzała poraz dziesiąty pani Październska przez okno wagonu.

Pan Ignacy za każdym razem kłaniał się głęboko, spoglądając wymownie na pannę Idalię.

Pociąg ruszył i wnet zniknął, albowiem na kolejach nie znają nieprzewidzianych okoliczności.

Panu Ignacemu zostały piękne wspomnienia i fotografia panny Idalii.

## II.

W pewnej wiosce powiatu tarnopolskiego znajdowała się onego czasu gorzelnia, której właściciel żył w ciągłych zatargach z władzami skarbowemi. Walka pomimo nierównych sił trwała bardzo długo. Władze skarbowe oskarżały owego właściciela gorzelni o przeróżne sztuczki i kruczki w obchodzeniu fiskalnych przepisów, ten zaś dowodził, że jest ofiarą samowoli niższych organów. Krajowa dyrekcya, trapiona obustronnie olbrzymią ilością referatów i rekursów, chcąc wydać sprawiedliwy wyrok, postanowiła wysłać do owej wsi jednego z swoich urzędników, który miał na miejscu zbadać tę zawikłaną sprawę.

Dotychczas wypraszał się pan Ignacy od wszelakich przejażdżek, tym razem jednakże, ku niemałemu zdziwieniu kolegów, sam oświadczył swojemu przełożonemu, że podejmie się chętnie rzeczonej misyi. Przełożony z radością uczynił zadosyć jego prośbie, zimna bowiem krew i dyplomatyczne zdolności pana Ignacego były najlepszą rękojmią, że śledztwo nie zboczy z właściwego toru. Tak więc pan Ignacy wyjechał niespodzianie ze Lwowa aż w Tarnopolskie, chociaż przed kilku jeszcze tygodniami o podobnej podróży mniej może myślał, aniżeli o pielgrzymce do Jerozolimy.

Śledztwo nie było łatwe. Rewizya gorzelni, przesłuchanie świadków, spisywanie sążnistych protokułów, tudzież inne urzędowe czynności trwały przez cały dzień, tak że pan Ignacy musiał nocować we dworze. Dopiero nazajutrz, załatwiwszy resztę czynności i spożywszy gospodarski obiad, wyjechał do Tarnopola. Majowe powietrze działało orzeźwiająco na skołataną głowę, ale majowe błoto opóźniało bieg niezbyt rączych, aczkolwiek dworskich koni.

Wszystko jednakże, nawet podolska mila ma swój koniec. Około godziny trzeciej popołudniu przyjechał pan Ignacy do Tarnopola i zainstalował się w hotelu, poleconym przez właściciela gorzelni. Chociaż był znużony, ani myślał o spoczynku. Wszakże prócz misyi urzędowej miał inne niemniej ważne, a nierównie przyjemniejsze posłannictwo, które właściwie było celem jego podróży. To też wyświeżony i wystrojony od stóp do głowy opuścił wkrótce hotel i udał się do pomieszkania państwa Październskich. O swoim przyjeździe nie doniósł wcale Październskiemu, chciał bowiem widzieć jakie wrażenie na Idalii wywrze nagłe pojawienie się jego osoby. Marzył o tem przez całą drogę.

W domu nie zastał ani Październskiego, ani jego żony, ani panny Idalii, służąca jednakże prawie siłą zaprowadziła go do tak zwanego salonu i posadziła na kanapie.

— Nasz pan w kancelaryi, w sądzie — mówiła wdzięcząc się do pana Ignacego. — Panie poszły na majowe nabożeństwo, ale co ino nie wrócą. Już ja wiem, *szo* pan jest cioteczny brat naszego pana. Jeszcze tamtego tygodnia nasz pan powiada: ej zdaje mi się, że Ludwik przyjedzie i znowu nic nie napisze, ażeby nam zrobić *psikusa.* Moglibyście trochę wyporządzić pokoje, bo wiecie przecież jaki on jest *pedank.* A nasza pa-

nienka powiada na to: owa! Ludwik jest stary dureń i kwita! Gdyby to przyjechał pan Jignacy, zarazbym go uściskała. Już od tego czasu, jak panienka była we Lwowie, nic tylko Jignacy i Jignacy.

Siedzący na kanapie pan Ignacy nie chciał przedstawiać się służącej, zostawił ją tedy w błogiej nieświadomości.

— Ludwik stary dureń, a mnie uściskałaby — powtórzył sobie w duchu i uśmiechnął się pod wąsem.

— U nas dzisiaj nie sprzątane jeszcze, bo nie było czasu — paplała dalej służąca. — Pan strasznie się gniewał i gadał paniom, że na głowie fioki a w pokoju śmiecie.

Teraz dopiero spojrzał pan Ignacy po salonie i oniemiał. Taki nieporządek przechodził granice jego doświadczenia.

— Ja sama nie poradzę wszystkiemu — uniewinniała się służąca. — Bo to proszę pana co chwila: Wikta wyprasuj kołnierzyk, Wikta wypierz fartuszek, Wikta idź do miasta po szpilki, a Wikta przecież ma tylko dwie nogi i dwie *ręki*.

Woń spalenizny rozeszła się po pokoju.

— O Jezu, moja śmietanka! — zawołała Wikta i wybiegła do kuchni.

Teraz mógł p. Ignacy rozpatrzeć się w szczegółach tego chaotycznego nieporządku. Przedewszystkiem zwróciła uwagę jego stojąca za piecem szczotka. Widocznie jakiś Herkules miał zamiar wyczyścić augiaszowe ubikacye, ale odstąpił od swego przedsięwzięcia, zapewne dlatego, że dalej za szczotką leżały balowe trzewiczki z błękitnego atłasu, a w dziewietnastym wieku nawet Herkulesy unikają pantofelków. P. Ignacy nie był Herkulesem, więc tedy czemprędzej odwrócił oczy w przeciwną stronę salonu, gdzie stał fortepian. Jeżeli szczotka i zapylone trzewiki dotknęły go niemile, to miał przynajmniej tę pociechę, że mógł przypisać winę, czyto pani Paździerskiej, czyto Wikcie, czyto panu Paździerskiemu, wyłączając naturalnie we wszystkiem pannę Idalię — widok atoli fortepianu rozczarował go najzupełniej. Leżały tam porozrzucane w nieładzie nuty, a pośród nich kryły się wstydliwie najrozmaitsze przedmioty, jak wachlarz, rękawiczki, koronkowa chusteczka i powiędłe bukiety. Na poprzek tułowiu zwieszał się w artystycznych draperjach ranny szlafroczek obszyty łabędzim puchem. Szlafroczek ten kupiła sobie panna Idalia we Lwowie podług wyboru pana Ignacego, który przy tej sposobności powiedział jej słówko jakieś, bardzo pochlebne i obowiązujące. Idąc rano do biura, marzył nieraz p. Ignacy, że tam w Tarnopolu krząta się właśnie koło śniadania panna Idalia, ubrana w szlafroczek, obszyty łabędzim puchem. Krzątała się rzeczywiście panna Idalia, krzątała się jednakże niezbyt fortunnie, szlafroczek bowiem, zmięty i wystrzępiony, pokryty był różnobarwnemi plamami. Biegły chemik byłby odkrył w tych plamach i kawę i herbatę i konfitury i przeróżne inne składniki.

Pan Ignacy miał do porządku zamiłowanie prawie przesadne, tak dalece, że koledzy tworzyli z tego powodu najpociesznięjsze facecye. Nieporządek, panujący w pomieszkaniu państwa Paździerskich, oburzył go poprostu, a szlafroczek panny Idalii wzbudził w nim przykry niesmak. Aureola, która we Lwowie otaczała ufryzowaną główkę tarnopolskiej piękności, znikła nagle, kto wie, czy nie bezpowrotnie.

— Więc obie siostry dzielnie sobie pomagają — myślał pan Ignacy, zdumionym wzrokiem wodząc po salonie. — Musi to być chyba dziedzicznym błędem. Dwie kobiety, nie mające żadnego zajęcia i żadnej troski, nie mogą się zdobyć nawet na odrobinę powierzchownego porządku.

Ruszał ramionami i kiwał głową z politowaniem. Wyobrażał sobie, że jest mężem panny Idalii, że powrócił z biura do domu i że zaraz na wstępie zobaczył szlafroczek na fortepianie, szczotkę za piecem i wczorajszy pył na stole. Oczywiście ani prawo kanoniczne, ani obowiązujące prawo austryackie nie udziela rozwodu, chociażby na stołach leżał pył przeszłoroczny, ale z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że podobne rzeczy stanowią bardzo często *casus belli*, zwłaszcza gdy małżonek posiada nieco wojowniczego ducha. Pan Ignacy przypomniał sobie, ile to potyczek musiał stoczyć z woźnym, zanim go

nauczył, że podłoga w biurze nie jest placem Halickim, a przecież walka z woźnym o wiele jest łatwiejsza, aniżeli walka z żoną, która ma w arsenale swoim tak skuteczną broń jak łzy i spazmy.

Do salonu wpadła Wikta i zaczęła czynić gwałtowne poszukiwania po wszystkich kątach.

— A to skaranie Boże! — wołała rozpaczliwie, przetrząsając po kilka razy każdą skrytkę. — I co ja teraz pocznę?

Stanęła naprzeciw pana Ignacego, jak gdyby oczekiwała odpowiedzi na swoje pytanie.

— Ano skoro tak, to niech będzie tak — odezwała się po chwili milczenia. — Pani nakazywała mi: pamiętaj Wikta, żeby kawa była gotowa, jak wrócimy z kościoła. Dobrze proszę pani, czemu nie, ale gdzie są klucze od piwnicy i od spiżarni? Tam gdzie zwykle, powiada mi pani i jeszcze mnie ofuknęła. I co z tego? Szukam i szukam, a kluczy nie ma *taj* nie ma

I znowu zaczęła rozbijać się po salonie, jak Marek po piekle, a pan Ignacy słuchał i patrzał i nie wierzył swoim własnym uszom i oczom.

— Są klucze! — krzyknęła Wikta głosem tryumfalnym. — A wie pan gdzie były? W dzbanku, proszę pana, a jakże, w dzbanku.

Nie był to dzbanek, tylko porcenalowy kielich, z którego wyglądały resztki makartowskiego bukietu.

— Niedawno temu — ciągnęła dalej gadatliwa dziewczyna — zginęła nam srebrna łyżka. Ano tak pani zaraz na mnie, że nie uważam na gospodarstwo, żem płacony wróg, że kuchnię zostawiam otwartą, a sama rozmawiam z żołnierzami. Ofiarowałam do świętego Antoniego dwie świece, a ciotka na przedmieściu wykładała mi kabałę, ale to nic nie pomogło. Dopiero potem, jakeśmy raz trzepali meble, znalazła się łyżka w kanapie. A to panna Idalia miała ciasne trzewiki i zawsze przy wdziewaniu wtykała do nich trzonek od łyżki, no i zostawiła ją na kanapie, a łyżka wsunęła się w szparę i tam sobie spokojnie leżała.

Wyświadczywszy tem opowiadaniem bardzo ważną przysługę swojemu państwu, a zwłaszcza pannie Idalii, wybiegła do kuchni, ażeby nareszcie uwarzyć ową nieszczęsną kawę.

— Nic dziwnego, że biedny Paździerski posiwiał i zgarbił się jak dziadek — myślał z przestrachem pan Ignacy. — Jabym tutaj zwarjował w przeciągu dwudziestu czterech godzin.

Wyciągnął z kieszeni kartę wizytową i nakreślił na niej ołówkiem następujące wyrazy: „Panno Idalio! Nie pochlebiam sobie, ażeby Pani zależało cokolwiek na mojej osobie — mimo to wyznaję otwarcie, że przyjechałem oczarowany a uciekam rozczarowany. Dlaczego?.. domyśli się Pani, spojrzawszy na fortepian“.

Złośliwą tę epistołę umieścił w kopercie, zaadresował i położył na stole, poczem wstał z kanapy, zabrał laskę i kapelusz i wyszedł z pokoju. W sieni zastąpiła mu drogę Wikta.

— Czy pan idzie do miasta? — zapytała poufale.

— Tak — odpowiedział pan Ignacy.

— A niech pan prędko wraca, bo kawa już gotowa. Może pan spotka naszą panią, to proszę powiedzieć, że brakuje rożków.

Pan Ignacy wyleciał jak furya. W półgodziny potem był już na dworcu kolejowym, zapomniawszy o rożkach i kawie.

I oto podczas gdy państwo Paździerscy debatowali razem z Wiktą nad zniknięciem tajemniczego gościa, pan Ignacy jechał do Lwowa, niby uradowany swem zwycięstwem, a jednak smutny i przygnębiony.

## III.

W lipcowy, upalny dzień szalała nad Lwowem sroga burza. Pan Ignacy, wracając po obiedzie do domu, zaskoczony ulewą, schronił się do sieni tego samego hotelu, w którym niedawno przebywali państwo Paździerscy. Dla zabicia czasu zapalił cygaro i stanąwszy koło loży portyera, zaczął czytać spis gości

— Izydor Paździerski z Tarnopola — przeczytał półgłosem i odskoczył od tablicy jak oparzony.

Więc z deszczu dostał się pod rynnę. Nie wiedział co robić: zostać w sieni, czy też czem-

prędzej uciekać. Z jednej strony wypychała go na ulicę obawa, ażeby się nie spotkał z Paździerskim, co dla obydwóch byłoby nad wyraz przykrem i kłopotliwem, z drugiej znowu przykuwała go do miejsca jakaś niewytłómaczona ciekawość i gorąca chęć dowiedzenia się, co też tam w Tarnopolu porabia panna Idalia. Bo pan Ignacy od owego czasu był w ciągłej rozterce z samym sobą. Rano pokazywał mu rozum szczotkę za piecem, wczorajszy pył na stole i poplamiony szlafroczek na fortepianie, ale oto wieczorem szeptało mu serce, że przecież panna Idalia nazwała Ludwika starym durniem, a jego, Ignacego, chciałaby uściskać. Obok tego czuł w głębi ducha, że w Tarnopolu postąpił sobie bądź co bądź niedelikatnie.

Gdy się tak wahał na rozstajnych drogach, wpadł nagle do sieni pan Izydor Paździerski, cały przemoczony i zabłocony, trzymając w jednej ręce połamany parasol, w drugiej zgnieciony straszliwie kapelusz.

— Stało się — jęknął pan Ignacy.

Paździerski otrząsnął się jak przemokła kura, zbadał skrupulatnie stan parasola i cylindra i postąpił ku loży portyera, ażeby zabrać klucz od swojego numeru. Ujrzawszy Ignacego, stanął jak wryty. Przez długą chwilę trwało milczenie, którego żaden z nich nie śmiał przerwać.

— Przyjechałeś do Lwowa? — zapytał wreszcie Ignacy, chociaż pytanie to było zupełnie zbytecznem.

— Tak — odpowiedział mechanicznie Paździerski. — Przyjechałem dziś w nocy.

— Ja tutaj schroniłem się przed burzą—mówił Ignacy, jakgdyby chciał uniewinnić swoją obecność w hotelu. — Myślałem, że to wnet przeminie, a tymczasem....

— Chodź do mnie, jeżeli tego.... jeżeli uważasz — wyjąknął zmięszany Paździerski.

Poszli obaj do pokoju. Paździerski zaczął się natychmiast przebierać, Ignacy usiadł na sofie. Położenie stawało się coraz drażliwsze i wymagało stanowczo wyjaśnienia. Wszakże Ignacy obraził Paździerskiego, obraził jego dom, jakże więc teraz mogli myśleć o jakiemkolwiek, choćby najbardziej obojętnem obcowaniu? Również nie ulegało żadnej wątpliwości, że nie kto inny, tylko Ignacy, powinien uczynić pierwszy krok do zgody. Tak — ale tu właśnie na drodze do zgody piętrzył się główny szkopuł pod postacią pytania, czy krok ów miał posiadać znaczenie wyłącznie akademickie, czy też pociągnąć za sobą także praktyczne skutki.

Ignacy powstał i zbliżył się do Paździerskiego

— Izydorze, palnąłem głupstwo, przebacz mi — rzekł przyciszonym głosem i wyciągnął rękę do uścisku.

— Ignacy, Ignacy, jakiego mi ty nawarzyłeś piwa — zawołał Paździerski i uścisnął podaną dłoń.

— Nawarzyłem piwa — powtórzył bezwiednie Ignacy.

— Tak, a ja musiałem wszystko wypić — dodał Paździerski — wszystko, aż do ostatniej kropli.

Twarz jego świadczyła, że piwo to musiało być bardzo niestrawne.

— Ale się nic złego nie stało? — zapytał naiwnie Ignacy.

— Z pewnością nic dobrego — odpowiedział Paździerski. — Zresztą posłuchaj i sam osądź. Ukrywać nie będę żadnego szczegółu, bo i tak o tej historyi śpiewają w Tarnopolu wróble na dachach. Owego nieszczęsnego dnia wróciłem dosyć późno do domu, gdyż prosto z biura przełożony mój radca zaciągnął mnie do siebie na partyę preferansa. Otóż gdym powrócił do domu, poczułem zaraz w sieni silny zapach octu i kolońskiej wody. Wchodzę do pokoju, patrzę, a tu na łóżku leży Idalia z obwiązaną głową i płacze, obok zaś na stołku siedzi moja żona, także zapłakana i trzyma w ręce flaszkę octu.

— Co się tu dzieje? — zapytałem przestraszony.

— Izydorze! ja tego nie przeżyję, nigdy nie przeżyję! — zawołała Idalcia, wybuchnąwszy głośnym płaczem.

— Idalciu nie płacz, on tego nie wart — perswaduje zrozpaczonej dziewczynie moja żona.— To niegodziwy człowiek.

— Źle ze mną — pomyślał Ignacy.

— Po długich perswazyach — mówił dalej

Paździerski — uspokoiła się wreszcie Idalia, chociaż płakała ciągle i skarżyła się na straszny ból głowy. Usiadłem obok żony i zapytałem o przyczynę tej niepojętej dla mnie sceny.

— Podziękuj Wikcie — odpowiedziała mi żona gwałtownie. — To jej sprawka. Od kilku dni wzięła na kieł dlatego, żem jej zakazała sprowadzać żołnierzy do kuchni. Gdyśmy wróciły z kościoła, zaczęła paplać, że przyjechał Ludwik, że siedział na kanapie całą godzinę, że widział nieporządek w salonie, szczotkę za piecem, szlafroczek Idalci na fortepianie, że ona nie mogła znaleźć kluczy i że dla „śmiechu" opowiedziała Ludwikowi, jak to Idalcia zgubiła srebrną łyżkę.

— No, a gdzie Ludwik? — zapytałem, chcąc sposobem śledczym rozwikłać tę plątaninę.

— To nie był Ludwik — odrzekła żona — to był Ignacy, tylko przemądra Wikta, słysząc, że mówiłeś o przyjeździe Ludwika, pomięszała ich osoby.

— Zostawił mi bardzo uprzejmy bilecik, czytaj — odezwała się Idalia i podała mi bilet.

— Poco ja to pisałem? — zawołał Ignacy — poco?

— Przyznam ci się — zauważył Paździerski — że chciałem zaraz jechać do Lwowa, ażeby zażądać satysfakcyi, ale Idalia oparła się temu stanowczo.

Ignacy uściskał Paździerskiego i ucałował go w oba policzki.

— Czy panna Idalia zdrowa? — zapytał po chwili.

Paździerski potwierdził skinieniem głowy.

— Izydorze, ty coś przedemną jeszcze ukrywasz — przemówił Ignacy. — Proszę cię, bądź otwarty.

— Dobrze — odrzekł po długim namyśle Paździerski. — Otóż moja żona zaraz na drugi dzień odprawiła Wiktę, chociaż, Bogiem i prawdą, wina jej była nieco problematyczną. Wikta postanowiła zemścić się na nas, a ponieważ dokładnie znała całą sprawę, poszła więc do naszej sąsiadki, starej panny i opowiedziała jej wszystko, dodawszy oczywiście mnóstwo zmyślonych szczegółów. Plotka biegła z ust do ust, a z igły urosły widły. Wkrótce potem otrzymała Idalia kilkanaście anonimów, mniej lub więcej dowcipnych, wierszem i prozą, a jakiś jegomość posłał nawet rysunek, na którym zaopatrzona w ręce i nogi szczotka, ściga zapalczywie amora, uciekającego przez okno.

— Podłość! — krzyknął Ignacy.

— Raczej głupota i złośliwość — poprawił Paździerski. — Zresztą mniejsza o nazwę, skoro skutki te same. Idalia cierpi teraz na rozdrażnienie nerwowe i bardzo rzadko wychodzi z domu, gdyż biednemu dziewczęciu zdaje się, że wszędzie widzi ironiczne uśmiechy. Dużo w tem niezaprzeczenie przesadnej drażliwości, swoją drogą jednakże ja sam zauważyłem, że kobiety, a zwłaszcza przyjaciółki Idalii, bawią się chętnie jej kosztem. W takich wypadkach niema innej rady, jak zejść ludziom z oczu, to też chwyciłem się tego środka i podałem już prośbę do wyższego sądu, ażeby mnie przeniesiono z Tarnopola do jakiejkolwiek mieściny, chcąc zaś porozumieć się ustnie z referentem, przyjechałem do Lwowa.

Nastąpiło milczenie. Paździerski zbliżył się do okna i spoglądał na niebo, obliczając zapewne pragnostyk pogody, Ignacy chodził tam i napowrót, obliczając również pragnostyk pogody ale... tarnopolskiej.

— Izydorze! — zawołał Ignacy i stanął na środku pokoju w postawie tenora bohaterskiego.

Paździerski odwrócił się od okna.

— Idź do sądu i wycofaj swą prośbę — mówił Ignacy. — Dziś jeszcze obaj wyjeżdżamy do Tarnopola. Będę tak długo stać pod drzwiami, dopóki mi panna Idalia nie przebaczy.

Cóż miał robić Paździerski? Wszakże sprawa ta przekraczała granice jego kompetencyi.

I oto podczas gdy Idalia rozmawiała z siostrą o niewdzięcznych mężczyznach, którzy rozdzierają serca kobiece, pan Ignacy jechał do Tarnopola, zwyciężony a mimo to szczęśliwy.

# Z BIEŻĄCEJ CHWILI.



— Pan mnie zaczepiasz? cóż to znaczy?

— Chciałem panią poprosić o łaskawe przeprowadzenie mnie przez plantacye, bo dziś nie można młodemu człowiekowi przejść wieczorem bez towarzystwa kogoś starszego.

## Członek z powołania.



— Mój drogi, w tym hotelu robactwo pożre nas ze wszystkiem, każ-że wysypać cały numer proszkiem perskim.

— Jako dobry mąż uczynił-bym to natychmiast dla ciebie, jako członek towarzystwa opieki nad zwierzętami — nigdy.

# Urżnięty filozof



— Panie pon niech wstajom bo to nie ładnie w takiem mieńszczu leżeć.

— Głupiś mój łaskawco, nie miejsce człowieka, ale człowiek miejsce zdobi. — Dobranoc.

# Z TEKI ś. p. A. BARTELSA*).

## ZA DWA WIEKI.

«Wszystko jest zatem gotowo»
(Wyrzekł Chiński Imperator,
Wielki swych czasów orator
Kiwając poważnie głową.)
»Mamy wszystko co potrzeba,
«Żeby (przy pomocy nieba)
«Prędko, gładko i doraźnie
«Europie sprawić łaźnię«
«Tak jest, Mandaryni mili,
«Łatwe to dzisiaj zadanie,
«Kochani bowiem Chrześcianie
«Sami nam to ułatwili.
«Wezwałem więc was na radę
«A przyjmując za zasadę,
«Że siła idzie przed prawem,
«Dowieść chcę im to niebawem.
«Mandarynie zatem wojny,
«Powiedz, i pokaż najszczerzej,
«Cyframi i na papierze
«Twój Status activus zbrojny,
«Żebym pełniąc Bożą wolę
«Mógł przecież wystąpić w pole
«Śmiało, a Bismarka zdanie
«Miało swe zastosowanie;
«O Wielki cieniu Bismarka!
«To twoje zdanie olbrzymie,
«Jak ty sam i twoje imię,
«Godne zaiste Plutarka.
«Przyznaj, żeś nie myślał o tem,
«Że ktoś tak niedługo potem
«W jakichś lat zaledwie trzysta
«Rozumnie z niego skorzysta» —
— «Synu słońca, gwiazd i Nieba,
«Chciej przepatrzeć te wykazy,
«Które mówią, że sto razy
«Mamy więcej jak nam trzeba,
«Żeby w moment upatrzony,
«Rozterkami osłabionéj
«I głupszej od nas wyraźnie
«Europie sprawić łaźnię;
«Armat samych więcej mamy
«A przy nich ludzi i koni,
«Niźli oni ręcznej broni,
«I w skórę im pewnie damy.
«Gdyż według zdania Moltkiego
«Zbierze się stu na jednego,
«A tam gdzie taka przewaga
«Sam Pan Bóg zawsze pomaga» —
— «Dobrze, teraz Mandarynie
«Skarbu, ile gotowizny
«Masz na usługi ojczyzny
«W danej chwili i godzinie...?
«Do wojny bowiem dukaty,
«Potrzebniejsze jak armaty,
«Według zdania Fryderyka
«Sławnego ich rozbójnika» —
— «Mam ich Cesarzu wspaniały
«Grubo, oto są wykazy
«Dowodzące, że sto razy
«Mamy więcej jak świat cały.
«Wszystkim więc ekonomistom
«I najlepszym finansistom
«Europy dowieść możem,
«Że zarznęli się swym nożem.
«Bo choć wciąż na nas patrzali
«Dosyć pogardliwem okiem,
«Wylezie im przecież bokiem,
«Opium, co nam przedawali;
«Gdyż nam dowiedli co żywo,
«Że opium rzeczą szkodliwą,
«A ta ich miłość bliźniego
«Gorsza od opium samego» —
— «Brawo! teraz Mandarynie
«Spraw tak zwanych zagranicznych,
«Opisz nam bieg spraw publicznych
«W tej Europie, co to słynie
«Z swej wysokiej dyplomacyi
«I powiedz, czy nie mam racyi,
«Porównywając ich z nami
«Nazywać ich Chińczykami? —
— «Masz Monarcho, o masz panie
«Racyą zawsze, większych bowiem
«Osłów, że więcej nie powiem
«Nikt wymyślić nie jest w stanie,
«Od lat wielu jak ich śledzę,
«Rozum, rozsądek i wiedzę,
«Ich filozofię, ich dzieje
«I polityki koleje.
«Mogłem tylko to wybadać
«Że w naturze niema całéj,
«Zwierząt, coby tak umiały
«Zręcznie wzajemnie się zjadać.
«Od czasu jak do nas wpadli
«I pałac letni okradli,
«W imię swej chrześciańskiej cnoty
«Ciągłe z sobą darli koty;
«I aż po dzisiejsze czasy,
«Szarpały się na przemiany

*) Satyry i Piosnki ś. p. Artura Bartelsa wychodzą nakładem K. Bartoszewicza w Krakowie.

5

«Wszystkie ludy, wszystkie stany
«Wszystkie wyznania i klasy.
«Stronnictw w każdym kraju trzysta,
«Gdzie nie spojrzeć komunista,
«Retrograd, lub demokrata,
«Gdzie nie tknąć arystokrata.
«Bawiąc się coraz zabawniej
«Skutkiem tej cnoty wyników,
«Lutry zjedli katolików,
«Lutrów jedzą prawosławni.
«Gryzą się zjadle nawzajem,
«Lud z ludem, każden kraj z krajem
«Miasto z miastem, gmina z gminą,
«Rodzina z każdą rodziną.
«A że zżyć się nie umieli
«Rzecz więc nader oczywista,
«Że przez lat ostatnich trzysta
«Zjeść się z kretesem musieli.
«I powiedzieć można śmiało
«Tak już ich silnych jest mało,
«Że dziś, Najjaśniejszy Panie,
«Kto zechce to ich dostanie.
«My zaś w naszej przezorności,
«Przez lat dwieście jednej chwili
«Marnieśmy tu nie stracili,
«I jesteśmy w gotowości.
«Przyjęliśmy ich naukę,
«I tę wojny wielką sztukę,
«I rzecz każdąśmy pojęli,
«Tylko głupstwa brać nie chcieli.
«I dziś mamy wojska liczne,
«I linie telegraficzne,
«I koleje i armaty,
«I gwinee i dukaty.
«Skarb we wszystko opatrzony,
«Kredyt nieograniczony,
«U wszystkieh świata bankierów,
«I bargeld zamiast papierów,
«Piechoty dobrej miliony,
«Konnicę jak wicher szparką,
«Niezliczoną marynarkę
«I nadpowietrzne balony.
«I co w tem jest komicznego,
«Że nas wyuczyli tego
«Oni sami, bo za złoto
«Wszyscy służą nam z ochotą.
«Służą nam Niemcy, Anglicy,
»Francuzi, Włosi, Hiszpanie,
«Służą za rubla Rossyanie
«Holendrzy i Belgijczycy;
«I służyć będą do końca.
«Zatem, wielki Synu słońca,
«Możesz być całkiem spokojny
«O skutek następnej wojny:
«Massami się na nich zwalim
«Zalejem wszystko jak morze,
«I po niedługim oporze,
«Wszystko zmordujem i spalim.
«Ludzi, których nie zabijem
«Trzymać będziemy pod kijem
«Lub przerobim na żebraków
«Systemem . . . . . . . . «
— «Głupiś, kanclerzu mój wielki,
«Głupszyś od Europejczyka,
«Niegodnyś nazwy Chińczyka,
«Ani orderu pętelki,
«Który nosisz. Wiedz mój luby
«Że się mylisz w sposób gruby.
«Takim odzywać się tonem
«Może Hohenzolrn z Burbonem,
«Nie zaś mądry Cesarz Chiński,
«Co czytał, uczył się, gadał,
«Co naturę ludzką zbadał
«Jak asan język łaciński;
«I wie, że pięścią, kułakiem,
«Pałką, drągiem albo hakiem
«Przez ogień, cęgi i kleszcze,
«Nikt ludzi nie zjednał jeszcze;
«Że chcąc rządzić całym światem
«I dopełnić to praktycznie
«Trzeba z ludźmi politycznie,
«I nie kończąc jeszcze na tem,
«Tak uprzejmie, tak ponętnie,
«Tak ze wszech miar umiejętnie,
«Tak ostrożnie i tak zręcznie,
«A tak przedewszystkiem wdzięcznie,
«Żeby nie widzieli sami,
«Że są w niewolę oddani,
«Ale byli przekonani
«Że to oni rządzą nami....
«Jak ich wojsko pobijemy,
«Kraiki pozajmujemy,
«I wzniecimy popłoch taki,
«Że się trząść będą jak żaki;
«Wtedy ich wszystkich zwołamy,
«Pełną amnestyą ogłosim,
«Najgrzeczniej siedzieć poprosim
«I o zdrowie zapytamy;
«I nie zmieniając nic zgoła,
«Przeciwnie wszystkie dokoła
«Szanując zabawki stare,
«Język, zwyczaje i wiarę;
«Traktaty ich zdarłszy w szmatki,
«Ogłosim, że każden będzie
«Panem u siebie i wszędzie,
«Byle nam płacił podatki
«I karmił kilku Chińczyków,
«Którzy dzisiaj bez trzewików,
«Bez pończoch nawet czasami,
«Gołemi świecą łydkami.
«Oto program jest mój główny,
«Nie głupi, chociaż mój własny,

«Krótki a tem samem jasny:
«Każdy każdemu jest równy.
«Nikt nie zmuszon być Chińczykiem,
«Anglik zostaje Anglikiem,
«Szwed szwedem, prusak prusakiem
«A Austryak, Austryakiem,
«Każdy czem chce może zostać,
«Mówić jak mu mowa droga,
«Chwalić jak chce Pana Boga
«I do nieba jak chce dostać,
«Uczyć się wszelkiej nauki,
«Wszelkie pisać banialuki,
«I nie odpowie przed nikiem,
«Kto zwać mię będzie Chińczykiem.
«Bo ja będę przedewszystkiem
«Tego kraju, gdzie przyjadę.
«I przyjmuję za zasadę
«I być wszędzie i być wszystkiem;
«W Paryżu będę blagować,
«W Berlinie w knajpach burszować,
«We Włoszech opery śpiewać,
«W Londynie będę poziewać,
«A tak każdemu pochlebię,
«I mądrym nazwę każdego,
«I uznam za potrzebnego,
«Że się czuć będą jak w niebie.
«I prędzej przyjmą pagody,
«Nasze zwyczaje i mody,
«Jak my ich frak, kapelusze,
«Bardzo brzydkie przyznać muszę.
«Bo ludzie ludzi niewolą
«Nie kijem grubym, lecz papką,
«Łatwą do ukłonu czapką
«Dobrem słowem, miękką wolą.
«Znam naród, który się kijem
«Nie dał ogłaskać niczyjem,
«A poczytam za zasługę
«Zrobić zeń wiecznego sługę.
«Wiem, że lubi sobie żarty,
«Jeść, pić dobrze, paradować,
«Przedewszystkiem próżnować,
«I dnie całe grywać w karty.
«Przytem tak pochlebstwo lubi,
«Że duszę swoją zagubi,
«Straci wszystko, podrwi głową,
«Za pochlebne jedno słowo.
«Tym otworzę dom mój cały,
«Dam codzień sute śniadanie,
«Potem obiad Mocium panie,
«Z czternastu potraw wspaniały.
«Dwieście stołów preferansa,
«Dwieście kółek kontredansa,
«A dla tych, którzy w kontuszu,
«Węgierskiego wyżej uszu;
«Wszystkim stosowna nagroda...
«Za sześć bezików Szambelan,
«Dziesięć bez atout kasztelan,
«Za sto szlemów wojewoda!
«Za kwandrans walca bez kolki,
«Galopady zaś lub polki
«Bez wytchnienia pół godziny,
«Dla panien tytuł: Frejliny;
«Mężatkom, które w ogóle
«Mężów swoich za nos wodzą
«I ogromnie rządom szkodzą,
«Codzień tytuł po tytule:
«Która była tylko księżną
«Będzie u mnie arcyksiężną,
«Wszystkie przerobię szlachcianki
«Na hrabiny i hrabianki.
«Młodzież ich zawezwę całą
«Do korpusu kawaleryi
«I brygady artyleryi,
«Żeby z nich złoto kapało.
«A każdemu z nich z osobna,
«Powiem, że mi niepodobna
«Obejść się, wśród prac mych tłumu,
«Bez ich serca i rozumu.
«Tym sposobem mianowicie
«Wszystkich ich sobie pozyskam,
«A choć głupców się naściskam,
«Będę miał spokojne życie.
«Nigdy żadnych rewolucyj!
«A na miejscu kontrybucyi
«Każdy ostatnie trzy grosze
«Odda chętnie jak poproszę.,
«Oto według mego zdania
„Jest sensowna polityka,
«Która obecnie zamyka
«Cały sekret panowania,
«I dowodzi, że rząd światem,
«Kułakiem, kijem i batem
«Jest głupstwem i że go wniosły
«W politykę same osły.
«Wszystko jest zatem gotowe,
«Jutro rozkazy wydane,
«Za miesiąc wojsko zebrane,
«Za dwa wyruszymy w drogę.
«Jechać daleka dość droga,
«Nie wątpię, że z wolą Boga
«W zamiarach się mych nie zbłaźnię,
«I tym panom utnę łaźnię.
«Zamykam więc posiedzenie
«A jako usług zapłatę
«Proszę dzisiaj na herbatę
«Wszystkich panów uniżenie»
Oto jest relacya cała
Sessyi, która miejsce miała
W Chinach głupich niesłychanie
W lat paręset po Sedanie. —

# HURKO.

Otóż Bałkany! — Z tej strony pokryte
Śniegiem i lodem, lecz po tamtej stronie
Pola różami jak dojrzeć okryte
Piękne kobiety, i stroje i konie.
I Stambuł pyszny i Bosfor błękitny,
I sława temu, który je zdobędzie
Siłą oręża i na aksamitnéj
Ławie z Sułtanem do kawy zasiędzie.
Ej Hurko, Hurko, zawrzała krew w tobie
Pradziadów twoich leżących już w grobie.

Oj znali oni Turków, wzajem Turki,
Znali ich dobrze groty i pancerze,
Bo inne byli całkiem wtedy Hurki,
Nie niewolnicy, jak ty, lecz rycerze,
Nie rozbójnicy jak ty, lecz wyznawcy
Zasad wolności i rycerskiej wiary,
Nie napastnicy ludów, ale zbawcy,
Nie katy dzikie, lecz szczytne ofiary!
Ej Hurko, Hurko, nie chwal się przed nikiem
Przodkami twymi — jesteś niewolnikiem.

Lecz mimo Carskiej, którą nosisz skóry,
Co rozum, serce i sumienie głuszy,
Polskiej nie zmienić odrazu natury,
I na moskiewską nie przemienić duszy!
Z kordem człek w dłoni polakiem się czuje,
I w środek szyków jako piorun wpadnie,
Ale bezbronnych ludzi nie morduje,
I po moskiewsku bezczelnie nie kradnie.
Ej Hurko, Hurko, co chcesz gadaj sobie,
Jeszcze cokolwiek polskiego jest w tobie.

Kto poledz zacnie już się nie spodziewa
Za kraj swój własny, niech będzie gotowym
Zginąć za Cara, i za Ignatiewa
I za panslawizm z dzikim Aksakowem.
Wpierod rabiata! Hurra! za Bałkany
Bez naszej garstki świat ten nie przepadnie,
Każdy niech idzie przed sobą jak piany,
Przejdzie to przejdzie, a padnie to padnie!
Ej Hurko, Hurko, a nuż jakim trafem
Ty, polski szlachcic, Carskim będziesz grafem.

I przeszli Bałkan, przeszli go bez strzału,
A choć tysiące na drodze zostało,
Ofiar niewoli lub wściekłego szału,
Który u głupich nazywa się chwałą,
Przeszli go w imię tej niby swobody,
Niesionej ludom przez białego Cara,
Pod hasłem, którem dotychczas narody
Durzyć się zwykły: Ojczyzna i Wiara!
Oj Hurko, Hurko, wszak ty wiesz co znaczą
Te słowa, wbite nahajką kozaczą.

To też choć cudów odwagiś dokazał,
I choć cię za to grafem mianowano,
Los ci tryumfów odmówił, a kazał
Jak lokajowi stanąć w San Stefano;
Gdzie w przedniej straży gwałtu i rozboju,
Na dobre imię nawet nie zasłużysz,
Bo sługa płatny w brudnym przedpokoju,
I nędznej sprawie, i złym panom służysz.
Ej Hurko, Hurko, postawiłeś nisko
Piękne twe stare szlacheckie nazwisko!

# BISMARK I KULTURKAMPF.

Wszystkich u nas niepowodzeń
Wszystkiego złego przyczyna,
Chorób, klęsk, ciała uszkodzeń
Zawsze jedna i jedyna,
To jest Bismark. Niech ci z garnka
Wykipi rosół z jarzyną,
Pewnie to winą Bismarka } bis
I Kulturkampfu to winą. }

Zgrał się ktoś jak skrzypce w karty,
Lub zadłużył się po uszy,
Ma surdut w łokciach wytarty,
I ani grosza przy duszy,
Zmarzła komuś w polu jarka,
Lub zawiodła koniczyna,
Pewnie to wina Bismarka } bis
Pewnie Kulturkampfu wina. }

Miałeś dobra, las, kapitał
Kredyt, dobrą sławę człeka,
Każdy się za czapkę chwytał
Jak cię zobaczył zdaleka:
Ale chciało się z folwarka
Zrobić coś nakształt Berlina,
Pałac, — to wina Bismarka,
Meble, — Kulturkampfu wina,
Srebra — to wina Bismarka
Bronzy — Kulturkampfu wina.

Żona z córkami pół świata
Dla bontonu obleciały,
W Ostendzie spędzają lata,
A w Warszawie karnawały,
Wszystkie rujnuje modniarka,
Syn się w Monte Carlo zrzyna,
Naturalnie to Bismarka } bis
I Kulturkampfu to wina. }

Angielskie miałeś wierzchowce,
Prześliczne cugowe konie,
Za to nędzne krowy, owce,
I jakieś wywłoki w bronie,

# WZAJEMNA DOJRZAŁOŚĆ.



— O! panno Julko, gdybyś ty mnie chciała choć cząstkę tak kochać jak ja ciebie!
— Smarkaczu! mogłabym być twoją matką.

A i z tych zaledwie parka
Lepsze czasy przypomina...
Czyż nie wina to Bismarka } bis
Czyż nie Kulturkampfu wina?

Sprzedałeś dobra niemcowi
Skutkiem złej administracyi,
Las twój dostał się żydowi,
Za pół darmo z subhastacyi;
O procenta się wekslarka
Natarczywie upomina...
Czyż nie wina to Bismarka? } bis
Czyż nie Kulturkampfu wina?

Osiadłeś na bruku w mieście
Z resztkami kapitaliku,
Jejmość jak pulardka w cieście
Zadaje ci w świecie szyku.
Cudowna z niej jest kwestarka,
Choć o kuchni zapomina,
Wina to czyjaż? Bismarka } bis
Razem Kulturkampfu wina.

Bez posagu panny obie
W Jezusowe zaszły latka,
Powtarzając codzień sobie:
Jakiż osioł z tego tatka;
Jedna z nich sławna plotkarka
Druga tyć strasznie zaczyna,
Naturalnie to Bismarka } bis
I Kulturkampfu to wina.

Zacząłeś popijać z biedy:
Z początku lampeczka wina,
Potem koniak, rum niekiedy,
Wreszcie podła gorzalina,
Bo za słaba nawet starka...
A że z ciebie pijaczyna,
Wina to czyjaż? Bismarka } bis
A i Kulturkampfu wina.

Psuje ci się całkiem zdrowie,
Przy nudnościach ślad gorączki,
Nieporządek jakiś w głowie,
Zdaje się jakby zajączki,
Masz się czasem za Petrarka,
Niekiedy za Lamartina,
Czyż nie wina to Bismarka? } bis
Czyż nie Kulturkampfu wina.

Prócz poezyi cię napada
Fantazya spekulowania,
Polska także czysta wada.
Z manią politykowania;
Pleciesz jak stara kucharka,
Lecz niech nikt nie zapomina,
Że to wina jest Bismarka } bis
Że to Kulturkampfu wina.

Umierasz wreszcie w szpitalu,
Albo też w domu waryatów,
Ostatnim zwykle lokalu
Tego rodzaju magnatów,
Pochowanych za talarka,
Pod śpiew księdza Bernardyna...
Czyż nie wina to Bismarka } bis
Czyż nie Kulturkampfu wina?

Słowem, nikt mi nie zaprzeczy,
Na świadectwo biorę panów,
Niema złej na świecie rzeczy,
Bez udziału tych szatanów;
Przez nich gaśnie ci latarka,
Przez nich dym ciągnie z komina
Deszcz pada — wina Bismarka } bis
Sucho — Kulturkampfu wina.

---

# WARSZAWA.

Niedowiarki, czcze umysły,
Płetą nam rozprawy,
Że na tamtym brzegu Wisły
Niema już Warszawy.

Że zdziczała, jak nie swoja,
Wszędy chwast i trawy,
Że nec locus ubi Troja
Z tej dawnej Warszawy:

Że o los biednego miasta
Pełni są obawy,
Że pleśnią i mchem porasta
Każden gmach Warszawy,

Ale byłem sam, widziałem.
Choć tęskniejsza, łzawa,
Choć nie taka jak ją znałem,
Ale jest Warszawa!

Wszędy ludno, wszędy tłumnie,
Aż oczom ciekawie.
I król Zygmunt na kolumnie
Jak dawniej w Warszawie.

Nie zgniecona do ostatka,
Nie Płock to, nie Mława,
Tem mniej Symbirsk, albo Wiatka,
Zawsze to Warszawa!

Czy w powszedni dzień, czy w święta
Na ulicach wrzawa,
I choć biedna, choć ściśnięta
Zawsze to Warszawa!

I choć strudzisz twoją stopę
Do znużenia prawie,
Zawsze znajdziesz Europę,
Nie Chiny w Warszawie.

Gdzie nie spojrzeć dziś na twarze,
Babuleńki żwawe,
Staruszkowie gawędziarze
Na całą Warszawę;

Krzepkiej młodzi grono liczne
Na każdej zabawie,
A kobiety takie śliczne
Jak zawsze w Warszawie!

A poczciważ to natura:
Co krok taniec prawie,
A tak samo rżną mazura
Jak dawniej w Warszawie.

Choć ją nieraz srodze nęka,
Uciska dłoń krwawa,
Łzę uroni, lecz nie stęka
Poczciwa Warszawa.

To też nie źle sobie żyją,
Stroją w pióra pawie,
Jedzą smacznie, tęgo piją,
Bo jest co w Warszawie;

Trudno tam o kęsie chleba
I o lichej strawie,
Lecz bogatym czego trzeba
W rozkosznej Warszawie?

Czy ci kieszeń tylko starczy
O to bądź w obawie,
A wszystkiego ci dostarczy
Stępkowski w Warszawie.

Bo gdzie znajdziesz takie raki,
I gdzie taka kawa,
Pieczeń z rożna albo flaki,
Jakie ma Warszawa?

Nieraz słyszeć się zdarzyło:
Plotkarska, ciekawa, —
Lecz gdyby plotek nie było
Byłażby Warszawa?

Zawsze jak w cenzurowanym
Ktoś siedzi na ławie,
Wyjdzie jak z łaźni skąpanym
I... cicho w Warszawie.

Choć zabawka ta dla śmiechu
Smakuje gorzkawie,
Ale w świecie któż bez grzechu?
Tembardziej w Warszawie!

Niechże się wesoło bawią
Ku ludzi poprawie,
Choć tem nigdy nie naprawią
Nikogo w Warszawie.

Mimo wszelkich wykrzykników
W moralności sprawie,
Zawsze swoich zwolenników
Diabeł miał w Warszawie.

Żeby ludzkość była płocha
Chce, bo sam ciekawy,
A że ktoś tam w kim się kocha
Co to dla Warszawy!

Albo to, że ktoś próżniaczy
Po dniach całych prawie,
Tych w rachunkach swoich znaczy,
Bouquerel w Warszawie;

Jednak z pewnych nieba znaków
Sto za jeden stawię:
Za sześć wieków mniej próżniaków
Będzie już w Warszawie!

Także nierzadko się zdarza
Przy nabytej wprawie,
Rozpoznać typ pieczeniarza
Zwykłego Warszawie!

Gościnności któż nie ceni
Danej nam łaskawie?
Ja sam na cudzej pieczeni
Żyłbym rok w Warszawie.

W teatrze stary Żółkowski
Wywołuje brawa,
U nóg ślicznej Modrzejowskiéj
Calutka Warszawa.

Gdy Moniuszko lutnię trzyma,
Pod ton jego łzawy
Wzniośle śpiewa Deotyma
Mieszkańcom Warszawy.

Są odczyty mądrych rzeczy,
Sztuk pięknych wystawa,
Słowem nikt mi nie zaprzeczy,
Że to jest Warszawa.

I choć nieraz wszystkich więzi
Brak wszelkiej ustawy,
Zdolności w każdej gałęzi
Znajdziesz wśród Warszawy.

Choć pozornie nietroskliwa,
Ale w gruncie prawa,
I na litość się zdobywa
Najchętniej Warszawa.

Zacni ludzie, piękne panie,
Bez ujmy zabawie
Rozdają obiady tanie
Ubogim w Warszawie.

I nie jeden sinobrody
Tułacz w nędzy prawie,
Znalazł domowe wygody
I pomoc w Warszawie.

A studenci owi biedni,
Może płaszcz w zastawie,
Ale mają chleb powszedni
W tej zacnej Warszawle.

Przebaczasz im, że tańcują
I stroją jaskrawie,
Gdy tak robią i tak czują,
Ludziska w Warszawie!

Sam sobie nie zdajesz sprawy
I znika obawa,
Bo mówią: niema Warszawy!
A tu jest Warszawa!

Jest dobra, jest niespodlona,
Pracowita, żwawa,
Ucząca się i uczona
Słowem jest Warszawa.

Szczęść ci Boże, dobrym bytem,
Szczęść ci dobrą sławą,
I wytrwaniem w bólu skrytym
Poczciwa Warszawo.

## PRZEZ OKNO.

Tyle codzień słyszę rozpraw i namiętnych krzyków,
Wyznań wiary politycznej, miary zawsze jednej,
Tyle wciąż patriotycznych różnych ogólników
I oświadczeń się z miłością dla tej Polski biednej,
Że siadłszy sobie przy oknie, wygodnie w szlafroku,
Wszelkie na bok odrzuciwszy nieufności względy,
Będę sobie obserwował przez to szkiełko w oku:
Kto też zajęty ojczyzną z przechodzących tędy.

Nie zajęty nią zapewne ten chłop z kogutami,
Ani tamten, z wozem pełnym drewek na podpałkę,
Ani te trzy baby z masłem, ni tamta z jajami.
Ani ci dwaj zmierzający prosto na gorzałkę,
Ani ten lokaj w liberyi i butach koślawych,
Prawiący jakieś dusery tej pannie z szynionem,
Ani ten w łatanej kurtce i spodniach dziurawych,
Ani ta jejmość z sążnistym u sukni ogonem.

Ani ten pan z siwą brodą, który tylko zda się,
Chciałby co prędzej się pozbyć żyda, co go goni;
Ani ten pseudo-polak, z tą klamrą na pasie
Z patriotyzmu godłami orła i pogoni
Lecz razem z powierzchownością tak nie nazbyt [zucha,
Przytem z gębą tak skrzywioną i nosem spuchnię- [tym,
Iż widać, że przy nastroju najsilniejszym ducha,
Niczem innem jak swą fluxyą musi być zajętym.

Może ten młody elegant z bakami długiemi
A l'anglaise i z całym szykiem krakowskiego dandy,
Ale nie, on tylko śledzi kroki mierzonemi
Ruchy idącej po przedzie ładnej panny Wandy.
Panna Wanda też nie myśli zgoła o ojczyźnie,
Mając dziedzica dwóch wiosek za sobą tak blisko;
Kwestya ważna: da się złowić, lub też się wyśliznie?
Partja dobra, niezły fundusz i dobre nazwisko...

Aha, powóz, w nim dwóch hrabiów i hrabicz na [przedzie,
Wszyscy trzej w białych krawatach, o tych się [ośmielę
Wnieść, że myślą, czy u księżnej dzisiaj na obiedzie
Będzie Saute'au truffes tak jak w przeszłą niedzielę
Młody hrabia w tejże chwili dwa pytania sobie
Zadaje, na które próżno odpowiedzi czeka:
Jak zapłacić pewną sumkę przegraną dziś w klubie,
I czy ojca panny Julii pewna hypoteka?

Za nim znów widzę hrabia (hrabiów tu dostatkiem,
Często takich, że człek mało z miastem obeznany,
Zadaje sobie pytanie, czy nie ma przypadkiem
Jakich fabryk na ten produkt tak potrzebowany,
Chociaż tak mało potrzebny); ten wątpię też bardzo,
By zajmować się ojczyzną raczył, zwłaszcza w [chwili
Kiedy Figaro, Debaty z Neue Presse gardzą,
Kwestyą, która o swe prawa dopomnieć się sili.

On musi się zastanowić nad tem, że ma żonę
Elegantkę, cztery córki z zagadkowem wianem
Syna osła, potrzeb dużo, dobra odłużone,
A znikąd grosza kredytu, choć jest wielkim panem.
I że wkrótce musi żonie posłać do Ostendy
Grubą sumę, bo inaczej w złym będzie humorze,
I że na to musi, siak tak, tędy lub owędy,
Zebrać więcej jak ma w kasie, a nawet mieć może.

I nie krajem też zajęci ci dwaj pantoflarze
Żyjący tylko na świecie na to, aby żonę
Zaprowadzić tam gdzie zechce, zawieść tam gdzie [każe
I odwieść lub odprowadzić w porę oznaczoną.
W trakcie tego, myśleć mają prawo o czemkolwiek
Choćby o Turcyi rozbiorze, lub Serbów obronie
Nawet (jeśli czasu staje) o Polsce cokolwiek
Byle tylko przedewszystkiem myśleli o żonie.

Patrzcie, idzie radca miejski, ale taki który
Radzi tylko, aby Kraków z wyroków przed- [wiecznych
Zasługiwał na opinją najbrudniejszej dziury
Z wszystkich miast prowincyonalnych i pseudo [stołecznych,
Wbrew przeciwny wodociągom i kanalizacyi,
Nieprzyjaciel utrzymanych z niemiecka ogrodów
Gardłował przeciw Sukiennic głośno restauracyi,
I nigdy we własnym domu nie dał wymyć [schodów.

Ci dwaj młodzi w okularach, a z pincenezem [trzeci
Wszyscy trzej trochę garbaci i nadzwyczaj mali,
Stulecia dziewiętnastego i postępu dzieci,
Przed dwudziestym rokiem życia czują się dojrzali,

No i wielcy, z czego wnoszę, że muszą się krajem
W chwilach wolnych od bilardu zajmować tros-
[kliwie,
W charakterze publicystów, byleby nawzajem,
Kraj ich czcił, a ich ramoty czytywał skwapliwie.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Tak, że gdyby się życzenia tych stronnictw ziściły
Z całej Polski, w krótkim czasie sameby zostały
Żydy, i ta garstka chłopów, których nie zniszczyły
Wódką, lichwą i podstępem dotąd ich kahały.
To też zdaniem mojem taka opieka losami
Naszemi, równać się może w poprawnym okazie,
Nie tylko rządom moskiewskim, z knutem i pał-
[kami,
Ale nawet cokolwieczek morowej zarazie.

Skoro więc tyle jest tylko tych, co razem wzięci,
Mniej w kraju robią porządku, jak zgrozy i krzyku,
Inni zaś są sami sobą zupełnie zajęci,
I tyle myślą o Polsce, co o Mozambiku,
Próżnobym siedział przy oknie i napróżno czekał,
Z nosem prosto wymierzonym w środek trotuaru.
Patryoty bym się nigdy na nim nie doczekał,
A nawąchał tylko smrodu i dostał kataru.

## SAN STEPHANO.

W San Stephano, San Stephano,
Pokój stały podpisano,
Nikogo się nie pytano,
Turcyę całkiem rozebrano!
I myślano i myślano,
Że ten pokój w San Stephano
Jest komedyą rozegraną
Ostatecznie w San Stephano.

Ale w pewne piękne rano
Z boleścią się przekonano,
Że ten spokój w San Stephano
Mało gdzie na seryo brano,
Choć Turek ugiął kolano,
I przyjął co mu kazano,
Wszędzie tylko się rozśmiano
Z tej parodyi w San Stefano.

Anglia mówi; w San Stephano
Zrobiliście rzecz na piano,
Bo w niej całkiem zapomniano,
Rzecz powszechnie przecież znaną,
Że trzeba wstać bardzo rano
I mieć w głowie chyba siano,
By rzecz nieprzygotowaną
Złowić w jakimś San Stephano!

Austrya mówi: piano, piano,
Ten wasz pokój w San Stephano,
Nie jest rzeczą obmyślaną
Mente in corpore sano:
Dalibyście w chwilę daną
Nam ostatnich głupców miano,
Gdyby w Wiedniu nie wyśmiano
Waszej furdy w San Stephano.

Bismark mówi: w San Stephano,
Widzę tę Moskwę kochaną,
Z quintum sensum tak obraną
Jak jej nigdy nie widziano;
Wlazła w sieć przygotowaną
Tak, że nawet już Bratiano
Gierka i Kogolniczano,
Kpią z traktatu w San Stephano!

Nawet pono nad Sekwaną
Gdzie niedawno tak ściskano,
Z uwielbieniem za kolano,
Każdą ruską modrą pianą,
Dziś już cokolwiek poznano
Tę lisiurkę farbowaną,
Którą za sobole brano
Przed traktatem w San Stephano.

A i Włoch cum salis grano,
Którą dawną w nim poznano
Ad juvante Vaticano
Gdzie też nic nie zapomniano,
Widzi Moskwę uwielbianą,
W ów niewodek zaplątaną,
Który przedwcześnie nazwano.
Jej tryumfem w San Stephano.

I na rybę w kul zagnaną,
W cały komplet się zebrano
Sznury niewodu rozdano
I kije do rąk pobrano;
I byleby tylko chciano,
Takby jej pieprzu zadano
Że sto lat by nie słyszano
O traktacie w San Stephano.

# NA BIELANACH.



**Dandys.** Cziemu śliczna kobietko, masz łzy, w paradnych twoich ocziach?
**Kuba.** Bo ją chyba cybula zaleciała.

# Kołtun polityczny.

Jedną z chorób nieuleczalnych, najczęściej spotykanych, a na nieszczęście epidemicznych, o przebiegu ostrym i złośliwym, jest Kołtun polityczny (plica politica), tem różniący się od zwykłego kołtuna (plica polonica), że choroba występuje nie na wierzchu głowy, lecz wewnątrz jej, pod czaszką.

Kołtuna politycznego jest odmian kilkadziesiąt, wszystkie jednak mają wspólne właściwe cechy, a różnicę całą stanowią wpływy duchowe, zależne od stopnia inteligencji, a poniekąd nawet od stosunków materjalnych i stanowiska dotkniętych chorobą.

Troskliwi rodzice już podczas pierwszego ząbkowania (dentitio) winni szczególną uwagę zwracać na niemowlę, zwłaszcza płci męzkiej. Oprócz bardzo zwykłego obrzmienia dziąseł, ślinienia się i zaczerwienienia błony jamy śluzowej ust, spotykać się często daje pewne majaczenie, rzucanie rękami i skłonność do kąsania ciał twardych. Objawy te, prędko zazwyczaj ustępujące, są jednak prawie zawsze zapowiedzią choroby, która dopiero za lat kilkanaście na jaw ma wystąpić. Najniebezpieczniejszem jest majaczenie i rzucanie się podczas snu, dowodzi to bowiem u niemowlęcia nietajonej chęci prowadzenia dyskussji, sprzeciwiania się, dowodzenia czegoś mową i ruchami. Przejściowe te objawy, jeszcze raz powtarzamy, nie powinny ujść bacznej uwagi rodziców i przygotować ich do walki z chorobą.

Kiedy młodzieniec doszedłszy do lat 15stu, zaczyna opuszczać się w naukach, chodzić na koleżeńskie posiedzenia, lub broń Boże wybranym zostaje do komitetu, mającego urządzić majówkę lub wyprawić na imieniny owacją profesorowi historyi, — wybuch choroby jest nieunikniony. Objawami jego są: wstręt do matematyki, sen przerywany, niespokojny, częste zamyślanie się, zapuszczenie dłuższej czupryny, pewien nieład w ubiorze, chętne używanie wyrazów cudzoziemskich i gwałtowny pociąg do dzienników. Im niższy jest wzrostem, tem większe czytuje dzienniki, a im lepszy ma wzrok, tem prędzej zakłada na nos okulary. Jeżeli te ostatnie są koloru ciemnego, tem większe jest niebezpieczeństwo, połowa bowiem dotkniętych chorobą kołtuna nabiera tego przekonania, że trzeba *poważnie* wyglądać, a ciemne pince-nez, lub takież okulary, nadają często najgłupszemu obliczu wyraz powagi i zamyślenia.

W okresie tym choroba do wyleczenia jest najłatwiejszą. Syrop brzozowy, zastosowany w małych lecz częstych dawkach, skutkuje wyśmienicie. Zastosowanie przepisów hygienicznych, jak zimna kąpiel, przymusowe czesanie, pokarm zdrowy i pożywny, z wyłączeniem wszelkich napojów wyskokowych, również działa zbawiennie. Moralne oddziaływanie jest wszakże najskuteczniejsze. Trzeba tłomaczyć choremu, że jest głupi, wpoić nawet w niego to przekonanie za pomocą nastręczających się okoliczności, stawiać mu żywe przykłady, o które niestety nie tak trudno, jak ludzie nawet zdolni zaprzepaścili swój talent, odrywając się od zajęć poważnych dla blichtru i żądzy łatwej popularności. Srodkiem radykalnym byłoby zamknięcie ust na kłódkę, ale sposób ten nie został jeszcze wydoskonalony. — W całym wreszcie tym okresie choroby, należy strzedz resztę dzieci od zetknięcia się z chorym.

Jeżeli się chorobę przetnie w zarodku, jest nadzieja, choć niewielka, że recydywa nie nastąpi. W przeciwnym razie należy być przygotowanym na okres drugi choroby, znacznie cięższy, a przypadający zazwyczaj na lata uniwersyteckie tj. między 18 a 24 rokiem życia.

W tym drugim okresie, ostrym, gorączkowym, wyrabia się między dotkniętymi kołtunem niezwykła łączność. Wzmaga się majaczenie, gorączka gadania powiększa się, chorzy na ustach mają zwykle wyrazy: idea, abstrakcya, statut i regulamin. Zobaczysz ich wówczas zebranych razem w liczbie kilkudziesięciu, obradujących parlamentarnie nad „kwestją formalną“, sprawą „ukonstytuowania się“, lub wyborem komitetu. Twarze ich blade, oczy błyszczą się chorobliwie. Jednego z pomiędzy siebie, najwięcej zazwyczaj dotkniętego chorobą, wybierają swym przewodni-

czącym. „Paragraf 16ty, według wniosku komisji, ma brzmieć tak a tak“ — mówi głośno inny chory, nazywany kolegą-sprawozdawcą. Każdy podnosi rękę do góry i woła: „proszę o głos“. Jeden jest za przyjęciem pierwszej połowy paragrafu, drugi za odrzuceniem części pierwszej, a przyjęciem drugiej, trzeci wnosi przejście nad całym paragrafem do porządku dziennego, czwarty i piąty wnoszą „stylistyczne poprawki“, szósty proponuje przyjąć paragraf en bloc, siódmy jest za zamknięciem, ósmy za otwarciem dyskusji, dziewiąty za głosowaniem imiennem, dziesiąty za „rozstąpieniem się“, a następni aż do dwudziestego zabierają głos w sprawie „formalnego traktowania“ lub w „kwestji osobistej“. Powstaje chaos, wrzawa, chorzy zaczynają bredzić, wydawać nieludzkie głosy, temperatura ich ciała powiększa się i dochodzi do 39$^0$, skóra staje się suchą, rozpaloną, oczy się zaczerwieniają, tętno daje 100—110 uderzeń na minutę.

Takie zebrania w kilkudziesięciu, zwane zgromadzeniami walnemi, nie trafiają się jednak codziennie; są to jakby świąteczne występy, lub galowe przedstawienia. W dnie zwykłe chorzy schodzą się w kilkunastu po rozmaitych miejscach publicznych, gdzie uprzejmi gospodarze zastawiają dla nich podłużne stoły, zielonem suknem okryte. Chorzy uzbrajają się w długie kije, przybierają możliwie śmieszne pozy, kładą się na stołach, wyciągają szyje, walają się kredą, uderzają w białe kule, aż w końcu zziajani, spoceni, ze wzrokiem pijanym, z bielizną i sukniami w nieładzie, zabierają się do odwrotu i rozlatują się w rozmaite strony na „posiedzenia.“ Bywają tu również prezesi, sekretarze, sprawozdawcy, a dyskussja zacięta toczy się nad sprawą zakupna dwóch słomianek, nad wyznaniem wiary kandydata na które z wakujących dostojeństw, oraz nad sposobami uszczęśliwienia narodu. Trzeba bowiem wiedzieć, że każdy z chorych zaczyna już w tym okresie cierpieć na manją wielkości i postanawia cierpieć i gadać za miljony. Radością promienieje oblicze tego, któremu koledzy w chorobie dozwolą przemówić publicznie na wieczorku urządzonym na cześć wielkiego uczonego, żołnierza, poety lub malarza. Zanim kolega Fistulski zagra na skrzypcach, a panna Fidrygalska odbębni mazurka Chopina, występuje nasz chory w stroju czarnym karawaniarza i ukłoniwszy się grzecznie zgromadzonym, zaczyna im prawić niestworzone rzeczy o ludzie, o pracy organicznej u podstaw, o rozpadających się w gruzy gmachach: obskurantyzmu, o nowych wreszcie drogach i torach, które zbawią ludzkość najniezawodniej, jeżeli rad, jakich jej mówca udzieli, posłucha i do nich ściśle się zastosuje. Robi to wszystko tak komiczne wrażenie, iż słuchacze jedynie przez wzgląd na miejsce i litość nad nieszczęśliwym, nie puszczają wodzy wesołości, często zaś, aby nie drażnić chorego i nie pogorszyć jego stanu, biją mu nawet oklaski, co on naturalnie przyjmuje za dobrą monetę i przez cały tydzień nie zdejmuje czapki przed Panną Maryą, sądząc, że ona mu się pierwsza ukłoni.

Czasem dotknięci chorobą kołtuna w połączeniu z gorączką pisarską (febris scribendi) zbierają się razem i postanowiwszy zaczernić kilkadziesiąt ryz papieru, wybierają z pośród siebie głównego zaczerniacza (redaktora) i puszczają co pewien przeciąg czasu pisma zatytułowane „Pochodnia“, „Wodotrysk“, „Strzelisko“ i. t. p. W pisemku takiem rozwadniają te frazesy, które przedtem na wieczorkach wypowiadali, nie krępując się już całkiem logiką ani mrzonkami, jak nazywają wszelkie najszlachetniejsze dążenia ludzi, którzy już rok 24 życia skończyli. Proszę sobie n. p. wyobrazić, że w takiej „Pochodni“, lub w takiem „Strzelisku“ oświadczają pp. pacjenci, że „sympatyzują z Polską etnograficzną“. Jakże dumną powinna być Polska, zasłużywszy na sympatją takich wielkości, tembardziej, że pacjenci chcą zawrzeć z nią traktat handlowo-polityczny jako „powiązani interesami“. Redakcja takich pism zazwyczaj uchwala granice przyszłych państw i narodów, niedawno np. oświadczyła się za odebraniem Szląska Prusakom, a podarowała Ruś Rusinom. Czy kombinacja ta uczynioną została za wiedzą i wolą Bismarcka i w porozumieniu się z redakcją „Kurjera Lwowskiego“, nie wiem, ale to pewna, że musiał w naradzie wziąć udział p. A. S. z Sambora, który przed 10 laty w inseratach „Djabła“ ofiarował Konstantynopol Papieżowi.

W ogóle komicznych epizodów nie brak w tem stadjum choroby. Do najzabawniejszych należą obrady komitetów balowych. „Chorzy rozbierają“ pomiędzy siebie panie, które przez głosowanie zaszczycają nazwą gospodyń. Ubierają się

wtedy na czarno, jeden drugiemu pożycza pantalionów, kamizelki, fraka, krawata i latają jak oparzeni po piętrach domów i pałaców, szukając czego nie zgubili. W wyborze dam dodają do polityki dyplomacyą, pani X. naprzykład zostaje przegłosowaną podczas wyboru z tego jedynie powodu, że ją kompromituje jej..... mąż, który pewnego razu oddał swój głos kandydatowi liberalnemu na posła do Rady państwa. Gospodyni tego rodzaju mogłaby narazić „sprawę“ na niechybny upadek, bo hrabia Furdzimił Starochałupski z pewnością odmówiłby prowadzić w pierwszą parę poloneza.

Różnice zasad występują między chorymi coraz bardziej. Pewna ich część niedawno jeszcze kupowała sobie srebrne gwiazdki i na mocy własnej uchwaly dekorowała się niemi dla odróżnienia od reszty. Gwiazdkowi chodzili zazwyczaj na Wystawie Sztuk pięknych w kapeluszach, co nie jest przyjęte w Krakowie, i lubili używać francuszczyzny, czem niesłychanie imponowali expressom na małym i dużym Rynku. Pełnili oni często funkcje portjerów na czasowych wystawach i na salach odczytowych. Dla zupełnego odróżnienia się od „hołoty“ (techniczna nazwa nadawana przez nich chorym na liberalny kołtun polityczny), konserwatywni ci kołtunowcy miewali mówki na temat „rozbestwionej anarchji“, którą oni, „strażnicy tradycji narodowej i prawd odwiecznych“, przyobiecywali w ciągu kilku tygodni przepędzić za dziesiąte rzeki i góry, byle tylko jaknajprędzej dano im adjutum, lub jaką taką posadkę bankową.

Jeden z takich pacjentów, którego przez pół roku blisko badałem, zapadał ustawicznie na nowe odmiany kołtuna. Z początku cierpiał na kołtun polit. demokratyczny, po dwóch tygodniach wpadł w odmianę kołtuna arystokratycznego; wskutek obrazy uczynionej mu przez jakiegoś siedmiopałkowca przeszedł z kolei gorączkę liberalizmu i skończył wreszcie na kołtunie konserwatywnym z domieszką przypadłości ultrarządowych (plica szwarzgelberiana). A wszystko to odbyło się ot tak w przeciągu niecałych trzech miesięcy. Trudno sobie wyobrazić jakie ten człowiek przechodził cierpienia moralne i fizyczne, które go też doprowadziły wkrótce do katastrofy, nie mając bowiem jeszcze lat 24 skończonych ożenił się z 35 letnią baronówną von Ohnegeld, córką starożytnego i rozgałęzionego, alę niemniej gołego rodu.

Inny pacyent uroił sobie w tym okresie choroby, że zostanie ministrem austryackim, nie mógł się jedynie zdecydować, czy wziąć tekę oświaty czy skarbu. Porzucił dlatego bardzo ładne i miłe dziewczę, które go kochało z całego serca, bo trudno mu było pogodzić się z myślą, aby pani ministrowa nie była z rodu hrabianką, jeżeli już nie prawdziwą, to przynajmniej galicyjską. Znałem to dziewczę, widziałem jej łzy serdeczne i boleść na twarzy. Dziś po latach 16 jest sobie dobrze podpasioną panią mecenasową, a kandydat na ministra dostaje od jej męża często do przepisywania akta sporne i kontrakty, za co ma kilkanaście reńskich miesięcznie.

Poruszywszy przypadkowo sprawy matrymonialne, podnieść należy, że w chorobie tej, w przejściu między drugim a trzecim okresem, o którym będzie poniżej mowa, środkiem niezmiernie łagodzącym i wpływającym częstokroć na cały dalszy przebieg choroby, jest stan małżeński. Jeżeli chory zakocha się, wpaść może wprawdzie w inną słabość, również prawie dotkliwą, ale kołtun polityczny łagodnieje, przeistacza się w chorobę powolną, o przypadłościach lekkich i już nie groźnych. Chory wprawdzie na razie jeszcze więcej głupieje, ale jestto stan przejściowy, osłabienie poprzedzające rekonwalescencyą. Silny środek, jakim jest związanie rąk stułą, powraca go do przytomności. W odpowiedniej dozie udzielane całusy i uściski znieczulają dolegliwości kołtuna i dopiero po latach kilku, kiedy chory słodycze pożycia małżeńskiego ma ochotę zamienić na wygodny fotel radziecki, kołtun się przypomina silnem strzykaniem w głowie i swędzeniem języka.

Z chwilą wyjścia z uniwersytetu choroba przechodzi w okres trzeci, przewlekły, trwający często lat kilkadziesiąt. Objawy jej występują silniej podczas wyborów do rady miejskiej, do sejmu, lub do Rady Państwa. Rozpada się ona tu jednak na tyle odmian charakterystycznych, że ich w pobieżnym szkicu prawie dokładnie opisać nie można. Autor przeprasza więc, jeżeli monografia kołtuna politycznego w trzecim jego, najważniejszym okresie, będzie niewyczerpującą.

Cechą główną choroby jest oprócz niesłychanego gadulstwa, nadzwyczajne pragnienie. Cho-

rzy skarżą się na nieustanną suchość w gardle i gwałtownie domagają się rozmaitych cieczy, przenosząc wszakże nad inne wszelkie spirytualja. Zarażeni kołtunem arystokratycznym czują skłonności do marki Veuve Cliquot, a w ostatnich czasach do George Goulet, kołtun demokratyczny zaś wymaga przedewszystkiem koniaku (zwłaszcza odmiana lwowska) i niesłychanej ilości piwa. Pilsner-Lager-Bier z mieszczańskiego browaru cieszy się największą sympatją.

Właściwie charakter choroby w niczem się nie zmienia. Jak za czasów uniwersyteckich, chorzy bardzo chętnie odbywają posiedzenia i chodzą na walne zgromadzenia. Kto pójdzie n. p. na posiedzenie Tow. Jedności Ogólnej, ten usłyszy walkę o paragrafy i namiętną dyskusję nad poprawką stylistyczną do paragrafu 5 lub nad wyrzuceniem czy zatrzymaniem alinei 6 w paragrafie 90. Pacjenci również jak dawniej zabierają głos w kwestji formalnej, osobistej, stawiają wnioski przyjęcia en bloc, przejścia do porządku dziennego. Kiedy się już dobrze nagadają, wybierają mówców generalnych. Po sześciokrotnem głosowaniu utrzymuje się n. p. większością 2 głosów wniosek pana Z. wskutek czego mniejszość wnosi protest. Następuje zamięszanie, prezes zawiesza na pół godziny posiedzenie; podczas tej przerwy chorzy zaczynają się rzucać, gwałtownie machać rękami, kłócić się, dobywać ostatków głosu, aby innych przekrzyczeć. Chwila to bardzo niebezpieczna, niejeden bowiem z chorych zamienia się w furjata i częstokroć dopiero sąd delegowany musi lać wodę na głowy rozpalone. Po upływie pauzy prezes otwiera dalszy ciąg posiedzenia. W ciągu dyskusji jeden z mniej dotkniętych chorobą stawia wniosek mający rzeczywiście na celu dobro towarzystwa, ale nad wnioskiem tym reszta nie chce radzić i odsyła go do komitetu. Z kolei przystępują chorzy do wyboru 4 członków do komitetu Towarzystwa „Jedności ogólnej“. Pomiędzy chorymi krąży niezliczona ilość kartek, na których wypisują nazwiska. Jedni głosują za panem Abecowiczem, ponieważ jest liberałem, drudzy z tejże samej przyczyny głosują przeciw niemu; ani jedni ani drudzy nie zadają sobie pytania czy p. Abecowicz działał źle lub dobrze dla Towarzystwa. Kołtun polityczny pod tym względem jest chorobą nieuleczalną, dotkniętym bowiem nigdy nie idzie o rzecz, ale o osoby, nigdy o dobro ogółu, ale o wybór osobistości cierpiącej wyłącznie na ten co wyborca, a nie na inny rodzaj kołtuna politycznego. Po ogłoszeniu rezultatu wyboru p. Zetowski z powodu wejścia do komitetu pana Abecowicza, występuje z grona członków Towarzystwa, a pan Efgehaberg stawia nagły wniosek zmiany nazwy Towarzystwa. Żąda mianowicie wykreślenia przymiotnika „ogólna“ i pozostawienia samej „Jedności“. Wśród oklasków oświadcza pierwszy mówca, że się zgadza z poprzedzającym, z p. preopinantem, drugi nie ma nic więcej do nadmienienia (huczne oklaski, ze wszystkich stron winszują mówcy). Innego zdania jest pan Kropka, a mianowicie żąda, aby rozszerzyć nazwę Towarzystwa na „Braterska Jedność ogólna“. Wśród ogólnego rozjątrzenia oświadcza chory Becedowski, iż wniosek taki wzbudza w nim wstręt i obrzydzenie. Pan Kropka woła w pasji: „to się pan wynoś, obejdzie się bez pana!“ Prezes dzwoni, ale dzwonka nie słychać. Lewica porywa na ramiona p. Kropkę; widząc to prawica podobnąż owacją sprawia p. Becedowskiemu. Wśród tego prezes schodzi z podwyższenia i ucieka bez czapki. Członkowie żądają głosowania imiennego i podążają w pogoń za prezesem. Złapany i przyprowadzony dziękuje serdecznie za tyle dowodów zaufania i przeprowadza głosowanie. Żaden z wniosków nie otrzymuje bezwzględnej większości głosów potrzebnych do zmiany nazwy stowarzyszenia. Ogólne rozczarowanie, wśród którego prezes oddaje hołd członkom za pełne godności obradowanie nad sprawami Towarzystwa, cieszy się, że nasiona zgody tak piękne zaczynają przynosić owoce, a przedewszystkiem podnosi płodność obrad, które choć tak krótkie, tyloma przecież pożytecznemi uchwałami słusznie szczycić się mogą. „Towarzystwo Jedności ogólnej“ — kończy prezes — może służyć innym za wzór do naśladowania, za przykład, co dobra wola, zgoda, wzajemne ustępstwa, lekceważenie formalnostek i zaparcie się własnych ambicyjek uczynić mogą.“

Przypady gorączkowe bardzo wydatne, połączone ze zjawiskami ostremi cierpienia mózgu, dają się spostrzegać u chorych, głównie podczas wyboru do Rady miejskiej. Różnice w objawach polegają na mniejszej lub większej krwistości zakażonego osobnika. Język pokrywa się krostkami, które swędząc zmuszają chorego do ciągłego nim ruszania. Podobneż krostki się zjawiają



— Jędrek, a gdzie to dzwonią?
— E, prosze pana majstra to jeno mnie w uchu dzwoni.

na piętach i w ogóle na stopie, ztąd chorzy biegają ustawicznie po mieście; silniej dotkniętym chorobą sprawia ulgę zapach czosnku i cebuli, ztąd codziennie prawie zapuszczają się na Kaźmierz i ciągle rozmawiają z żydami. Osobliwym objawem jest wzrastająca u chorych ofiarność; zazwyczaj są to ludzie skąpi, najczęściej egoiści, cierpiący na kurcz kieszeniowy, w perjodzie zaś wyborów zdarzają się często przypadki niedomykalności zastawki kieszeniowej. Największa wówczas przedstawia się sposobność pobierania znakomitych honorarjów autorskich: za kilka wierszy napisanych na kartce papieru można dostać dwa, trzy, a nawet 5 złr., z obowiązkiem jednak oddania tej kartki w Magistracie lub jakiem innem miejscu, gdzie się odbywa głosowanie.

Dla wydawców pism codziennych kołtun polityczny wyborczy jest źródłem zwiększonego dochodu, ilość bowiem sprzedawanych pojedynczych egzemplarzy w ciągu paru tygodni znacznie wzrasta; w interesie też dzienników leżałoby postaranie się o to, aby wybory trwały przynajmniej przez 6 miesięcy na rok. Również sympatją swoją otaczają chorzy posługaczy publicznych, którym płacą hojne datki za rozdawanie karteczek i noszenie na kijach rozmaitego rodzaju odezw.

W ogóle w tym perjodzie choroba ma wielkie podobieństwo do kołowacizny (hydrocephalus-hydatidens,) tak, że nawet początkujący lekarze często mylą się w dyagnozie. Błony śluzowe w miejscach dostrzegalnych, jakoto w łącznicy oka, ustach i nozdrzach, przedstawiają się jakby nabrzmiałe, dosyć mocno zaczerwienione i znacznie gorętsze niż w stanie normalnym; temperatura czaszki jest podniesioną, oddech i tętno są przyspieszone, uderzenia arteryi mocne, przytem chory jest jakby odurzony, pozbawiony czucia na wpływy zewnętrzne. Drgania konwulsyjne często się zdarzają. Jeżeli symptomata odrazu mniej silnie wystąpiły, po pewnym czasie łagodzą się i chory wraca do stanu podobnego pozornie do zupełnego zdrowia. U niektórych pacjentów można namacać na czaszcze miejsca rozmiękczone, a jeżeli się je lekko palcem naciska, czuć się daje chlebotanie (fluctuatio). Wszystkie te symptomaty są wspólne z kołowacizną. Do rzadszych przypadków należy zanik (atrophia) mózgu. W naszej literaturze nuukowej mamy kilka dzieł traktujących odmianę kołtuna wyborczego; ostatnia monografia wyszła niedawno w „Kraju“ pod tytułem „Kandydat na Radcę.“ Do niej więc odsyłam ciekawych bliższych szczegółów przebiegu choroby.

Też same objawy spotykamy przy wyborach do Rady Państwa lub Sejmu. Ostatnie jednak wybory do Sejmu odznaczyły się niesłychaną zaciętością i tyle nowych odmian w chorobie wykazały, że należy im kilka słów poświęcić. Część chorych na kołtuna konserwatywnego majaczyła o stroju i rozstroju i wyobrażała sobie, że wszyscy przeciwnicy jej są jenerałami, a zwolennicy szeregowcami. W poczuciu równości obywatelskiej chcieli konserwatywni kołtunowcy wszystkich jenerałów zdegradować, a następnie rozstrzelać. Jeszcze niebezpieczniejszym był objaw przeciwnej partji chorych, ci bowiem wyobrazili sobie, iż postęp na tem polega, aby wybierać do Sejmu włościan, jakby w dotychczasowym składzie Sejmu było jeszcze za mało głów tępych i niewykształconych, jakby oderwany od roli włościanin mógł wznieść się do zrozumienia ogólnych potrzeb krajowych i społecznych. Nadarmo tłumaczono chorym, że w krajach stojących na czele cywilizacji i postępu, nigdy umysłom niewykształconym nie powierzano decydowania w sprawach kraju, że nawet tam, gdzie prawdziwy postęp istnieje, ludzie nieposiadający przepisanego stopnia wykształcenia nie mają prawa głosowania. Chorzy pragnęli być postępowi od całej Europy i dzięki temu kilku chłopów będzie pobierało poselskie dyety za przebywanie na niemieckiem kazaniu.

Kołtun występuje również silnie przy wszelkiego rodzaju konkursach, przy budowaniu pomników, teatrów, przy wszelkich obchodach i uroczystościach jubileuszowych, a nawet bardzo często przy pogrzebach. Jedynym praktycznym środkiem na powstrzymanie choroby, byłoby ustawienie w miejscach właściwych kilku sikawek parowych i wezwanie naczelników straży ogniowej do zaordynowania odpowiedniej ilości tuszu. Również puszczenie krwi, okłady chłodzące na głowę, oraz inne środki domowe z korzyścią mogą być zastosowane. Wogóle jednak chorzy mogliby doznać tylko chwilowej ulgi, nie można bowiem liczyć na całkowite usunięcie choroby. Tembardziej zatem należy uważać, ażeby za młodu zapobiegać chorobie. Środki zapobiegawcze podałem już powyżej. Przy gorliwem ich przestrzeganiu, ku czemu wiele dopomódzby mogła

dobra ustawa sanitarna, można się przyczynić jeżeli nie do zupełnego wygubienia epidemji, to przynajmniej do jej zmniejszenia. Całkowite wytępienie kołtuna jak na teraz przynajmniej należy do rzeczy bardzo wątpliwych, z powodu zaraźliwości choroby. Dosyć jeżeli w jakiem mieście lub miasteczku znajdzie się dwóch lub trzech zarażonych kołtunem, a już liczba ofiar zwiększa się z dniem każdym. Kto wie, czy racjonalnie obmyślane i wprowadzone szczepienie nie przyniosłoby dodatnich rezultatów.

Straty, jakie przynosi społeczeństwu choroba kołtuna zbyt są dotkliwe, aby nad kwestją tą głębiej się nie zastanowić.

Dodać jeszcze należy, iż kołtunowi z małemi wyjątkami nie podlegają osobniki płci żeńskiej. Jeżeli jednak choroba ta napadnie kobietę, wówczas nie ma dla niej już żadnego ratunku, a symptomata występują tak gwałtownie, że nawet o przyniesieniu ulgi chorej myśleć nie można. Powtarzam jednak, że wypadki te są nadzwyczaj rzadkie, a płeć żeńska jest tylko pośrednią ofiarą kołtuna politycznego. Zwłaszcza mężatki odczuwają wszystkie jego następstwa. Zarażeni bowiem nim mężowie, rzadko się oddają domowi, uważają go za dom obcy, do którego jako goście przybywają. Nie są to jednak goście przyjemni, przychodzą zazwyczaj w złym humorze i niepowodzenia swoje na arenie politycznej odbijają na żonach. Kto wie zatem czy nie leżałoby w interesie kobiet założyć „Towarzystwo Opieki nad dotkniętymi kołtunem“.

*K. Bartoszewicz.*

# DO KOBIETY.

Kobieto, co modrą źrenicę
Osłaniasz w rzęsy firankę,
Jak rycerz twarz swoją w przyłbicę,
Gdy staczał bój za kochankę,
I strzelasz źrenic pociskiem,
Co serce zabija lub rani.
Śmierć jest dla ciebie igrzyskiem,
Co kaprys niesie ci w dani.
O straszną jesteś ty przeto,
Że los cię stworzył kobietą.

Kobieto, co piękne twe czoło
Masz jako granit i skałę,
Po których płyną w około
Potoki włosów wspaniałe,
Na czole twojem jak dłutem,
Dla świata wyryte prawo,
W widziadle szczęścia wysnutem,
Ty świecisz wiecznie, lecz krwawo,
I groźną jesteś ty przeto
Iż los cię stworzył kobietą.

Kobieto, co w rubin usteczek
Masz czary ponęt zaklęte.
Czyli z nich płynie chór sprzeczek,
Co czynią dziwną przynętę,
Czyli się śmiech z nich wyrywa,
Czy piosnka ptaszkiem uleci,
Głos ich się echem odzywa
W sercach posłusznych ci dzieci.
Wszechwładna jesteś ty przeto
Iż los cię uczynił kobietą.

Kobieto, ty co kibicią
Jesteś to marmur, to piana,
To wiotką srebrnych lnów nicią,
Co schyla się wiatrem owiana,
U twej kibici kwiat róży
Bezwiednie z tobą się pieści,
A świat ozłaca lub chmurzy,
Twój cudny urok niewieści.
Czarowna jesteś ty przeto,
Iż los cię uczynił kobietą.

Kobieto, ty której ręka,
To otchłań szczęścia i łaski,
Przed którą cały świat klęka,
I stroi w barwnych snów blaski,
Na niej się błyszczą pierścienie,
Ze złota, pereł, szafiru,
A na jej groźne skinienie,
Świat szatę obleka kiru.
Potężna jesteś ty przeto,
Iż los cię stworzył kobietą.

Kobieto, na niebie chmurki,
Często się w tęczę rozleją,
Lecz u rąk twoich pazurki,
Świat kłócą zawsze nadzieją

Bo gdy ta broń twa różowa
Dotknięciem serce naznaczy,
Nadzieja w niem się wnet chowa,
I daje miejsce rozpaczy,
Okropną jesteś ty przeto,
Iż los cię uczynił kobietą.

Kobieto! czyś ty z nad Nilu
Sfinksem, co myśli i czuje,
Czyś ty figurą w kadrylu,
Co z ludzi zygzak formuje,
Czyś ty aniołem wśród tęczy,
Nieścigła myśli śmiertelnej,
Czyś ty piosenką, co dźwięczy
W słowików nocy weselnej,
Ja tego niewiem i przeto,
Żal mi żem nie jest... kobietą.

*Muchomor.*

# DOBRY PIJACZEK.

Fraszka z miejskiego życia z przed lat 50-ciu. *).

## I.

Niedaleko Rynku, w kamienicy zielonkowatej, o dwuoknowym froncie, mieszkał na facjatce, którą gospodarz trzeciem przezywał piętrem, pan Saturnin aplikant jednej z władz miejscowych. Miał lat dwadzieścia trzy na czwarty, włos gęsty, głos cienki, wzrost średni; rodzice przysyłali mu ze wsi pomocy miesięcznej: pięćdziesiąt złotych, do której summy drugie tyle przyrabiał korrepetycyjkami, przepisywaniem akt i dyżurowaniem za zamożniejszych kolegów.

W jedynej u niego stancyjce nizkiej i niewidnej ubogo było ale chędogo; na jego tużurku, obuwiu i kapeluszu pyłku ni plamki nie dojrzałeś, chociaż nie miał służącego. Prócz łóżka, stolika i trzech krzeseł (więcej nawet mebli trudno by w tej klatce pomieścić) nad łóżkiem wisiał krucyfiks hebanowy i czapeczka włóczką wyszywana, na przeciw pantofelek do zegarka, szyfonjerka i gitara hiszpańska, u której dwóch tylko strun brakowało. Książka do nabożeństwa z fioletowym futerałem leżała na oknie przy kałamarzu hebanowym z piaseczniczką, prespapierze i teczce.

W miesiącu wrześniu, dżdżystym wieczorem, Saturnin wracając do domu, pod parasolem, wszedł szybko na pierwsze piętro, wolniej na drugie, ostrożnie wyjrzał na ganek od podwórza i jeszcze ostrożniej przyglądać się zaczął z ganku oknu oświeconemu z białą, nawpół uchyloną roletą. Przy tem oknie czyli w tem oknie siedziała jakby w ramach młodziutka i niczegowata blondynka, w sukience szarawej, robótkę trzymając w ręku. Przez chwilę igiełka szybko się po niej zwijała; po chwili, może przeczuwając magnetyczny zachwyt oczu Saturnina. igiełka wypadła z ręki, główka zwiesiła się ku piersiom jak kielich fuksji na wysmukłej łodyżce i dziewicze jakieś marzenie przesunęło się po czole i zajaśniało w habrowych oczach panny Sabiny, jedynej córki Nikodema Groszek, gospodarza domu. Dwom synkom jego (było ich razem pięciu) Saturnin dawał korrepetycje. Zaduma Sabiny byłaby pewno trwała dłużej, gdyby jej nie przerwało wejście papy z czerwonym nosem, w czerwonym szlafroku, z czerwonym cybuchem w jednej i szklanką czerwonym napełnioną płynem w drugiej ręce.

— Skaranie Boskie! Sabciu, mówiłem ci już raz, żebyś pomogła Wojtusiowi i Kajciowi do niemieckiej korrepetycji, bo, widzę ten Saturnin z góry to niedojda, ciepłe kluski! Tyle się zna na niemczyźnie co koza na pieprzu. A czemu ta roleta o tej porze odsłonięta, czy na słońce patrzysz? Skaranie Boskie!

Saturnin nie dosłuchawszy napomnień pana Groszek, wieczorami dziwnie wymownego, ze ścigłością kota wdrapał się po drabinkowych wschodach na facjatkę, świecę raźnie zapalił, zdjął tużurek, wdział szlafrok, stolik do łóżka przysunął i zacząwszy energicznie przepisywać akt sądowy, przy ukończeniu komparycji, wstrzymał

*) Fraszkę tę niewiadomego autora, znaleźliśmy w rękopisie pomiędzy papierami z lat 1845—1855. Dajemy ją jako ciekawy obrazek życia miejskiego między 1830 a 1840 r.

kancellaryjny zapęd i westchnąwszy dwukrotnie, zanucił sobie pod nosem:

Nietrzeba nigdy tracić nadziei,
Bo bez nadziei — jakżeby żyć!

Usłyszał w tem, że ktoś ostro stąpał po drabinkowych wschodach i po chwili do drzwi kilkakrotnie zapukał. Odkąd mieszkał w zielonkowatej kamienicy, odwiedziny w porze tak spóźnionej przytrafiły się mu po raz pierwszy. Przemógł jednak chwilowe zadziwienie, zapytując dosyć śmiało: kto tam?

— Jaś, niskim odpowiedziano głosem.

— Jaś? zagadnął zdziwiony, ale już uspokojony Saturnin i wpuścił do stancyjki mężczyznę sporego wzrostu, lat dwudziestu kilku, z wyczernionem wąsem dziarsko zakręconym, w przemokłym rajtroku tabaczkowym ze świecącemi guzikami na którym bujała lornetka z bronzową rączką, w białym kapeluszu, którego nie zdjął i laską w ręku.

— Jak się masz, kochany Jasiu? Skądże o tej porze? Zapewnie masz list od cioci? Fajeczką czy mogę służyć?

Gościnnemi temi zapytaniami Saturnin zarzucił na wstępie gościa.

— Dziwna! jak łóżko wysoko u ciebie zasłane, chyba na dwóch sypiasz siennikach? zapytał Jaś opierając się o ścianę i ziewnął cztery razy głośno a przeciągle.

— Mam siennik pod spodem, a materac na wierzchu.

— To chyba że tak! zawołał przybyły i zbliżając się do łóżka bez ceremonji jedną ręką wyciągnął siennik z pod materaca, cisnął na podłogę i rozciągając się na nim wygodnie rzekł z uśmiechem do ździwionego gospodarza.

— U Dorotki palnąłem dziś ośmnaście szklanek ponczu, nie licząc w to pomarańcz... Dobranoc!

## II.

Jaś był cioteczno-ciotecznym bratem Saturnina, starszym o lat parę. Rodzice jego mieli kiedyś w krakowskiem kawałek fortuny, ale że fortuna kołem się toczy, z niewielkich dziedziców zostali małymi dzierżawcami, potem osiedli na bruku, ojciec umarł, matka rezydowala u familji, gdzieś aż na Pobereżu. Jaś od piętnastego roku życia samopas puszczony w szkołach uczył się od biedy, chociaż często za bójki obsiadywał kozę. Po wyjściu chociaż nie po ukończeniu szkół, pracował w biórze. Szło mu nieźle: prędko dostał etat, bo miał piękny i czytelny charakter pisma, ale przemówiwszy się kiedyś z kolegą jednym, gdy mu kałamarzem ostateczną odpowiedź na czole naznaczył, dostał dymissję i dopiero za lat trzy lub cztery pozwolono mu starać się o tę samą posadę. W czasie nieograniczonego tego urlopu, którego już rok drugi upływał, Jaś zajmował się najwięcej szlachetną grą bilardu, w której go można było arcy-mistrzem nazwać i z której nawet niezły dochód ciągnął; przemieszkiwał zaś u rozmaitych kolegów, u których niepośledniego używał miru tak dla siły fizycznej, jak dla rozmaitych talentów towarzyskich, a mianowicie: 1) wybornie gwizdał i śpiewał kilka tyrolów z jodlami; 2) udawał miauczenie i syczenie kota na którego pies napada szczekając; 3) znamienicie naśladował skoki wrony grzejącej się na słońcu; 4) wiewiórkę gryzącą orzechy; 5) głos gila, dzierlatki i dzięcioła; 6) umiał 200 krakowiaków; 7) sto piosneczek przy gitarze; 8) znakomite miał pomysły do deseniów na kołnierzyki; 9) o bilardzie już powyżej wspomniano; 10) pił jak z nut i kłamał znakomicie, ale ostatni ten przymiot czasem go tylko napadał. Saturnin mimo pokrewieństwa dosyć rzadko widywał się z nim chociaż się dosyć lubili, bo mimo odmiennych usposobień, a może właśnie z ich powodu, grzeczny i cichy aplikant podobał się hałaśliwemu i hulaszczemu kuzynowi.

O godzinie dziewiątej z rana, kiedy Saturnin już się wybierał do biura, zaczął budzić Jasia, co w rajtfraku, kapeluszu i z laską na ramie broń, spał jeszcze smacznie na sienniku. Ocknął się, przetarł oczy, po ścianach zdziwiony nieco popatrzał i zerwał się na równe nogi nareszcie.

— Wybornie spać u ciebie, Saturnku,—zawołał przeciągając się — idziesz do biura? Idź kochanku! Ja się tymczasem fajką zaciągnę, widzę, że jest fajka i tytuń, umyję się potem, ogarnę, a klucz zostawię u gospodarza lub u stróża.

— Dobrze, i owszem, ale — odparł Saturnin z niejakim ambarasem.

— Rozumiem, nie chcesz żebym klucz u gospodarza lub u stróża zostawiał. O której wrócisz z biura?

# Na letniem mieszkaniu.



— O la Boga, co tu tak czuć okropnie.
— Ach to pewnie nas, bo jedziemy prościuteczko z Krakowa

— O trzeciej.

— Poczekam na ciebie do trzeciej. Pójdziemy teraz na kawę, stąd blizko do Dorotki, dodał brząkając pieniędzmi w kieszeni, ja potem wrócę. A — masz gitarę! Brak dwóch strun, kupię ci struny, chodźmy!

Dobroduszny Saturnin poszedł z nim na kawę, potem gdy z biura o trzeciej powrócił, zastał Jasia w jego szlafroku i czapeczce włóczkowej siedzącego w oknie i śpiewającego znaną piosnkę:

Moja Halko! daj buziaczka,
Ja ci za to serce dam.

W przestankach piosnki zerkał okiem, pokręcając wąsa, na jakąś twarzyczkę w czepeczku, która wyglądała z okna 3-go piętra przeciwległej kamienicy. Stała prócz tego na oknie flaszeczka z etykietą: *Magenwasser*, przy niej okruszyny chleba i skórka od serdelka.

— Wiesz, zawołał Jaś, witając się serdecznie z kuzynem, mieszkanie twoje bardzo mi się podobało. W billard mi dzisiaj nieszło, niezdrów widać jestem po wczorajszem, choć parę kieliszków żołądkówki palnąłem. Może masz co przepisywać, pomogę ci, ale pod warunkiem, że jeszcze dziś na noc zostanę, bo, dalibóg, niezdrów jestem.

Saturnin przystał oczywiście, nazajutrz znów poszli na kawę za Jasia pieniądze, a wróciwszy z biura znów go zastał w oknie. Śpiewał na całe gardło krakowiaka, który mało straci, gdy jego słów nie przytoczymy. Saturnin przyniósł dnia tego sporo papierów do przepisywania i wiedząc, że kuzynek umie robić ładne deseniki na hafty, poprosił go, żeby mu parę deseników na kołnierzyki damskie wyrysował. Zarobili się do późnej nocy. Jaś został znowu. Po kilku dniach takich, bez żadnej przykrości dla lokatora głównego, bo sub-lokator poprzestawał na sienniku, przykrywał się szlafrokiem, kawy z rana dostarczał, kupił paczkę zbytkowego wagsztafu i nadto w porządku utrzymywał mieszkanie, formalista Saturnin dał mu do zrozumienia, że bez meldowania nie będzie mógł go dłużej przenocowywać.

— Kiedy ci się tu podoba, sprowadź się do mnie Jasiu, proszę cię bardzo, ciasno to prawda, ale cóż robić?

Na wspomnienie sprowadzenia Jaś uśmiechnął się, pokręcając wąsa. — Zgoda! rzekł nagle. Pobawię tu z miesiąc, ale Piórkiewicz gniewałby się na mnie, że się od niego wyprowadziłem, rzeczy więc tu nie zniosę, i powiem mu, że dla wspólnej roboty bawię u Ciebie. Tak będzie lepiej. Kuzyni jesteśmy, a nie znaliśmy się bliżej, teraz się zapoznamy; gospodarzowi sam się zameldują — zgoda, Saturnku, zgoda!

Rad nierad przystał i na to Saturnin, a gdy nieco kwaśny powędrował do biura, Jaś poszedł na tandetę, spieniężył kamizelkę swoję w kwiaty aksamitne za kilka złotych, (rajtrok bez niej, pod szyję zapięty jeszcze lepiej na nim leżał), poszedł do Dorotki, wygrał w billard parę złotych i z tą summą w kieszeni wszedł ostro przez ganek do właściciela domu, którego znał już z opowiadań Saturnina. Byłto właśnie dzień, gdzie go paroxyzm kłamstwa napadł: przedstawił się więc p. Nikodemowi Groszek jako obywatel ze wsi, co chwilowo bawiąc w Krakowie, ma zamiar zamieszkać na dni kilka u uczciwego, dawno niewidzianego a pracowitego kuzynka.

— Wysoko to i ciasno, to prawda! — dodał, ale matka Saturnina uprosiła mnie, żebym się bliżej wywiedział o jego prowadzeniu i postępowaniu, z którego dotychczas bardzo jestem kontent.

Lornetka z rączką bronzową bujająca po rajtfraku, zaimponowała nieco p. Nikodemowi. Gdy go zaprosił na buteleczkę węgierskiego, jako na podziękowanie niby za łaskawe względy dla Saturnina (prócz korrepetycji trzem malcom z głowami do pozłoty, dopłacał dziesięć złp. miesięcznie za swoję klatkę), p. Nikodem rzadko odmawiając takich zaprosin, tem chętniej na to przystał, po chwilowem tylko wzdraganiu, że dobry wzrost, żywe oczy i dziarskie wąsy Jasia odrazu mu jakoś w oko wpadły mile.

Był on podobno kiedyś nizkim urzędnikiem czy też officjalistą w komissarjacie, lubił często wspominać o wojskowości, rzekł więc, patrząc po oficersku na nowego lokatora: — Grenadjer, panie, grenadjer z prawego skrzydła, skaranie Boskie z takimi chwatami, zaraz jédz i pij, póki się zmieści!

Biegły w obracaniu szczupłemi funduszami, Jaś — wódeczką, śledziem, butelką piwa bawarskiego, dwiema butelkami zieleniaczku, znów wódeczką *bis* tak przyjemnie usposobił p. Nikodema, że nietylko mu ten przyrzekł, iż gdy mu przyjdą przez pocztę z Pobereża Rsr. 555, ręczyć będzie za tożsamość osoby, ale nadto zaprosił go na skromny obiadek, co się dotychczas Saturninowi

nie przytrafiło i opowiedział mu historję pożycia niezbyt szczęśliwego z żoną nieboszczką. Jejmość miała być po pańsku wychowana i wymagająca; wymagała widać, żeby jegomość wieczorami trzeźwiejszy wracał do domu. Gdy obadwa powracali rumiani, p. Nikodem z używania trunku oddawna, a Jaś z używania go nieoddawna, staremu obśliznęła się noga na wschodach niegodziwie nierównych, przechylił się przez poręcz i byłby z pewnością z drugiego piętra spadł na dół do sieni, ale krzepka dłoń Jasia przytomnie go wstrzymała od nieochybnego szwanku. Serdecznie go też przyjął u siebie pan Nikodem słowami i pestkówką, a córce wcale szumnie przedstawił:

— Kuzyn pana Saturnina, obywatel z bocheńskiego, grenadjer z prawego skrzydła — skaranie Boskie — niechże będzie pieczyste!

Panna Sabina spojrzawszy przelotnie na lornetkę i wąsy Jasia, dygnęła, zarumieniła się, brzęknęła kluczykami, pobiegła do kuchni, i była pieczeń, huzarska pieczeń.

Uproszony Jaś, żeby o ich domu nie zapominał, tryumfalnie wrócił na górę, okno na rozcież otworzył, usiadł w niem zupełnie, nogi na dachu oparł i dojrzawszy naprzeciwko główki w czépeczku, na cały głos zanucił przy gitarowym wtórze:

Bracia gdy już pić przestanę,  
A śmierć natrze ze wszech stron,  
Postrzeżecie we mnie zmianę,  
Co oznacza bliski skon.

## III.

Wróciwszy któregoś dnia z biura, Saturnin, który przedtem nieco był niekontent, że zmuszony kłamstwem Jasia, kłamać musiał przed gospodarzem, zdziwił się, rzuciwszy wprawnem okiem po wszystkich kątach facjatki, że nie dostrzegł rajtfraka tabaczkowego, który zwykle wisiał na gwoździu przy żelaznym piecyku.

— Gdzieżeś to schował rajtfrak Jasiu?

— Dałem do naprawy, pękł mi pod pachą, odparł Jaś obojętnie, dojadając kawałka chleba, którego jeszcze pół bochenka spoczywało przy flaszcze z etykietą: Magenwasser.

Ale następnego dnia kolej zadziwienia przyszła na Jasia, gdy zoczył niezwykłe uradowaną fizjonomię Saturnusia, który wpadł do mieszkania jednym susem od drzwi do okna.

— Dziś wieczorem, dziś wieczorem, zawołał.

— Co, dziś wieczorem?

— Dziś wieczorem wieczór u pana Groszka, obadwa jesteśmy zaproszeni, ty zwłaszcza koniecznie, koniecznie, mówił i on i Sabina... i panna Sabina.

— Z chęciąbym poszedł, ale...

— Ale co?

— Ale krawiec nie skończył mi naprawy rajtfraka, musisz chyba odnieść lub posłać list, który napiszę do Dorotki, żeby mi pożyczyła fraka męża, kamizelki i koszuli. Lepiej sam odnieś, żeby się w jego łapy list nie dostał.

— A gdzież twoja kamizelka w kraty aksamitna?

— Także w naprawie, odparł Jaś lakonicznie.

— To ja pójdę do krawca.

— Idź lepiej do Dorotki.

— Więc pójdę do Dorotki.

## IV.

Kiedy Saturnin z Jasiem weszli do pana Nikodema, goście już byli *in pleno*. Saturnin swoim zwyczajem uczciwie i czyściutko ubrany, tracił jednak przy byłym referencie na czysto, który świetną toaletą olśnił wszystkich oczy. Frak granatowy, staroświecki, bo ślubny, jeszcze z męża Dorotki szczuplejszego znacznie, obciśle wprawdzie na nim i dziwacznie leżał, ale przy jasno szaraczkowych spodniach, świetnej białości koszula, kanarkowa kamizelka i fontaż od białej krawatki kunsztownie zawiązany, a zwłaszcza też lornetka, na nowym sznureczku, jakiejś niezwykłości jakby zagranicznej dodawała strojowi i twarzy z wąsem bardziej wyczernionym. Biały kapelusz trzymał zgrabnie pod pachą.

— Pana Dobrodzieja! zawołał gospodarz. I zaledwie kiwnąwszy głową Saturninowi, pobiegł przywitać się z Jasiem.

Panna Sabina cała w bieli, na ukłon Saturnina mile się uśmiechnęła, ale na ukłon jego kuzyna nieco się zarumieniła. Sąsiadka owa z przeciwka w czépeczku, znalazła się na tem zebraniu zaokrąglonem przez jejmość w wieku z dwiema zyzowatemi córeczkami, trzech panów w wista z dziadkiem grających, trzech młodych aplikantów kolegów Saturnina, ale na szczęście nieznających Jasia, i pięciu synków p. Nikodema w mundurkach rzędem przy oknie stojących. Podano im

po szklance herbaty, do której Jaś sporo rumu napuścił. Panna Sabina zasiadła do klekotu, i modne ówczesne a piękne walce: Gwiazdy wieczorne (Abend-sterne) rozległy się przyjemnie. Aplikanciki i Saturnin skorszy do tańca zaraz się kręcić zaczęli, pan Nikodem wziąwszy tymczasem Jasia pod rękę, poszedł do drugiego pokoju, gdzie na pierwsze rozgrzanie wychylili po dwa kieliszki pestkówki.

— Przypominam panu dobrodziejowi prośbę, rzekł Jaś grzecznie.

— Co pan rozkażesz?

— W tych dniach z pewnością przyjdzie mi pocztą z Pobereża 555 Rsr., prosiłbym o zaręczenie za tożsamość osoby.

— Nie cofam słowa, już raz obiecałem panu dobrodziejowi, grenadjer panie, z prawego skrzydła. Wypijmy jeszcze po jednym kieliszku.

Jaś nie umiał dobrze tańczyć i dlatego zaczął się nieco nudzić; z początku, rozmawiał to z gospodarzem, to z sąsiadką z przeciwka, która z daleka lepiej wyglądała jak z bliska, i przysiadł się parę razy do panny Sabiny przy fortepianie, która się też parę razy nieco pomyliła. Gdy młodsza obnosiła butersznyty, przed niemi znów na pestkówkę pan Nikodem zaprosił, a po nich wypili sobie po dwie butelki bawara na osobę. Humor Jasia pokrzepiony znacznie, zaczął grozić wybuchem wesołości, przez pannę Sabinę przyspieszonym. Słysząc od sąsiadki i sama nieraz podziwiając głos Jasia, czasem śpiewający, a często ryczący na górze, za zezwoleniem czerwonego już papy, poprosiła go, żeby co raczył zaśpiewać. Jaś dał się długo prosić, bo umiał tylko trzy akkorda na fortepian, ale w czasie próśb przypomniał sobie których trzeba dotknąć klawiszy, zasiadł więc i zaśpiewał mazurka:

Powiedz luba, powiedz szczerze?...
Czy ty kochasz mnie.

Głos jego hukliwy tak brzmiał donośnie, że szyby trzęsły się naprawdę.

— Oto mi dziarsko, jakby dywizją grenadjerów komenderował., wołał Nikodem.

— Ślicznie, ślicznie! szeptały kobiety.

Jaś sam się ze śpiewu swojego uradował, podskoczył od fortepianu i niemogąc dłużej tłumić dobrego humoru, chciał już udawać gila, dzięcioła lub wiewiórkę gryzącą orzechy, ale na poszept Saturnina, poprzestał tylko na odśpiewaniu jodlowanego tyrola, którym sobie tem bardziej zjednał towarzystwo pragnące koniecznie przy tem zebrániu wesołości, do której może samo nie potrafiłoby znaleźć tyle popędu. Po tyrolu nastąpiło dwadzieścia krakowiaków, a po nich Jaś już sam zaproponował i zaprosił do obertasa pannę Sabinę, zarumienioną kolorem nosa ojcowskiego, gdy ją sadzał na kanapie przy owej sąsiadce. Znużyła się widać panienka, za długo tańczyli. Przesunął się potem oberka i z sąsiadką, Saturnin i aplikanciki chcieli go naśladować, ale kobiety przyznały, że pan Jan zamaszyściej tańczy. Zrejterował się nareszcie znów do drugiego pokoju, gdzie z ojcem Groszkiem bawarem chłodzić się zaczął, a strzemiennego wypił pestkówką. Ostatni z gości wychodząc, gdy pan Nikodem świecił na wschodach damom, Jaś na pożegnanie ośmielił się ucałować kilkakrotnie łapkę Sabiny. Chwiejącym krokiem poszedł na górę i we fraku męża Dorotki cisnął się na siennik przy piecu. Zachrapał odrazu, a Saturnin krztusił się i wzdychał na materacu.

— Oto mi chłopak, wesół, zdrów, chwat i do tańca i do różańca, mówił pan Nikodem do córeczki, która w myśli wszystko to potwierdzała. Nie taki hołysz ani piecuch jak ten Saturnin. Skaranie Boskie, żem powierzył korrepetycję dzieci takiemu niedojdzie.

Sabince śnił się Jaś w generalskim mundurze, tańczył z nią obertasa.

## V.

Krawiec nie wykończał rajtroka. Odesławszy Dorotce balowe suknie, Jaś wychodząc na miasto, musiał pożyczać od kuzyna tużurka, a gra w billard nie tak mu dopisywała jak przedtem. Nieszczęście w grze, szczęście do kobiet, powiadają. Jaś często w szlafroku i w czapeczce Saturnina błąkał się po ganku drugiego piętra i przy otwartych drzwiach od facjatki śpiewał piosnki przy gitarze. Zauważył jednak, że małomówny Saturnin od niejakiego czasu mówił jeszcze mniej, a kiedyś wieczorem wróciwszy z korrepetycji od Groszka, taką miał smutną i nieszczęśliwą minę, że się aż serce krajało. Zdawało się nawet Jasiowi, że w małych oczach kuzyna kilka łez zakręciło się przez chwilę. Wziąwszy go więc po bratersku za rękę, zapytał po bratersku o przyczynę smutku, Saturnin zaręczał przez długi czas,

że to z pracy, że to ból głowy, nic... nareszcie po usilnych naleganiach przyznał się, że odkąd zamieszkał w zielonkowatej kamienicy, postać panny Sabiny dziwnem go przejęła uczuciem, w miarę czasu wzrastającem. Przedtem miała z nim mile rozmawiać, prosiła go nawet kilkakrotnie o książkę do czytania, desenik do kołnierzyka, często bez wiedzy ojca potraktowała go śliwkami, od niejakiego czasu oziębła tak dalece, że nawet gdy jej dziś powiedział: dobry wieczór! zaledwie mu głową kiwnęła. Wprawdzie była tam sąsiadka z przeciwka, i ta mu się grzecznie ukłoniła, ale cóż z tego?

Jaś uśmiechnął się cichaczem, pokręcił wąsa wyczernionego, poprawił na sobie szlafroka i świeżą nałożywszy fajkę, rzekł do kuzyna, uderzając go po ramieniu: Głupiś. Wszystko się to zmieni! będzie się śmiała do ciebie; idźno tylko przynieś lub każ przynieść żołądkówki, serdelka i bułki lub chleba, jeszcze dziś nic nie piłem, a pieniędzy nie mam przy sobie. Jutro ci zwrócę.

— Skądże wnioskujesz, że panna Sabina?...

— Idź, przynieś żołądkówki.

Saturnin posłał stróża po żołądkówkę poraz pierwszy za swoje pieniądze, odkąd kuzyn mieszkał u niego, sam wypił pół kieliszka, resztę wytrąbił Jaś, który wziął potem gitarę do rąk, ze wszystkich tyrolów najpiskliwszego zagwizdał, i nareszcie ciskając się na siennik, rzekł jeszcze raz do kuzyna: Głupiś!

## VI.

Nazajutrz szczęście uśmiechnęło się do Jasia u Dorotki, wygrał cztery złote, dopożyczył od gospodyni pięć, z tym kapitałem poszedł do żyda, wykupił zastawiony rajtfrak, po drodze nabył w aptece flaszeczkę wódki kolońskiej, cybuch pieprzowy i szczoteczkę z lusterkiem. Wracając do domu, wstąpił do pana Nikodema zapraszając go ze sobą na skromne śniadanko. Gospodarz nie odmówił i tym razem; jak wiemy, lubił Jasia.

— A niebawcie się panowie długo! rzekła rumiana panna Sabina, czekamy z obiadem.

Jaś uśmiechnął się, pokręcił wąsa, ukłonił się grzecznie i wkrótce siedział z panem Nikodemem przed butelką. Z początku humor miał dobry ale kiedy zauważał, że nos Groszka doszedł do czerwoności rozżarzonego węgla, zaczął kląć niemiłosiernie, wzdychać i spluwać co chwilą.

— Skaranie Boskie, czyś pan zachorował, panie Janie?

— Djabła tam!

— Cóż panu takiego?

— Nie cierpię obłudy i niewdzięczności.

— Któż dla pana obłudny lub niewdzięczny, skaranie Boskie! zawołał energicznie Groszek, wychylając jednym haustem szklankę zieleniaku.

— Saturnin.

— Saturnin? może być, to wielki niedojda! A bo co?

— Co na sercu, to i na języku. Z domu przysłano mu kilkaset złotych, bo rodzice jego nie mają się tak źle jak on powiada, tylko to skąpstwo, ot lekcje daje, żeby oszczędzić, prosiłem go, żeby mi pożyczył trzydzieści złp. i nie chciał.

— Skaranie Boskie! 555 rubli z Pobereża?

— E, kochany staruszku, co tam dłużej odgrywać komedję: opowiem ci szczerze cały stan moich interesów i budżet wyszczególnię.

Tu zaś z całą prawdą opowiedział mu swoje *curriculum vitae*, dodając, że Saturnin go przez czas mieszkania w zielonkowatej kamienicy utrzymywał, i że się widać z powodu kłamstwa rozgniewał. Kiedy jeszcze jednę buteleczkę zieleniaku wypróżnili, pan Nikodem kiwając głową i powtarzając: skaranie Boskie, zaledwie dał się namówić na kieliszek koniaku.

— Skaranie Boskie, dobrze panie gwiżdżesz i pijesz, ale i kłamiesz niczego, rzekł Nikodem jakoś kwaśno.

Jaś uśmiechał się tylko i wąsa pokręcał. Na ganku, Nikodem choć się z trudnością trzymał na nogach, rzekł cierpko: Kiedy nas na objad proszono, to chodźże już pan do nas!

Wtem Jaś ciskając się mu na szyję, objął go wpół i zaczynając gwizdać najpiskliwszego tyrola, zaczął walcować z Nikodemem po ganku.

— Skaranie Boskie! co lokatorowie powiedzą, wołał Nikodem daremnie chcąc się wydostać z żelaznego objęcia.

Służące z dołu, z pierwszego piętra, a zwłaszcza dzieci, przyglądając się baletowi na ganku, śmiały się do rozpuku.

— Dajże pan pokój! bardzo proszę.

Tyrol gwizdał coraz głośniej, aż panu Nikodemowi w głowie się zaczęło kołować.



— Może pani pozwoli się odprowadzić..... mam parasol.....

— Owszem.... mój mężu! A tom cię złapała!

— O. do djabła, to moja zona!... ale bo widzisz moja kochana, ja ciebie tylko, tak.... chciałem..... doświadczyć....



— Ach! mamo! ten hrabia tak za mną leciał.

— No i cóż zrobiłaś, czego uciekłaś?

— Nie ja stanęłam, ale on poszedł sobie dalej, ani nie spojrzał na mnie.

— Skaranie Boskie, do stu par djabłów, puścisz czy nie?

— Jeszcze raz tylko.

Pan Nikodem zaczął krzyczeć w niebogłosy, wybiegła Sabina, ze zdziwieniem przyglądając się tanom życiodawcy. Puścił nareszcie Jaś i bez ceremonji wpakowawszy się pierwszy do pokoju, zawołał donośnie: Prosiliście nas na obiad, to dawajcie.

— A ty łotrze, ja cię nauczę, ty gryzipiórku, kancelista! Skaranie Boskie, pana udawać, widziałeś go, fora za drzwi!

— Nie spodziewałam się, żeby pan był tak niegrzeczny, odezwała się urażona Sabina.

— Nie chcecie dać objadu, to pal was djabli. Myślisz ty sikorko z noskiem czerwonym jak śliwka niedojrzała, że ja dbam o twój objad, zawołał Jaś, garścią miedziaków brząkając w kieszeni. Nie dbam o was jak o Saturnina, któremu onegdaj kilkaset złotych przysłano, a dziś mi 30 złp. nie chciał pożyczyć. Niech was Pan Bóg ma w swej opiece, pisujcie do mnie na Berdyczew, dodał zasadzając kapelusz na głowę i wybiegł klnąc pod nosem. Gdy się dostał na facjatkę, zaczął śmiać się do rozpuku, i położywszy się na łóżku kuzyna, daremnie chciał snu uniknąć, który go wkrótce ogarnął.

## VII.

— Cóżeś ty za awantur narobił? pytał niespokojnie, budząc go Saturnin, który właśnie z korrepetycji powrócił. Gotów mi jeszcze gospodarz mieszkanie wymówić, panna Sabina aż łzy miała w oczach opowiadając, że o mało co jej ojciec apopleksji nie dostał.

— A, to ty, mruknął Jaś, przecierając oczy i podnosząc się z łóżka. Patrzaj! już wieczór! spałem kilka godzin, bośmy też dziś trąbili uczciwie. Ale Jaś dobry pijaczek, dobry pijaczek.

Wziął w papier sporo tytoniu z pudełka, wsadził do kieszeni, flaszeczkę z wódką kolońską do drugiej, lornetkę zawiesił, cybuch pieprzowy ujął pod pachę i klepiąc po ramieniu Saturnina, rzekł doń zwolna: Nie zły jesteś chłopak Saturninku, dziękuję ci za mieszkanie gościnne, ale mi znów tęschno do Piórkiewicza i dziś się od ciebie wyprowadzam.

— Dla czegóż?

— Nie wypada mnie samemu, abym dłużej z twojej łaskawości miał korzystać.

— Co za łaskawości?

— Czyżbym mieszkał tak długo, gdybyś nie był na mnie łaskaw? Od Piórkiewicza także blisko do Dorotki.

— Napijmy się przynajmniej, herbaty może?

— Bóg zapłać.

— Mówiłeś na dole, że mi przyszły jakieś pieniądze.

— Niech ci się zdaje, pamiętaj, niech ci się zdaje, że przyszły. Dobranoc Saturninku, dodał, całując go w oba policzki, odwiedzę cię znów kiedy; dobranoc!

Wyszedł zatrzasnąwszy drzwiami i szybko zbiegł po drabiniastych wschodach, ale kiedy już był na drugiem piętrze, zastanowił się ostrożnie na ganku i spojrzał w okno oświecone z białą roletą nawpół odsłoniętą.

W oknie siedziała Sabina przy robótce, której nie robiła, a był to kołnierzyk, do którego deseń robił jej kiedyś Saturnin z pomocą Jasia. Pochyliła główkę jak fuksja na wysmukłej łodyżce, nieprzyjemne jakieś marzenie musiało przebiedz po myśli, bo zmarszczyła czoło, a oczki były czerwone; po chwili zanuciła pod nosem: *Powiedz luba, powiedz szczerze...*

— Skaranie Boskie! kości mnie dotychczas bolą, a to mi mospanie, jak to się człowiek omylić może, wołał pan Nikodem z drugiego pokoju gdzie leżał na łóżku. Dobrze zrobił, rozsądnie bardzo, pan Saturnin, że mu nie dał pieniędzy, a tożby on tu kamienicę rozrzucił. Prosty kancelista, widzisz go! Powiem jutro Saturninowi, że jak go nie odpędzi, to niech się sam wynosi.

Jaś wziął cybuch na ramię broń, sztuknął mocno w szybę, cofnął się ku wschodom i w kilku susach był już na dole. Po drodze wstąpił do Dorotki, grano w alagiera, oddawna nie miał takiego sztosu jak tego wieczora.

## VIII.

W kilka lat potem pan Saturnin, urzędnik etatowy z pensyą 2600 złp. mąż ex-panny Sabiny Groszek i ojciec chłopczyka, który sobie przyniósł imię Jana w Oleju, mieszkał na drugiem piętrze w domu teścia. Jaś wrócił do posady, chociaż mu żal było zgolić wąsy. Kuzyn zapraszał go raz na miesiąc na objad, ale nigdy nie przyjął zaproszenia. Zakładowi Dorotki zawsze był wierny.

## SEN NOCY JESIENNEJ.

FANTAZJA.

Siadłem w ogrodzie, wieczorem, w jesieni,
I spoglądałem w lipowe szpalery...
Oh! gdy się w źródle srebrny księżyc mieni
I pisze na niem świetlane litery,
Kiedy liść zżołkły żegna drzewo smutnie,
Gotowy upaść za wiatru podmuchem,
Co go z gałęzi jakby nożem utnie,
Gdy wzrok za mgłami goni, jak za duchem,
Który się wzbija w jasne strefy górne,
To myśli ludzkie bywają pochmurne...
I jam doczekał jesieni żywota!
Włosy me spadły niby liście z klonów,
I tak dojrzałem, jak ta dynia złota,
Co się wśród czarnych rozpiera zagonów.
I mnie już życia minęło południe,
Znaczniejszą drogi przeszedłem połowę,
I widzę oto jak ponure grudnie
Siwizną śniegu sypią na mą głowę,
Lecz cóż mi z tego?
Czy na karcie białej,
Co się nazywa żywota tablicą,
Czyny me ręce dziejów zapisały??

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

O! jak tam w górze cudne gwiazdy świecą
I jak do siebie mrugają radośnie...
Kiedym świat ujrzał w pierwszej życia wiośnie,
Kiedym był ledwie człowiekiem w projekcie,
Byłem roślinką w wygody bogatą,
I rosłem sobie na cichym inspekcie
Pod szkłem czułości i opieki matą.
Ale mój ojciec, dzielny rolnik, gruby,
Co miał jak miotły roztrzepane wąsy,
Wziął mnie, nie patrząc na matczyne dąsy
I przeflancował z inspektu... do sztuby...
Jałową była dla mnie rola szkolna,
Pocom więc drugim miał próżno zawadzać?
Oh! była ze mnie roślinka swawolna!
Z szkoły do szkoły jęto mnie przesadzać,
Poznałem tysiąc w wędrówkach młodzieży,
Lecz nie przyjąłem się jako należy.
Wreszcie osiadłem na gruncie rodzinnym;
Byłem pociechą i chlubą okolic,
Szczęśliw jak ptaszek, na płaczu padole,
Byłem już wtedy we własnym żywiole.
Młodości moja! Dziś gdy oczy zmrużę,
Świecisz przedemną jak fata morgana,
I widzę hoże dzieweczki jak róże,
Jak lilja w blaskach rosy ukąpana,
I purpurowe usteczka, jak wiśnie,
I puszki jakby na świeżej moreli,
Lecz się ten obraz jak bańka rozpryśnie,
Dzieweczki nikną, jak duchowie bieli,
A w obnażonej wspomnień panoramie,
Ku wielkiej mojej goryczy i męce,
Dokoła siebie widzę brudne ręce,
Co mnie jak polip chwytają za ramię,
Widzę uśmiechy przykre i szydercze,
I twarze, jakby Mefista oblicze,
Czuję na sobie spojrzenia mordercze,
Patrzę, i duchów owych nie przeliczę!
O, to okropne, straszne widowisko!
Żydowie czarni i żydowie rudzi,
Sędziowie tłuści, komornicy chudzi,
Co w księgi moje wpisują nazwisko!
Patrzę i boleść wykrzywia mi lice,
Mróz mnie przechodzi od czuba do pięty.
Już... już... zabrali moje Stodolice,
I posiekali na morgi i pręty,
I wypędzili mnie het w świat szeroki!

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Płyną po niebie szarawe obłoki,
A wzrok mój tęskny ściga je, jak marę,
I myśli moje, jak te chmury szare,
I jakieś tęskne i czegoś złowieszcze,
Jakby się w łzawe miały rozlać deszcze.
Głupi Kupido! po coś strzelał z łuku?
Rozumie nędzny! czemuś znikł powoli?
Czemuż nie siedzę na ojcowskiej roli,
Lecz wegetuję bezmyślnie na bruku?
I kiedy księżyc nad ziemią się zwiesza,
Dumam w ogrodzie, w pośród drzew szeregów,
I tylko to mnie w strapieniu pociesza
Że mam tak dużo... tak dużo... kolegów!

*Klon.*

## ŁZY.

Dawniej, bliźniemu, kiedy płakał bardzo
I cierpiał srodze w nędzy i boleści,
Nabożna dama swą rączką jedwabną
Łzy ocierała. Gdy wierzyć powieści,
To różne zacne damy i matrony
Same wchodziły we szpitalne wrota,
I tam ubogim chorym pomoc niosły
We własnych rękach. Taka była cnota...
A dziś inaczej już się dzieje nieco,
Bo na rzecz bliźnich, którzy jęczą srogo,
Panienki skaczą na publicznych balach
I łzy niedoli obcierają — nogą.... *M. W.*

## MIŁOŚĆ UBOGIEGO POETY

nie z Safira.

Mogę ją kochać, choć posagu nie ma,
Modlić się do niej, chociaż nie jest święta,
Bo ona serce me w uścisku trzyma,
Odkąd zwróciła na nie swe oczęta. —
Lecz twarda wola przeznaczeń jest taka,
Że nie zaślubię jej, bo nie mam—fraka. *M. W.*

# ZAŁAPAŁ SIĘ.

## HUMORESKA.

Spotkali się na deptaku szczawnickim. Ona była młodą i bogatą; on był ładnym chłopcem i ubranym szykownie, według ostatniego żurnalu paryskiego.

Przy pierwszej szklance Józefinki, rzucił na nią mordercze spojrzenie, przy drugiej, powtórzył jeszcze z większym ogniem, a przy trzeciej, o mało nie wyznał swojej miłości, gdyby nie ciocia Petronela, strzegąca swojej siostrzenicy, jak oka w głowie i której olbrzymi, czerwony parasol, wzbudzał mimowolne uszanowanie.

— Panie pozwolą, że im się przedstawię — zadźwięczał słodko młodzieniec rozmarzony.

— Mój panie! tu nie ma miejsca na rekomendacje. Mieszkamy u Lustyga i tam możesz nam złożyć wizytę — odrzekła gniewnie ciocia — i ująwszy za rękę Helunię, szybko się oddaliła.

Młodzian został osadzony na miejscu, z niedopitym kubkiem wody, lecz po chwili, palnął się w czuprynę, trzasnął palcami i wybiegł z żętyczarni.

Po południu, gdy muzyka grała fałszywie walca, młodzian po złożeniu wizyty, asystował już damie swojego serca i szeptał jej do ucha czułe słówka. Helunia uśmiechała się i rumieniła, ciocia Petronela sapała jak miech kowalski, lecz w duszy cieszyła się, iż porządny obywatel Kornel Krzywonoski, posiadający dwa folwarki w Krakowskiem, stara się o uzyskanie względów siostrzenicy.

— Pan Dobrodziej, jakie gospodarstwo prowadzi u siebie, siedmiopolowe, czy trzypolowe? zagadnie ciocia Petronela.

— Ja pani dobrodziejko, właściwie mówiąc, nie prowadzę żadnego gospodarstwa, od tego trzymam rządcego i ekonomów.

— Niechże ciocia da pokój z gospodarstwem.

— Moja Heluniu! gospodarstwo to grunt, a nawóz, to majątek każdego rolnika.

— Fi! ciociu, jakże można w Szczawnicy rozprawiać o podobnych rzeczach.

* * *

Upłynęło kilka tygodni. Na deptaku zaczęto szeptać i pokazywać młodą parę, a urocze dziewice, których w tym roku była obfitość w Szczawnicy, zazdrościły Heluni, że taka wiejska gąska, ustrzeliła im bogatego kawalera.

W piękny sierpniowy poranek, podczas picia wód, liczne rzesze katolików i hebrajczyków, używały spaceru. Pan Kornel Krzywonoski, już zdeklarowany narzeczony, prowadził pod rękę Helunię, a ciocia Petronela, z nieodłącznym czerwonym parasolem, ledwo mogła wydążyć za niemi. Nagle rozległ się głos stentorowy:

— Całuję rączki szanownej cioci dobrodziejki.

— A! kochany pan Jacenty! witam, witam.

Przed panem Kornelem Krzywonoskim, stanęła postać olbrzymia, której ogorzałe policzki i wąsy sumiaste, świadczyły wymownie, że ich właściciel zalicza się do gatunku *szlagonus vulgaris*.

Młodzieniec zadrżał na całem ciele, twarz przybrała kolor piwonii, a łydki, zaczęły dygotać w przyspieszonym tempie. Pan Jacenty nie poznał Kornela, lub nie chciał z nim odnawiać znajomości i prowadził dalej ożywioną rozmowę z ciocią Petronelą. Przyszły mąż Heluni, odzyskał wkrótce równowagę i po paru minutach, słońce znów spokojnie zaczęło patrzeć na rozkochanych, którzy z rownym spokojem, kwilili w dalszym ciągu, na niewyczerpany temat o miłości.

* * *

Księżyc z po za chmur, wysunął swe blade oblicze i ciekawie zaglądał do altanki w której dwoje młodych ludzi, przysięgało wzajemną wieczność, aż do grobowej deski.

Pod altankę zbliżała się ciocia Petronela z czerwonym parasolem i pan Jacenty, trzymający w ręku narzędzie bardzo podobne do kańczuga boćkowskiego, lub nahajki kozackiej.

Obydwoje przystanęli. W altance rozległ się siarczysty odgłos pocałunku, a w tejże chwili, na plecy pana Kornela, sypnął się grad uderzeń przynoszący panu Jacentemu, istotny zaszczyt, pod względem precyzyi i szybkości.

— O rety! panie majster! już nigdy nie będę.

— Ja, nie majster, ale biję! do warsztatu łotrze! do igły, ty koźle przeklęty! a nie do szlacheckiej córki.

Pan Kornel Krzywonoski, albo raczej Maciuś Skowronek, czeladnik krawiecki, którego incognito tak haniebnie zdradził pan Jacenty, nie dał, sobie powtórzyć dwa razy i jak nie śmignie przez parkan, przy którym oberwał jeszcze pociągnięcie parasolem od cioci Petroneli, tak że się nie oparł aż w Krościenku, zkąd powędrował do Warszawy, aby u pana Nożyczkowskiego, swego pryncypała, mógł rozmyślać nad niefortunną rolą obywatela wiejskiego, jaką odegrał w Szczawnicy.

Helunia, wraz z ciocią, opuściły na drugi dzień zakład zdrojowy. Tylko jeden pan Jacenty pozostał i prócz mnie, pod wielkim sekretem, nikomu więcej nie opowiedział tej awantury.

*Ignacy Kliszewski.*

# Z KSIĘGI GŁUPSTW.

Niegdyś mieszkałem aż na trzeciem piętrze,
A widok miałem na komin sąsiedni,
Pokój zawierał nader puste wnętrze,
Tak zwykli mieszkać młodzieńcowie biedni,
W zimnym pokoju gdzieś na trzecim piętrze.

Marzyłem wtedy goryczą trawiony,
Czemuż mych mebli utrecht nie pokrywa,
I ścian nie zdobią jedwabne opony,
Gdzie na parterze chód już nóg nie zrywa,
Marzyłem wtedy goryczą trawiony.

Niegdyś jadałem serdelki i mleko,
Kęs schabu w knajpie był mym specjałem,
Gdy w pracy nocne godziny się wloką,
Bez cukru zimną herbatę pijałem,
Myśląc, że jutro zjem bułkę i mleko.

Czemuż, myślałem podówczas o głodzie,
Rzeki ryb pełne są, lasy zwierzyny,
Złocisty owoc dojrzewa w ogrodzie,
Jagody złote sączą słodkie płyny,
A ja jem mleko z serdelkiem o głodzie.

Niegdyś ja byłem niby w mgłę owiany,
W surducik cienki jak wiotkie batysty,
Drżałem jak fale, gdy z pod kłębów piany
Piersiami biją brzeg morza skalisty,
Jak one we mgłę — w surducik odziany.

A kiedy wówczas z zimna ręce tarłem,
Pytałem, czemuż krawiec jest olbrzymem,
A ja zaś w obec niego jestem karłem.
O garderobie me marzenia dymem,
I wściekły z zimna do krwi ręce tarłem.

Niegdyś mieszkała obok mnie sąsiadka,
Taka urocza, dobra i łagodna
Pieśni ma! ciebie biorę ja za świadka,
Jako goryczy czarę piłem do dna,
A w myśli wciąż mi błądziła sąsiadka.

I wtedy smutny cierpiący i blady,
Pytałem losu, czylim ja padalec?
Czylim stworzenie pełne wstrętnej zdrady?
I życie spędzić muszę sam jak palec,
Wciąż o sąsiadce myśląc smutny, blady.

Minęły lata, wiele się zmieniło,
Bo czas zazwyczaj wiele rzeczy zmienia,
Przez czas i kropla wody słabą siłą
Wyżłobi szczerbę w powierzchni kamienia,
Przez lata we mnie wiele się zmieniło.

Dzisiaj w dostatki niby to opływam,
Wśród pysznych mebli mieszkam na parterze,
Lecz nie dlatego to już nóg nie zrywam
Bo jeśli prawdę już mam wyznać szczerze,
Podagrę cierpię, choć w złoto opływam.




— Prose tyz jegomości względem kartecki na masine bo mi sie cni do chałupy. —

— Przecież teraz żaden pociąg nie odchodzi

- Mozeby prose łaski dobrodzieja chociaz jaki maluśki posedł bo jo mo som.

Nie jem już dzisiaj mleka ni serdelka,
I pocóż mi to, kiedy czuję przesyt,
Już mi nie przykrzy się djeta wszelka,
Kiedym z katarów utracił apetyt,
Nie łaknę nawet mleka i serdelka.

Nie noszę cienkiej jako batyst szaty,
I zimno nigdy mi już nie dokuczy,
Bo w powijaku z flaneli i waty,
Spoczywam w łóżku jak mnie doktór uczy,
I nie chcę lekkiej ani ciężkiej szaty.

Sąsiadka moja dawno już zamężna,
Więc choć nademną czuwa Adelina,
I choć nie trapi moja świekra księżna,
Jednak sąsiadkę myśl mi przypomina,
Lecz cóż mi z tego, że ona zamężna.

Oh! gdybym mieszkać mógł na trzeciem piętrze,
Z uroczą moją u boku sąsiadką,
To choćby puste było jego wnętrze,
Choćby jak ptaka była ciasna klatka,
O chciałbym mieszkać tam na trzeciem piętrze.

*C. hr. Zan.*

# Skutki hypnotyzmu.

X. był bardzo przystojnym, ale strasznie gołym młodzieńcem.

„Volapük“ Dr. Szleyera, język między-narodowy Dr. Esperanta, „grafologia“ „sztuka wróżenia z kart“ miały w X-cie gorącego zwolennika, a „Hypnotyzm i Magnetyzm“ gorącego wielbiciela.

Marzeniem X-a było zdobyć majątek i zostać członkiem honorowym wszystkich możliwych instytucyi naukowych, europejskich i zagranicznych.

Marzenie to miało zmienić w rzeczywistość w przyszłości „nauki przyszłości“.

Pięknie więc marzył X. — tymczasem jednak, choć był z urodzenia smakoszem, jadał na kolacyę „wędzonkę za trzy“ a na obiad... „wędzonkę za trzy“.

X., który miał zamiar zostać członkiem honorowym wszystkich możliwych instytucyj naukowych europejskich, mieszkał u Y.

Y. miał swarliwą żonę... w grobie, dobrze procentujące się kamienice i córkę dziewicę, 18-letnią z pieprzykami po obu stronach nosa, — zresztą wcale przystojną.

Y. szalenie lubiał piwo i hypnotyzm. — Pół dnia pił u Hawełki, resztę dnia spał, a w antraktach gadał o hypnotyzmie z X-em i próbował zahypnotyzować, w braku innego medium, swą córkę.

Córka jak się zdaje nie była dobrem medium — albo Y. był złym hypnotyzerem, bo próby zahypnotyzowania się nie udawały.

Mimo tego wytrwały ojciec - hypnotyzer dzień w dzień powtarzał próby. Dzień w dzień wróciwszy po kilku bombkach i drzemce z pod „Palmy“, wołał córkę i pogłaskawszy ją po gładkiej różowej bródce, mawiał:

„Pociecho moja, zrób przyjemność ojcu i daj się zahypnotyzować“.

„Dobrze papo, będę się starała, odpowiadała córeczka, chcąc staremu ojcu zrobić przyjemność.

Ojciec tedy siadał poważnie w fotelu, rozkazywał usiąść córce wygodnie na kanapie i mówił dzień w dzień regularnie, nosowym, poważnym głosem następujące słowa: „córko myśl o tem co ci jest najprzyjemniejsze, ale broń Boże o mężczyźnie“.

„A wolno myśleć o nowym kapeluszu, który mi papa kupisz w Louvrze na imieniny?.... szczebiotała córeczka.

„Wolno, wolno“ — przerywał ojciec — „kupię ci kapelusz, tylko daj się zahypnotyzować — a teraz zamknij oczy“.

Córka oczy zamykała, ojciec wstawał powoli z fotelu, „fiksował“ swą ulubienicę od stóp do głowy, poczem wymachiwał rękoma przed jej twarzą i zgrabną figurkę tak zapamiętale, jak gdyby dostał ataku choroby św: Wita.

Po jakim kwadransie takich dzikich ruchów, gdy mu się już pot lał z czoła jak agitatorowi podczas wyborów do Rady miejskiej zakładając ręce, pytał:

„Czy siła mojej woli, córko, uśpiła się już?“

„Nie papo“ — była regularna odpowiedź, poczem ojciec zmęczony i niezadowolony próbą, rzucał się w fotel i... zasypiał.

X., który miał zamiar zostać członkiem honorowym wszystkich możliwych instytucyi naukowych europejskich i zagranicznych, przypatrywał się bardzo często tym nieudałym próbom.

Wreszcie raz, gdy się Y. go pytał, dlaczego, choć używa przy hypnotyzowaniu najlepszego sposobu doktora Mesmera, nie udaje mu się uśpić córki, — X., który miał zamiar zostać członkiem honorowym wszystkich możliwych itd. rzekł z politowaniem.

„Panie Y. Pan już masz lat 60, więc brak panu sił potrzebnych do zahypnotyzowania, brak Panu„ fluidu". „E... e... e" odpowiedział niekontent Y., „pan się mylisz, nie w tem przyczyna, ale w tem, że córka moja jest złem medium, bo prawdopodobnie należy do istot nieprzemakalnych. Jestem zresztą prawie pewny że i pan by jej nie zahypnotyzował.

„E... e... e" odpowiedział Y.

„No to spróbój pan", pozwalam na 12 prób, ale nie na więcej! Jeżeli przy 12-tej próbie, na której będę obecny, Pan jej nie zahypnotyzujesz, czego jestem pewny, zapłacisz 12 bomb".

„Dobrze" rzekł X., który miał zamiar zostać itd. i odtąd miast ojca, który już zwątpił „w podatność" swej córki, eksperymentował z panną Y. młody p. X. po największej części sam na sam, bo ojciec, próbom obecny, zwykle zasypiał.

Jedenaście „posiedzeń" nie uwieńczone były pożądanym przez pana X. skutkiem.

12-ta dostatnia próba miała się odbyć za chwilę. Y. zacierał z radości ręce coraz silniej, X. schylał z nieukontentowaniem nos coraz niżej. Próba zaczęła się.

X. który miał zamiar itd. rzekł: „panno Y, spocznij na kanapie".

Panna Y. spoczęła.

„Panno Y" — mówił X. dalej, – „chcesz podlegać mej woli?"

„Chcę" — wyszeptało medium.

Y. przybliżył się i przymknął białą swą miękką dłonią oczy medium, poczem piękne jego szafirowe oczy spoczywały przez chwilę na panience. Panna X. oddychała gwałtownie. — „Dobry symptom" skazując na ten objaw szepnął X. do Y.

„Panno Y." — rzekł X. zwracając się do siedzącej na kanapie panienki — „co ty widzisz przed sobą?"

Przerywany słaby głos biegł od kanapki — „Widzę śliczny pałac, w nim śliczne kobiety, i mężczyzn grzecznych i przystojnych rój. Bawię się i tańczę przy dźwiękach muzyki elektrycznej... patrzę.... — przez okno, robotnicy chodzą w jedwabnych sukniach, o wikt nie płaczą, a wszyscy się śmieją...

„Gdzież to się dzieje?" — zapytał X.

„Na księżycu" — brzmiała odpowiedź.

„Zakład przegrałeś pan", wyszeptał X. do Y. „najwyższy stopień — jasnowidzenie; doniosła wiadomość, — na księżycu są ludzie. — Zrobię jeszcze jeden eksperyment."

Y. wstał z fotelu, a X. przybliżył swą rękę do ramienia uśpionej. Nagle stała się rzecz niespodziewana. Panna zerwała się na równe nogi i krzyknęła straszliwie. „Tego już nie mogę wytrzymać. Oj szpilka! szpilka... X. oniemiał ze zdziwienia. Y. rzekł z uśmiechem Satyra; „a widzisz pan, przegrałeś, nie udało się i pan masz za mało „fluidu", ona „nieprzemakalna". Chcieliście mnie wywieźć w pole, byliście w zmowie. — Córko, czemu nie trzymałaś strony ojca?"

„Bo nie chciałam, aby pan X. przegrał ale ja nie byłam z nim w zmowie."

„A dla czegoś chciała, żeby on wygrał?"

„Bo ja go kocham papo".

„Och córko! ależ on goły."

„Papo, ja muszę zostać jego żoną".

X. stał po napoleońsku z nosem prawie na podłodze.

Papa rzucił się na fotel, ale nie zasnął.

Z tej krótkiej opowieści zatem wynika: *pro primo*, że ojciec nie powinien pozwalać przystojnym młodym a gołym mężczyznom hypnotyzować swej córki; *pro secundo*, hypnotyzer przedwcześnie nie powinien mówić, że jakąś osobę zahypnotyzował.

*Nik.*

# DROBIAZGI HUMORYSTYCZNE.

## Uzupełnienie operetki BOCCACIO.

OSOBY:

**Gaudenty. — Matylda** jego żona. **Astolf — Służba Gaudentego.**

*(Scena przedstawia ogród — po lewej stronie jeszcze nie ścięte wysokie drzewo gruszkowe — przy niem siekiera — przy drzewie drabina, — na prawo na ławeczce darniowej całują się i ściskają strasznie Astolf z Matyldą — Gaudenty siedzi na samym wierzchołku gruszki)*

SCENA I.

**Gaudenty, Matylda, Astolf.**

GAUDENTY.

I znów się całujecie!?.., Matyldo kochana!

MATYLDA.

Kochanku!... to złudzenie — to fata-morgana! —

GAUDENTY.

Nie mogę tego pojąć — powiadam wam szczerze!
Wartoby takie cuda umieścić w Kurjerze,
W Reformie albo w Czasie lub w Lwowskiej Ga-
[zecie. —

ASTOLF.

Kto zna trochę fizyki mój panie — toć przecie
Wie, że takie mamidła, zwodnicze obrazy,
Przedstawiają się oczom w Saharze sto razy;
Widzi je, kto przepływa przez śródziemne morze.
*(całują się.)*

GAUDENTY.

I znów się całujecie! — Matyldo! mój Boże!
Czy ty masz wiarę w duszy — czy ty masz su-
[mienie?!

MATYLDA.

Mój najdroższy Gaudenciu! to tylko złudzenie!
Nie wierz oczom, najdroższy, mężulku jedyny!
Zejdź do nas......

GAUDENTY.

Jakże zejdę, gdy nie ma drabiny?...

MATYLDA.

Mężyczku! spojrzyj lepiej, wszak drabina stoi! —

ASTOLF *(cicho)*

Zgłupiał widzę na dobre — w oczach mu się dwoi.

MATYLDA *(n. s.)*

Gruszki nie trzeba ścinać, trzeba ją zostawić,
Możemy się tak długo — bardzo długo bawić. —

SCENA II.

**(Ciż sami i czterech zakapturzonych expressów — jeden z batem — dwóch chwyta Astolfa za kołnierz.)**

ASTOLF.

Co to jest?!!....

MATYLDA.

To zasadzka!!....

GAUDENTY *(z gruszki)*

O co wam to chodzi?

ASTOLF *(broniąc się).*

To podstęp — to nikczemność! wiesz acan do-
[brodziej!
Ja zaraz kryminalnie będę skarżył pana!

GAUDENTY.

Co wam się znowu zdaje? to fata-morgana! —

*(Expresi usiłują położyć Astolfa — jednak dla przyzwoitości, przedstawić tego niepodobna, co było w myśli autora i co wszystkim mężom w takich wypadkach rekomenduję.)*

MATYLDA.

Mężu!... zmiłuj się proszę! miej przecie sumienie!

GAUDENTY.

Moja duszo! to mara! to tylko złudzenie!
Mnie się także przedstawiał—obraz oczom żywy,
Lecz ty jesteś poczciwa — i Astolf poczciwy!.....

*(Jeden expres uderza batem — można — po plecach Astolfa — walka.)*

ASTOLF *(do Gaudentego.)*

Mości panie!... tak podle mścić się nie masz racji!!
Jesteś człowiek nikczemny! żądam satysfakcji!! —

GAUDENTY

Ale tylko pomału — nie gniewaj się proszę! —
Ja także oczom moim wierzyłem potroszę, —
Ale gruszka jak widzę, jest zaczarowana,
Bo wciąż tylko złudzenie, wciąż fata-morgana!..
To z łamania się światła zjawisko wynika,
Tak mnie sam nauczałeś, — tak uczy fizyka. —

*(Astolf szarpie się z expresami — nareszcie wyrywa się i ucieka — expresi gonią go za scenę — Matylda przytrzymuje drabinę — Gaudenty schodzi — Matylda ścina siekierą gruszkę.)* Zasłona spada.

*Librecista.*

## TO I OWO.

— Co to jest kamienica?

— Kamienica jest to przedmiot, który nadaje powagę jej właścicielowi, pewny kredyt jego synkowi, i który ozdabia szpetne panny urokiem anielskiego wdzięku.

---

— Wyliczyć kilka istot najbardziej zbiedzonych.

— 1-o żydowski koń, 1-o rolny kredyt, 3-o las obciążony własnością.

---

— Co to jest małżeństwo?

— Jest to akt spółki z terminem nieograniczonym. Jedna strona wkłada do przedsiębiorstwa grymasy i chęć błyszczenia — druga przyjaciół i knajpki.

---

## Z fizjognomiki kobiet.

Kobieta, która ma włosy jasne, czesze je tak, aby się podobać mężczyźnie, jeżeli zaś ma włosy ciemne, stara się je tak uczesać, aby mężczyznom się podobały.

Kobieta, gdy ma czoło wyniosłe, chmurzy je, gdy się na nią nie patrzą mężczyźni, gdy zaś ma czoło nizkie, stara się aby na nią patrzyli mężczyźni.

Kobieta, mająca oczy niebieskie, patrzy na mężczyznę kiedy może, mająca oczy czarne patrzy na mężczyznę kiedy się zdarzy, mająca oczy siwe lub piwne, patrzy się na mężczyznę kiedy się trafi.

Kobieta, gdy ma ucho owalne, delikatnie wykrojone, słucha grzeczności od mężczyzn z przyjemnością, gdy ma ucho podłużne i zgrabne, słucha grzeczności mężczyzn także z przyjemnością.

Kobieta, gdy ma usta o wargach mięsistych, barwnych, z przyjemnością rozmawia z mężczyzną, gdy ma usta o wargach cienkich, zaciśniętych, bardzo lubi rozmawiać z mężczyznami.

Kobieta, gdy ma nos zadarty, namiętnie lubi podobać się mężczyźnie, gdy ma nos grecki, namiętnie lubi podobać się mężczyźnie, gdy ma nos rzymski, namiętnie lubi podobać się mężczyźnie.

Kobieta, gdy ma twarz pełną, rumianą, marzy o tem, aby ją pocałował mężczyzna, mająca zaś twarz bladą wyrazistą, myśli ciągle o tem, aby mężczyzna złożył na niej pocałunek.

---

## NIE MÓW HOP, AŻ PRZESKOCZYSZ!

(FANTAZJA.)

Wicher zawył, pies zaszczekał,
W harmonijnej zgodzie,
Kaszlnął żydek, co nań czekał
Jasny pan w ogrodzie.
„Witaj Mośku, mój kochany!
Przybywaj z grosiwem...
Bo mi z cugu zdechł bułany —
Co chodził ze siwym.
U koczyka pękło koło,
Furman zwichnął nogę,
Brak gotówki sępi czoło,
Gdyż mam jechać w drogę.
Pożycz, zlituj się Mojsielu,
Choć dziesięć tysięcy, —
Ja ci oddam po weselu
We dwójnasób więcéj!“...
Tak pan prosi; — żyd jął sapać,
Drapać się po brodzie,
Myśli — jakby lepiej złapać
Rybkę w mętnej wodzie....
Wreszcie oblig dał mu Jasny,
Na potrójną sumę,
Bo miał łepek dosyć ciasny,
A szeroką dumę.
Sądził że mu teść kochany
Zadzwoni krociami.
Iż zabłyśnie między pany,
Nowemi zbytkami.
Lecz wnet prysły te złudzenia,
Bo dostał odkosza;
Żydki wzięli resztę mienia, —
Pozostał bez grosza.
Dzisiaj trudni się meklerką,
Kąty wciąż wyciera;
Gdy zarobi co szacherką,
Nosa znów zadziera.
Lecz doświadczon, w późnej dobie,
Przyszłością się zajął:
Wygodniuchne miejsce sobie
W szpitalu wynajął.

---

## W RESTAURACYI.

*Dziewczyna posługująca.* Co panowie będą jedli?

Gość I-szy. Ja kotlety.

Gość II-gi. A ja pieczeń wołową.

*Dziewczyna.* Masz tobie!... Pan zawsze jest pieczeniarzem.

---

Hej garson!... cóżto nie ma na czem siedzieć — przynieś no krzeseł!

*Garson.* Natychmiast! — niech panowie raczą tymczasem zająć miejsca.

# NA ULICY.




— A cóż to pannie Annie w oko?
— A to jakiem szła do piwnicy, to tak się uderzyłam, że teraz nie mogie oka otworzyć.
— To panna Anna będzie miała letkie śmierć, bo tylko jedno oko zamknie.

# LIST

*nadesłany do naszego „Ananasa", a pouczający: jako źte jest przechodzić koło teatru w chwili skończenia się widowiska, z zapalonym papierosem.*

Mój „Ananasie" szanowny i drogi, opromieniony nieśmiertelną chwałą, jeżeliś łaskaw dla innych przestrogi, zamieść w swych kartkach to, co mnie spotkało.

Raz przy niedzieli, czy też w dzień powszedni, była w teatrze kobieteczka cacko!... w której się wielce kochali niejedni i której ja się zalecałem gracko.

W tym dniu jednakże, co jest nie najrzadsze, choć jestem młodzian szykownie nadęty, sam się nie mogłem znajdować w teatrze, bo byłem goły jak turecki święty...

Do żartów panie tego nie zaliczaj — tak!... czułem pustkę w kieszonek czeluści, a bileterka ma ten brzydki zwyczaj, że bez biletu nikogo nie puści...

Mimo to jednak, me uczucia palne znaglały serce bić przy lubej zbliska, a więc pod „mosty" wszedłszy teatralne, oczekiwałem końca widowiska.

I drżąc jak w febrze za każdem szelestem, mówiłem w duszy, wzrok topiąc w tem nie tem: O! czemuż lepiej ja koniem nie jestem!?... o! czemuż lepiej nie jestem stangretem!?...

Przynajmniej stałbym tutaj obojętnie i nie pomyślał, że tam ktoś w teatrze, swym wielbicielom słodko i namiętnie, roni uśmiechy i słówka najgładsze.

Z tych kontemplacyj nagle mnie wyrwała oczekiwana zdawna okoliczność: sztuka w teatrze skończyła się cała i wychodzącą ujrzałem publiczność.

Stanąwszy tedy blizko głównéj sieni, pewny że wyjdzie moja jasnowłosa, już ostatniego wyjąłem z kieszeni i zapaliłem sobie papierosa.

Ledwie zdążyłem pociągnąć dwa razy dymu, co zawsze humor mi utrwala, patrzę, a w białe owinięta gazy, zeszła już z góry moja ukochana.

Rozradowany w duszy jej widokiem, pragnę biedz ku niej po ciężkiej rozpaczy, a wtem ktoś mówi, zaszedłszy mnie bokiem: „Może mi ognia pan pozwolić raczy".

A niech cię licho!... lecz ludzkość wymaga by nie żałować ognia, soli, wody, więc choć mnie w dłoni świerzbiała odwaga... złożyłem mojej ludzkości dowody...

Ale tym czasem... gdybyście wiedzieli, ile cierpiałem kiedym to zaoczył: rój uśmiechniętych słodko wielbicieli moją kochankę ze wszech stron otoczył.

Przebijam tłumy, chcąc się dostać do niéj i rzec jej: Kocham cię pani kochana!..; wtem znów przedemną ktoś kapelusz kłoni i mówi grzecznie: „Ognia proszę pana!"

Pioruny! gromy! burze! piekła! nieba!... dziesięciu innych po tym mnie niewoli, wołając: „Panie ognia mi potrzeba!" „Ognia łaskawie niech mi pan pozwoli!"

Ognia... i ognia!... co za naród dziki!... niech kaci porwią ogień, papierosy, i trafikantów, tabaczne fabryki!... za ich to sprawą zgnębiły mnie losy.

Zgnębiły srodze... o! boleść głęboka do dziś dnia we mnie wre z okropnym hukiem, bo moja luba znikła mi z przed oka, a ja sam tylko zostałem z munsztukiem...

Mój „Ananasie" serdecznie i szczerze proszę cię, dłuższych unikając gadek, kiedy nie możesz już w swoim Kurjerze, daj w Ananasie cały ten wypadek.

Niech papierosy przechodniom nie płoną blizko teatru przy sztuki ostatku, bo widze drugą wypalą je stroną i serca w rozpacz pogrążą w dodatku.

*Zefiryn de Chic,*
Kawaler do wzięcia.

## Z ŻYCIA FAMILIJNEGO.

— Plosę taty, przyśliśmy powiedzieć tacie dobranoc.

— Nie mam czasu moje dzieci, przyjdźcie jutro rano.

## W KNAJPCE.

— Garson, co się odemnie należy?

— W tej chwili panie.

Jedna wódka i rzodkiewka, jedna wódka i kawałek śledzia, jedna wódka i bułka z kawiorem, jedna wódka i pasztecik, jedna wódka i pół cielęcej, jedna wódka i trzy kufle piwa — zaraz panu wydam resztę.

## DWA TELEGRAMY.

*Żona do męża.*

Pierwszy raz wyjechałeś, tęsknię strasznie. Wracaj jak najprędzej. A bądź mi wierny.

*Mąż do żony.*

Dziś odjeżdżam z powrotem. Telegram twój do mnie spóźnił się o całą dobę.

# Z DZIEDZINY WIEDZY.

### Z Etyki.

Jakie są najużytkowniejsze uczynki moralne?

Opiekować się sierotami i dobrze czynić wdowom.

### Z Mitologii.

Dla czego Muzy mieszkały na samym szczycie Parnasu?

Bo nie miały co robić na świecie, wiedząc, iż ze swojemi talentami. nie mając żadnego posagu, nigdyby nie powychodziły za mąż.

### Z Filozofii.

Co to jest mądrość?

Mądrość jestto taka rzecz, którą człowiek posiadając, może sobie powiedzieć „niema głupich“.

### Z prawa cywilnego.

W jakim kontrakcie najczęściej, zawierający takowy wzajemnie się oszukują?

W kontrakcie małżeńskim.

### Z Prawa kryminalnego.

W jakim razie oskarżonego o włóczęgostwo, należy skazać na karę pieniężną zamiast aresztu?

W razie niemożebności odsiedzenia aresztu przez podsądnego, np. jeżeli w lokalu więziennym niema krzesła, ławki lub innego przyrządu do siedzenia.

### Z Historyi.

Jakiego kraju historja jest najpopularniejszą na świecie?

Historya Holandyi za czasów księcia Alby i Sztatuderów, ponieważ prawie każdy zna „hrabiów bez ziemi i „hrabiów bez głowy“.

### Z Chemii organicznej.

Dla czego wosk położony na słońcu bieleje?

Bo nie używa pudrów suchych ani pudrów w płynie.

### Z Fizyki.

Jakie ciała najłatwiej podlegają złudzeniom optycznym?

Serce, kieszeń i kobieta.

### Z Medycyny.

Dla czego Hipokrates utrzymywał, że najniestrawniejszem jedzeniem są kuropatwy?

Bo nie jadł pulardy w żadnej krakowskiej restauracyi.

# NIE Z HEJNEGO.

Dziewczę schylone nad stolikiem,
W czepeczku na śnieżystej skroni,
Powiedz przed twoim niewolnikiem,
Co piszesz piórem, które w dłoni
Trzymasz, schylona nad stolikiem?
    Czyli dziewiczych snów marzenia?
    Czy jako lilja czyste żądze?
    Czy mały kaprys zniechęcenia?
    Czy, jako z zwroku twego sądzę,
    Piszesz modlitwę zachwycenia?
Czy do lubego kreślisz słowa,
Które zaniosą mu gołębie?
Wszak to cudowna noc majowa,
Nęcą miłości ciche głębie...
Czy ty miłosne kreślisz słowa?
    Może ty święta, nieskalana,
    Spisujesz twe bezgrzeszne winy,
    Bo do spowiedzi pójdziesz z rana?
    Bo jutro mamy imieniny...
    Czy grzechy piszesz nieskalana?
Jam ich ciekawy, że aż ginę;
Więc zajrzę chociaż tyś w negliżu.
O! wybacz dziewczę moją winę...
„Garstkę migdałów, garstkę ryżu...“
Boże! Przepis na leguminę!!!

# Ze wspomnień aptekarza.

Przyszła kupić za sześć centów różanej pomady.

Ja wtedy robiłem maść z *auripigmentum* dla kozy pana burmistrza, cierpiącej na wypadanie wełny.

Ona była tak czarującą, że wziąłbym wszystek balsam peruwiański z Peru i wszystką korę chinową i zrobiłbym jej słoik pomady, wielki jak nieskończoność, za jedno jej spojrzenie, nie zapisując tego wydatku do księgi receptowej.

Niestety! w całej aptece było tylko pół uncyi balsamu peruwiańskiego i drachma kory chinowej, odważone skrupulatnie przez pryncypała.

Włożyłem jej za dwa centy smalcu z macierzanką do słoika, a zapatrzony w jej oczy, dałem jej maść z auripigmentu.

Potem posłałem różaną pomadę do burmistrza dla kozy.

Kozie wylazła wszystka wełna.

A ona nie przyszła już więcej po pomadę, bo powiedziała, żem jej włosy urzekł.

Prawda, że włosy jej połamały się zupełnie.

Wyrzucałem sobie, że jestem zbrodniarzem, i zacząłem wierzyć, że miłość wiedzie prosto do zbrodni.

## SZLACHETNE OBURZENIE
**w kawiarni przy kartach.**

— Co, przegrałeś do mnie 50 centów i nie masz pieniędzy? To trzeba być łapciuchem, nie porządnym człowiekiem. Z czegóż ja teraz zapłacę kawę i cygaro?

### Złośliwość.

*Malarz u handlarza.*

— Jakto? za mój obraz dajesz mi tylko reńskiego, przecież płótno sprzedałeś mi za 1 złr. 50 ct.

— No tak, bo to było czyste płótno.

### Szczery mąż.

— Mój mężu, nie mamy dzieci, to możebyśmy wzięli chociaż jakie na wychowanie.

— Wiesz dobrze, że ci niczego nie odmawiam, ale dziecko — to nad moje siły.

### Sprawa o dwużeństwo.

W tych dniach osądzono na trzy lata ciężkiej kary jakiegoś biedaka, co miał dwie żony.

Stawające w sądzie obiedwie małżonki zeznały, że oskarżony był bardzo dobrym mężem. I ten biedak został skazany.

Snać sąd nie wziął na uwagę, co to jest być dobrym mężem jednej żony, a nie dopiero dwóch i to razem.

## Z AGRONOMII.

Mężu, gdy ci się pole odleżało,
To je głęboko rusz kultiwatorem,
Bo gdy po wierzchu puścisz pług niedbale,
Wzrosną ci iście chwasty, coś ich nie siał.

### Na egzaminie z chemii.

— Proszę mi powiedzieć, jakie najczęściej związki wytwarzają metale szlachetne, a mianowicie złoto i srebro?

— Najczęściej panie profesorze wytwarzają związki małżeńskie.

## PEWNIK MATEMATYCZNY.

Jeżeli zdobyłeś serce kobiety, a pragniesz się go pozbyć, to napisz do pani twego serca przez pocztę te kilka wyrazów:

Pani!

Wiem wszystko i wszystko między nami skończone.

Żegnam.

Na sto podobnych wypadków dziewięćdziesiąt dziewięć kobiet będzie się dziwić twojej domyślności, a jedna zaledwie żałować cię będzie, żeś się stał ofiarą złośliwej intrygi.

### Niezłe zapewnienie.

W pewnem ogłoszeniu czytamy: Uczniom na stancji zapewnia się konwersacja, muzyka, tudzież wszelkie potrzeby i wszelkie wygody.

Możeby już lepiej było odstąpić coś z wygód, żeby biedne dzieciaki chociaż potrzeb wszelkich nie miały.

# Najnowszy Sennik egipsko-galicyjski.

(Wydanie drugie powiększone).

Abecadła się uczyć — znaczy zostać członkiem Akademii Umiejętności.
Anioła całować — zn. bolesne razy od małżonki.
Amerykę zaludniać — zn. mieć proces w Wadowicach.
Armer Reisender'a widzieć — zn. zostać literatem.
Akuszerkę płacić — zn. miłe złego początki, lecz koniec żałosny.
Asnyka widzieć — zn. poczuć w sobie siłę Samsona do wstrząśnienia gmachem stańczykostwa.
Arendarz — zn. sprzedaż wioski.
Aksamit — zn. ośmnastoletnie rączęta.
Andzia — zn. panna Kałużyńska.
Ankieta — zn. zażyć na gadanie.
Ananasy jeść — zn. zostać prezydentem republiki.
Andruty — zn. ciężkie mrozy.
Arak pić — zn. strąbić się.
Arystokratkę kochać — zn. chude kości oglądać.
Aromaty wąchać — zn. przechadzać się pod Zamkiem.

Ariston — zn. kocią muzykę.
Armata — zn. starą babę.
Asnyka całować — zn. zirytować Tarnowskiego.
Atrament wąchać — zn. goliznę.
Azorka pieścić — zn. mieć łaski u starej baby.

Babę zobaczyć — zn. nieszczęście.
Baby całować — zn. wielki grzech.
Baby stare całować — zn. grzech śmiertelny.
Babę starą pojąć za żonę — zn. powiesić się.
Babę wyrzucić za drzwi — zn. wielką radość i wesele.
Bal wyprawić — zn. pożyczkę pieniędzy u żyda.
Bałuckiego zobaczyć — zn. dobry humor.
Bądarzewską wygrywać — zn. ucieczkę z domu.
Bank założyć — zn. poderżnąć się.
Basem śpiewać — zn. ożenić się.
Bęben — zn. wrzaski w domu.
Bąki zbijać — zn. zapisać się na uniwersytet.
Boulangerem zostać — zn. poświęcić się sztukom łamanym.
Bruki zbijać — zn. talent nieuznany.
Bryka naładowana — zn. ożenić się z wdową.
Bednarza widzieć — zn. brak piątej klepki.
Bretnalówka — zn. płukanie gardła.
Bryll — zn. życiorys z portretem.
Budzik — zn. żona.
Bryndza — zn. majątek w Galicji.
Bibuła — zn. zostać członkiem towarzystwa wstrzemięźliwości.
Bełzę wiedzieć — zn. wierszami gadać.
Bogatym zostać — zn. piwo sprzedawać.
Boso chodzić — zn. uczciwie pracować.
Budę oglądać — zn. chodzić do teatru krakowskiego.
Butelki suszyć — zn. przekroczyć ustawę o pijaństwie.
Bzika mieć — zn. zostać poetą.
Bydlęciem kogo nazwać — zn. prowadzić przyzwoitą polemikę.
Buraki siać —zn. prawić podlotkowi komplementa.
Brzytwą w nosie wiercić — zn. niebezpieczeństwo.
Boleści mieć — zn. czytać wstępne artykuły pism krakowskich.
Berlin — zn. stratę zegarka.

Cackiem się bawić — zn. dostać order.
Chmiel — zn. dla panien radość, dla żonatych burza.
Chrapać — zn. zostać posłem do Rady Państwa.
Chłopem być — zn. kandydować na posła do sejmu.
Czerwiński — zn. kamień grobowy dla dziennika.
Czekolada — zn. błoto na przedmieściach.
Cuda czynić — zn. wydawać Kurjera Krakowskiego.
Całować stojąco — zn. niewygodę w podróży.
Całować siedząco — zn. połową szczęścia.
Chudym być — zn. kupić wioskę w Galicyi.
Cyrulik — zn. stosunek z komissją podatkową.
Cebula — zn. odwiedziny lichwiarza.
Cukierniczka — zn. kochać się w żonie cukiernika.
Cymbała widzieć — zn. niepotrzebnie się w lustrze przeglądać.
Córki mieć — zn. wielki kłopot.
Cukierki jadać — widzieć pannę Koźmin.
Cytra — zn. boleści w żołądku.
„Czas“ — zn. pieniądze.
„Czas“ prenumerować — zn. stratę pieniędzy.

Doić — zn. poświęcić się dla dobra kraju.
Dotykać — zn. brzydkie przyzwyczajenie.
Deotyma — zn. dużo wrzasku, dużo kwiku, wielki pypeć na języku.
Dębickiego hr. zobaczyć — zn. prędką śmierć i nekrolog.
Dłubać w nosie — zn. niekosztowną zabawę.
Dra Domańskiego widzieć — zn. pić wodę z Regulic.
Duch ś-ty — zn. zesłanie archeologów na ziemię krakowską.

Ekscellencja — zn. przejść w „dobrze zasłużony stan spoczynku“.
Ekonom — zn. zapowiedź batów.
Esterka — zn. karygodne stosunki z obcemi nacjami
Emetyk — zn. mieć odczyt publiczny.

Fligeladjutant — zn. zostać rogaczem.
Fornalka — zn. mieć cztery córki.
Figa — zn. korzyści z delegacji galicyjskiej.
Fujarą być — zn. wierzyć politykom galicyjskim.
Fotografować się — zn. dostać po buzi.
Fabrykę założyć — zn. wczesne ożenienie.
Fortepian — zn. rozstrojenie nerwów.
Forpoczta — zn. pocałować dziewczynę.
Francosa Emila zobaczyć — zn. ze świnią się bratać.
Froterować — zn. być zaproszonym na wieczorek tańcujący.

Galernikiem zostać — zn. byś w teatrze na najwyższem miejscu.
Grabowskiego Bronisława widzieć — zn. ożenić się z Czeszką lub Bułgarką.
Gazety czytać — zn. zaprzeć się szlachectwa.
Gęsi pasać — zn. rozmawiać z pensionarkami.
Golibroda — zn. podwyższenie dodatków do podatków.
Gołym być — zn. zostać przyjętym do gminy miasta Krakowa.
Gołowąsa widzieć — zn. zostać profesorem Uniwersytetu.
Grzybobranie — zn. ożenienie się ze starą babą.
Gorączkę mieć — zn. chcieć zostać posłem na sejm.
Guwernerem zostać —zn. być za życia pochowanym.
Górali całować — zn. dać się wyzyskiwać w Zakopanem.

# NASZE SŁUGI.



— **A macie jakie świadectwa z poprzedniego miejsca gdzieście służyli?**
— **O! proszę pani, a dyć ja tam służyłam przy jednem dziecku ośmnaście lat.**

Gulden — zn. niedościgniony ideał.
Gimnazjum — zn. chów cieląt.
Gimnazjum żeńskie — zn. hodowla gęsi.
Gimnastyka — zn. dobrowolne łamanie nóg.

Hafciarka — zn. miłą znajomość.
Handelek — zn. dla pijaków radość, dla trzeźwych zgryzotę, a dla wszystkich pustki w kieszeni.
Hipoteka — zn. niepewne pieniądze.
Hrabia — zn. pustki w szkatule.
Honor — zn. mieć przestarzałe pojęcia.
Huzar — zn. niebezpieczeństwo dla żony.

Imieniny obchodzić — zn. niepotrzebny wydatek.
Intercyza — zn. brak zaufania do rodziców żony.
Indyka widzieć — zn. iść z prośbą do męża stanu.

Jeleń — zn. wyręczanie się kuzynkiem.
Jastrząb — zn. inspektora podatkowego.
Jabłka wykradać — zn. przyciskać kochankę do serca.
Jarmułka — zn. ostatnie cielę sprzedać z obory.
Jeleńskiego Jana zobaczyć — zn. z żydami się borykać.

Kanonik — zn. kielich dobrego węgrzyna.
Kapelusz — zn. podarunek od żony.
Kapłon — zn. obojętność na wdzięki niewiast.
Kalendarz — zn. łgarza zobaczyć.
Kapusta — zn. rewolucją w żołądku.
Karczmareczka — zn. smaczny kąsek.
Kossaka widzieć — zn. piękną czwórkę nabyć.
Koraluch — zn. gorącą miłość.
Kolanka oglądać — zn. nieprzyzwoicie się zachowywać.
Komissja — zn. łapówkę.
Konkurs — zn. nagrodę niezasłużoną
Konkurować — zn. wielkie głupstwo robić.
Konkurent — zn. śmiesznego człowieka zobaczyć.
Koryto — zn. nagrodę za usługi.
Koźmiana zobaczyć — zn. wąsy sobie ogryzać.
Księgarnię mieć — zn. książki za darmo pożyczać.
Księgarzem być — zn. nie widzieć nigdy „wysokiej szlachty".
Książki kupować — zn. infamią dla porządnego obywatela.
Kwiatki sadzić — zn. zażyć olejku rycinowego.
Komisja przemysłowa — zn. wspieranie magazynów mód.
Krytyk sztuki — zn. krótkie majteczki i chusteczka z tyłu.
Kopyta wyciągnąć — zn. przestać płacić kopytkowe.
Klinika — zn. wiwisekcja gatunku *homo sapiens*.

Lanie — zn. małe nieporozumienie z kijem.
Larwę oglądać — zn. odwiedziny wekslarza po minionym terminie.
Lament — zn. czytać nasze pisma humorystyczne.
Ledę widzieć — zn. przyjemność w zacisznym buduarze.
Lekarstwa zażywać — zn. zbogacać aptekarzów.
Leczyć się — zn. pożyczkę bankową.
Leżeć — zn. ciężko pracować dla społeczeństwa.
List odebrać — rzadko znaczy przyjemność.
Lizać komuś ręce — zn. zyskać w krótkim czasie świetną pozycyą.
Lokajem być — zn. zaliczonym być w grono przyzwoitych.
Lampucerem zostać — zn. uderzyć kogoś koło nosa.
Lilija — zn. rozwódkę.
Liryk — zn. wieprza zakłóć.
Literatem być — zn. pójść do golarza.
Lewica — zn. żonę na lewą rękę, zatem — wiedeńska lewica znaczy...
Lukrecya — zn. felietony krakowskie.
Lesebuch kupić — przygotowywać się na przyjęcie teki ministerjalnej.
Loterja — zn. w razie wygranej pójść do kozy.
List otwarty — zn. pocałowanie się p. Koźmiana z prof. Bobrzyńskim.

Magistrat — zn. utrapienie.
Mąkę sprzedawać — zn. wejść rano do gotowalni kobiecej.
Majera prezesa zobaczyć — zn. cieszyć się pogodną starością.
Mamkę zgodzić — zn. być szczęśliwym w miłości.
Marmury cudze oglądać — zn. nieprzyzwoitość połączoną z niemoralnością.
Marmury własne oglądać — zn. wypełnianie przyjętych obowiązków.
Marynata — zn. autonomią galicyjską.
Mazura tańczyć — zn. pracować dla kraju na torze wiedeńskim.
Mecenas — zn. obdarcie żywcem ze skóry.
Mleko mieć pod nosem — zn. kandydować na posła.
Męczennik — zn. opodatkowanego literata.
Mizeraka widzieć — zn. z malarzem rozmawiać.
Mężatkę całować — zn. przemijające niebezpieczeństwo.
Mnożnik — zn. ojca rodziny.
Morderca — zn. dziennikarza politycznego.
Morisona zażywać — zn. ziszczenie marzeń w krótkim czasie.
Muzułmanem zostać — zn. być szanowanym przez płeć piękną.
Mydlić ob. smarować.
Mecenas sztuki — zn. kupić obrazek na licytacyi.
Mucha — zn. panna Koźmin.

Nagiego przyodziać — zn. rzeźbiarzowi kupić buty.
Nagi w pokrzywach — zn. galicyanina.
Nahaj — zn. czułą przemowę do serca.
Nieruchomości posiadać,—zn. ze stróżem się kłócić.
Noskowskiego zobaczyć—zn. Zeleńskiego zirytować.
Nóżki oglądać — zn. dążenie do wyższych ideałów.

Obrączka — zn. wstęp do piekła.
Ogonem machać — zn. rzecz piękną lecz nie trwałą.
Ojciec — zn. maszynę do karmienia.
Okrętem jechać — zn. spotkać się z Malinowskim.
Opętanym być — zn. ożenić się ze starym babsztylem.
Operacyą przebyć — zn. wdać się z lichwiarzami.
Order dostać — zn. nisko się kłaniać.
Ortografia — zn. niedosięgniony ideał młodych wieszczów.
Osteologią studyować — zn. piękności krakowskie oglądać.
Ostrowidzem być — zn. mieć kłopot z afektami żony.
Osioł — zn. czułą pogawędkę o bliźnim.
Otręby — zn. krytyki literackie i artystyczne.
Oświadczyny — zn. zbliżenie się do przepaści.
Ożenić się — zn. starać się o miejsce w szpitalu waryatów.
Ozór starej baby — zn. perpetuum mobile.
Ognie sztuczne zn. miłość w 60 roku życia.

Parawanem być, — zn. być przyjacielem przyjaciela swojej żony.
Parter — zn. parówkę.
Perfumerya — zn. przyrząd Tallarda.
Pierścionek ślubny kupować — zn. zostać za rok ojcem.
Piwiarnię otworzyć — zn. drogę do bogactwa.
Platonicznie wzdychać — zn. niedołęztwo moralne i fizyczne.
Pannę bałamucić — zn. lekceważyć mężatki.
Pantalony kupić—zn. zostać magnatem galicyjskim.
Politykę galicyjską prowadzić— zn. tyfus brzuszny.
Portoriko palić — zn. pociąg do kapusty.
Portugalją odwiedzić — zn. ujrzeć nicość nicości.
Potwór — zn. gospodarza domu z początkiem kwartału.
Pradziadkiem zostać — zn. mieć tęgich wnuków.
Pływać — zn. pisać o teatrze.
Próbantka — zn. młodą wdowę.
Protektorem zostać — zn. wziąć łapówkę.
Privat docentem być — zn. łapy lizać.
Pantoflem zostać — zn. dojść do ideału w pożyciu małżeńskim.
Przeprowadzać się — zn. spalić się.
Palet egzekucyjny — zn. śmierć powolną.

Ratafię pić — zn. oddawać się studyom w bibliotece Łańcuckiej.
Redutę odwiedzać—zn. nieprzyzwoite towarzystwo.
Redaktorem być — zn. w Galicyi chodzić bez butów.
Recepcye dawać — zn. życzyć ludziom spokojnego snu.
Rękawka — zn. rozbijać jaja ku krotochwili na głowach biedaków w drugi dzień Wielkiejnocy.
Recenzye pisać — zn. rychłe zrzucenie majteczek.
Resursę odwiedzać — zn. przegrać w karty.
Romanowicza widzieć — zn. dla stańczyków z djabłem obcować, dla liberałów z Papieżem rozmawiać.
Rozumnym być — zn. głupią spekulacyą.
Rzepę jeść — zn. fabrykę gazu założyć.
„Reformę“ prenumerować — ob. „Czas“.
Rogaczem być — zn. przyjąć zdolnego sekretarza.
Rubel — zn. 1 złr. 23 ct. według obecnego kursu.
Rurą być — zn. urodzić się w czepku.
Rozgłos uzyskać — zn. skandal urządzić.
Ryby łowić — ob. słownik dziecinny.
Rynsztok, leżeć w rynsztoku — zn. być zwolennikiem *plain air'u*.

Schody liczyć — zn. wracać z miłosnej schadzki.
Sąsiada mieć — zn. czyraka dostać.
Sessyą odbywać — zn. dobrze się wyspać.
Sofka — zn. miłe wspomnienie młodości.
Ślepym być — zn. młodej żonie zbytnio ufać.
Sentymentalnym być — zn. mieć mocny katar.
Sielanka — zn. łuskanie bobu pod stodołą.
Skandale wyprawiać — zn. łatwo przejść do nieśmiertelności.
Spazmy słyszeć — zn. córek na bal nie zaprowadzać.
Smarować — ob. mydlić.
Spółka — zn. przyjaciela domowego.
Szlachcic bogaty — zn. zwierzę przedpotopowe.
Sosnę widzieć — zn. zajęcie w przyszłości wyższego stanowiska.
Spójnik — zn. małe bębny.
Szweiggeld dostać — zn. stać na straży dobra publicznego.
Stemple płacić — zn. rozkoszne sny miewać.
Spodziewać się — zn. nosić turniurę z przodu.
Stachowiczównę widzieć — zn. zazdrościć mężom greckim.
Synekurę dostać — zn. złapać taką kurę co złote jajka nosi.
Spirytus łykać — zn. starać się o łaski u ministra Dunajewskiego.
Supplement — zn. pokojówka.
Seminarjum żeńskie — zn. przygotowywanie się do stanu małżeńskiego.
Szarada — zn. reformy w redakcji „Czasu“.
Steueramt — zn. rzezalnia.
Sarneckiego widzieć — zn. być człowiekiem „światowym“.

Tabakę zażywać — zn. stracić wiarę w miłość kobiety.
Tańcować na linie — zn. być narzeczonym bogatej panny.
Trawę jadać — zn. być aktorem.



— Jaśnie chrabio jezdem tyż nie chwalący się bidno sirota gdowa po trzech mężach. —

— Niech Pan Bóg opatrzy czwartym moja kobieto.

Tantalowe męki cierpieć — zn. być przemysłowcem galicyjskim.
Z Tarnowskim rozmawiąć — zn. dla liberałów być zdrajcą kraju, dla Stańczyków 100 dni odpustu.
Trupem paść — zn. wąchać zapachy krakowskie.
Tramwayem jeździć — zn. nie spieszyć się.
Talent mieć — zn. niepotrzebny kłopot.
Telegrafować — zn. nogę ku sąsiadce pod stołem wyciągać.
Termin — dla dobrego adwokata nic nie znaczy.
Tortury cierpieć — zn. czytać korespondencye z Krakowa do pism warszawskich i lwowskich.
Torbę kupić — zn. dzierżawcą zostać.
Trąbę widzieć — zn. polityka zaczepić.
Talary mieć — zn. być człowiekiem utalentowanym.
Turniurę kłąść — zn. nieprzyzwoitości powiększać.

Ucho świńskie zobaczyć — zn. strzedz się plotkarzy.
Ułani we wsi — zn. zwycięztwo Kupidyna.
Urżnąć się — ob. uszlachcić się.
Ustawa — zn. rzecz na papierze.
Uszlachcić się — ob. urżnąć się.
Urodzonym być dobrze — zn. mieć zdrową matkę.
Uronić łzę nad nieszczęśliwym — zn. niekosztowną litość.
Upiec się — zn. przez lato bawić w mieście.
Usteczka całować — zn. być smakoszem.
Ukontentowanie małżonce sprawić — ob. urżnąć się.
Ukraść zegarek — zn. wybrać się na wojnę do Francyi.
Ul — zn. nieporozumienie z dyrekcyą policyi.
Ustęp — zn. Tu.

Walizę z poczty odebrać — przyjazd teściowej.
Wąż kusiciel — zn. oficera od ułanów.
Warząchew — zn. chybione zalety w kuchni.
Wędka — zn. niebieskie oczęta.
Wędzonka — zn. bogatą ciotkę żony.
Wdowę pojąć — zn. spadek naruszony.
Weksel płacić — zn. małą przyjemność.
Wierzyciela zobaczyć — zn. obrzydzenie.
Wisnowska — zn. zawrót głowy i majaczenie.
Włosy jeść — zn. być zaproszonym na obiad do fryzyera.
Wodociągi — zn. wydać dwa miljony.
Wół — zn. bardzo rozumny człowiek.
Worek; kwiczeć w worku — zn. należeć do chórów operetkowych.
Wystawa Sztuk Pięknych — zn. czułe *rendez-vous*.
Wzruszenie serca — zn. oleum ricini.

Zaliczkę wziąć — zn. ukontentowanie.
Zadatek dać — zn. reszty nie zapłacić.
Zabobon — zn. żądać zwrotu pożyczki.
Zabójcą zostać — zn. ukończyć Wydział lekarski.
Zdrowe zęby rwać — zn. być u dentysty.
Zdradzonym być przez żonę — zn. powrót do swobody kawalerskiej.
Zdradzonym być przez kochankę — zn. przyjemną odmianę.
Znawca sztuki — zn. kapelusz na wystawie Sztuk Pięknych.

Żyd — zn. fabrykat reparowany.
Zycie — zn. wielkie głupstwo.
Żyto, wleźć w żyto — zn. całus od ładnej żniwiarki.
Żołnierz — zn. stworzenie przeznaczone do zabicia.
Żyrafę posiąść — zn. ożenić się ze starą i chudą panną.
Żelazo rozpalone lizać językiem — zn. wytrzymałość na gorąco.
Żółty kolor widzieć — zn. szybką zmianę bielizny.
Żółkowskiego widzieć — zn. odmłodnieć.

---

wyboru najstosowniejszej zabawy dla swych dzieci. W cenniku tym przeczytać także można zdania zaszczytnie znanych pedagogów i osób, które zajmują się wychowaniem dzieci i wszyscy są za tem, że znane **kotwiczne skrzynki budowlane** z fabryki F. Ad. Richtera i spółki w Wiedniu, I. Nibelungengasse l. 4 w pierwszym rzędzie są polecenia godne i uważają jako najstosowniejszy podarek na imieniny lub gwiazdkę, gdyż dają one dziecku wielką odmianę i zajmują najwięcej jego umysł. Tenże cennik otrzymać można z fabryki darmo i opłatnie.

## WAŻNE DONIESIENIE.

Od przeszło lat trzydziestu wyrabia zaszczytnie znana Apteka pod „Czarnym Orłem“ p. B. Fragnera w Pradze dwa środki lecznicze, które, choć raz użyte, dla swej uznanej skuteczności, stały się nieocenionym środkiem domowym. Czytająca Publiczność ma mało zaufania do preparatów ogłaszanych po gazetach i to bardzo słusznie, jednakże odróżnić musi środki lecznicze, za którymi przemawia to, że od lat wielu okazały się nadzwyczaj skutecznymi, zaczem listy pochwalne i podziękowania najlepiej przemawiają) i tymże najpewniej zaufać i wszystkim je polecić może. Wszyscy nasi czytelnicy zapewne wiedzą o Dra Rosy **balsamie życia** i o **Pragskiej uniwersalnej maści domowej**, ale nie wszyscy mieli sposobność w razie potrzeby przekonać się o pewnym skutku tych środków leczniczych. Każdy, który cierpi na leniwe trawienie, kurcze i boleści żołądka, odbijanie, zgagę, brak apetytu i t. p. niechaj z całem zaufaniem używa **Dra Rosy balsam życia** jakoteż i ten, który bez skutku używał inne środki na rany, wrzody, zapalenia i t. p. zapomocą pragskiej uniwersalnej maści domowej zupełnie je usunie.

Preparaty te nabyć można we wszystkich prawie aptekach. Aby się zaś uchronić przed naśladownictwem, zwracamy uwagę na markę ochronną, która w części inseratowej „Ananasa“ się znajduje.




**Przepowiednie dni krytycznych** zestawione przez Dra Fallbba na rok 1890.

**Nr. I. 22-go Maja** odbędzie się wielka burza z piorunami a to z powodu zapowiedzianych ogni sztucznych p. Dąmrzykowskiego w Parku krakowskim. Przedstawienie odłożone. — **Nr. 2. 8-go Czerwca** w Ogrodzie Strzeleckim wielce urozmaicona produkcya ogniomistrza krakowskiego Pana Pirodrzyckiego. Na zakończenie młyn piekielny do przemielania starych panien na młode. O godz. 4 salwy armatnie zawiadomią że deszcz zaczyna padać przez co przedstawienie zostaje odłożone. — **Nr. 3. 9-go Lipca** wielka naukowa podróż nadpowietrzna na olbrzymiej rakiecie w okolice północnego bieguna. Wyjazd z parku Dra. Jordana. — Równocześnie magazyny deszczów zostają zdekompletowane, przez co podróż zostaje odłożoną. — **Nr. 4. 7-go Sierpnia** w Parku krakowskim ostatnie benefisowe przedstawienie pyrotechniczne urządzone przez Pana Pyromądrzykowskiego. — Z powodu ciągle trwającej niepogody przedstawienie odłożone zostaje do roku 1891 a zakupione bilety są ważne. —

*Zwracamy uwagę na znaną zaszczytnie od lat 45 firmę*

## Kazimierz Lewicki, Lwów, ulica Trybunalska 6.

*Główny skład dla Galicyi porcelany, szkła i towarów mięszanych, (galanteryjnych).*

*Handel ten obficie zaopatrzony w wielki wybór znanych z doskonałości towarów, mieści się we własnej kamienicy, zajmując 36 magazynów, a rozporządzając wielkim kapitałem obrotowym, sprowadza towary hurtownie z najpierwszych fabryk zagranicznych i krajowych. Wszystko to musi się przyczynić do tego, że ceny w tym składzie są przystępne, i że może on wytrzymać konkurencyę nawet z pierwszorzędnymi handlami wiedeńskimi i innymi zagranicznymi. Firma K. Lewickiego sprowadza towary wprost z wielkich fabryk pierwszorzędnych za gotówkę w ogromnych ilościach (wagonami), uzyskuje w skutek tego w fabrykach możliwie najniższe ceny i dlategoteż jest w możności odbiorcom swoim dawać towary najlepszej jakości, ale po tych samych, często nawet niższych cenach, jak one bywają sprzedawane gdzie indziej w mniej dobrym lub lichym gatunku. Najlepszym tego dowodem, że wiele towarów obecnie sprzedawanych jest u Lewickiego po cenach znacznie niższych jak pierwej. Oto przykład: Flaszka na wodę $1\frac{1}{2}$ litrowa z korkiem szlifowanym, kosztowała pierwej 80 ct. a obecnie tylko 50 ct., podstawki na noże, wyginane, zamiast po 20 ct., obecnie tylko 15 ct., szkiełka do lichtarzy (fason angielski) pierwej 10 ct., obecnie tylko po 4 ct., sitko do herbaty pierwej 50 ct. obecnie tylko 35 ct., cukierniczka drewniana orzechowa, wewnątrz szkłem wykładana, zamykana na kluczyk i politurowana, pierwej 1 złr. 40 ct., obecnie tylko 1 złr., szklanka do wody pierwej 10 ct., obecnie tylko 6 ct.*

*W podobny sposób także inne towary w głównym składzie Kazimierza Lewickiego we Lwowie są obecnie o bardzo znaczny procent tańsze aniżeli pierwej i jest jeszcze ta wielka dogodność, że w tym handlu są ceny stałe, przezco zbytecznem jest wstrętne targowanie się, praktykowane niestety przez niektóre inne handle na niekorzyść kupującej publiczności. To też możemy śmiało polecić główny skład K. Lewickiego, Lwów, ulica Trybunalska, jako najtańsze i najlepsze źródło nie tylko w Galicyi ale i w całej Polsce.*

## PIWO
## z extraktem słodowym
WYROBU
### Konstantego Wiszniewskiego

aptekarza w Krakowie, polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek Komisyi przemysłowej tegoż towarzystwa pismem z dnia 24 Kwietnia 1889 L. 338.

Sposób użycia: w razie kaszlu i kataru płuc. Dorosłe osoby używać mogą przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek, po małej szklaneczce.

**Cena flaszki 36 cnt.**

---

**GŁÓWNA AJENCYA**
## maszyn rolniczych
*FRANCISZKA ALBINA*

w Podgórzu 159, (obok kościoła).

**Młocarnie, kieraty, młynki (Bakera). Trieury, pługi (Sacka) młyny, plewniki i t. p. oraz sztuczny nawóz na spłatę.**

---

## W. Stachowicz
KRAWIEC CYWILNY i WOJSKOWY
poleca
bogato zaopatrzony skład
**WSZELKIEGO RODZAJU**
**UNIFORMÓW**
jakoteż
wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
**Kraków, Rynek l. 30.**

---

## HOTEL KLEINA
### w Krakowie, ulica św. Gertrudy
(naprzeciw kościoła OO. Dominikanów)

*założony w r. 1877,*

obecnie został na nowo urządzony.

### Restauracya własna.

**Ceny przystępne.**

---

**Fabryka istniejąca od 34 lat.**

Pierniki salonowe!



**PIERNIKI SALONOWE!**
w paczkach po 40 cnt. i po 30 cnt. — Placek królewski przekładany 1 złr. 60 cnt. — Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 cnt. — Całusków 30 za 25 centów. — Grymasików 30 za 20 cent.

W FABRYCE PIERNIKÓW istniejącej od 34 lat
**K. MOLĘCKIEGO**
W KRAKOWIE
przy ulicy Brackiej pod Nrem 5.



Pierniki salonowe!

**Piernik leczniczy (higieniczny) 12 cnt.**

## PIERNIKI KRAKOWSKIE.

---

## HOTEL MILLERA
na Stradomiu Nr. 28.

Został w tym roku zupełnie odnowiony z największym komfortem i dla Szan. Publiczności wszelkim wymogom zadosyć uczynić może. **Pokoje począwszy od 60 ct. i wyżej.**

*Restauracya na miejscu.*

*Wyborowe wina wszelkich gatunków jakoto: austryjackie, węgierskie i francuzkie.*

Z uszanowaniem **Wolf Miller.**

# Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń

## **w Krakowie** — założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia

**W dziale ogniowym:** Majątek ruchomy i nieruchomy wszelkiego rodzaju od szkód ogniowych i wskutek eksplozyi powstałych;

**W dziale gradowym:** Ziemiopłody wszelkiego rodzaju od szkód przez gradobicie zrządzonych;

**W dziale ubezpieczeń na życie:** kapitały i renty płatne za życia lub po śmierci osób ubezpieczonych, wyposażenia dla dzieci we wszelkich kombinacyach.

**Czysta pozostałość po zamknięciu rachunków każdego roku rozdziela się pomiędzy stowarzyszonych w stosunku do opłat wnoszonych.**

*W ostatnich ośmiu latach zwrócono Członkom z opłat przez nich wniesionych:*

**w dziale ogniowym:**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| za rok | 1881 | 33% | od zaliczki tj. złr. | 519.067.70 |
| „ „ | 1882 | 31% | „ „ „ „ | 518.895.50 |
| „ „ | 1883 | 33% | „ „ „ „ | 598.676.26 |
| „ „ | 1884 | 33% | „ „ „ „ | 615.925.77 |
| „ „ | 1885 | 24% | „ „ „ „ | 451.155.21 |
| „ „ | 1886 | 17% | „ „ „ „ | 330.074.34 |
| „ „ | 1887 | 22% | „ „ „ „ | 461.718.46 |
| „ „ | 1888 | 24% | „ „ „ „ | 517.154.50 |

W dziale życiowym:

**przy ubezpieczeniu kapitałów pośmiertnych:**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| za rok | 1881 | 10% | od zaliczki tj. złr. | 9.599.52 |
| „ „ | 1882 | 15% | „ „ „ „ | 16.845.87 |
| „ „ | 1883 | 15% | „ „ „ „ | 18.767.53 |
| „ „ | 1884 | 15% | „ „ „ „ | 21.610.59 |
| „ „ | 1885 | 14% | „ „ „ „ | 21.702.58 |
| „ „ | 1886 | 15% | „ „ „ „ | 26.082.55 |
| „ „ | 1887 | 10% | „ „ „ „ | 19.638.19 |
| „ „ | 1888 | 6% | „ „ „ „ | 34.384.23 |

**przy ubezpieczeniach na dożycie:**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| za rok | 1881 | 7% | od zaliczki tj. złr. | 1.371.30 |
| „ „ | 1882 | 10% | „ „ „ „ | 2.693.32 |
| „ „ | 1883 | 8% | „ „ „ „ | 3.741.83 |
| „ „ | 1884 | 8% | „ „ „ „ | 4.973.18 |
| „ „ | 1885 | 7% | „ „ „ „ | 6.105.96 |
| „ „ | 1886 | 8% | „ „ „ „ | 8.659.04 |
| „ „ | 1887 | 6% | „ „ „ „ | 7.952.57 |
| „ „ | 1888 | 8% | „ „ „ „ | 10.737.78 |

**W ogóle zwrócono Członkom od czasu założenia Towarzystwa:**

| | | |
|---|---|---|
| W 28 latach w dziale ogniowym . . | złr. | 7,066,458,07 |
| „ 25 „ „ „ gradowym . . | „ | 211,419,43 |
| Razem w działach elementarnych . . | złr. | 7,277,877,50 |
| W 19 latach w dziale życiowym . . | „ | 284,582,74 |
| Razem we wszystkich trzech działach | złr. | 7,562,459,74 |

Szczególna korzyść, której nowo przystępujący Członkowie doznają, zawiera się w tem:

*a*) że procenta od funduszów rezerwowych, które poważną sumę przedstawiają i ciągle wzrastają, przydzielane zostają do funduszów bieżących, wskutek czego osiągnięcie znacznych zwrotów zaliczek jest umożliwione; zwroty te przypadają w równej mierze tak dawnym *jakoteż nowo przystępującym Członkom*,

*b*) że *nowo przystępujący Członkowie nie ponoszą żadnych wydatków na umorzenie poniesionych kosztów organizacyi*, ponieważ wszystkie te koszta w całości umorzone zostały.

Prócz zaliczek i procentów które wynoszą corocznie około **4 miljony zł. w. a.** i które służą przedewszystkiem na pokrycie normalnych wydatków na wynagrodzenia, posiada Towarzystwo **fundusze rezerwowe przeznaczone na nadzwyczajne klęski, a wynoszące złr. 3,036,238 wal. austr.**

Oprócz tego **rezerwy matematyczne** w dziale ubezpieczeń na życie wynoszą **złr. 3,371,210 które odrębny od funduszów rezerwowych majątek stanowią.**

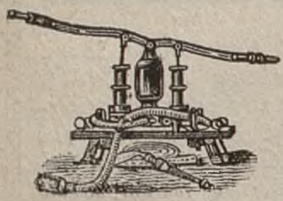
Wnioski na ubezpieczenia we wszystkich działach przyjmują Agencje Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń, utworzone we wszystkich większych miejscowościach całego kraju.

**Miejsce siedziby Agencyjnej oznaczone jest godłem z wizerunkiem św. Floryana i napisem: „Agencya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“.**

# M. PETERSEIM

**Kraków, ulica Długa.**

**C. k. uprzyw. Fabryka maszyn i odlewarnia**



poleca: maszyny i narzędzia rolnicze najnowszych systemów, tudzież sikawki pożarne dwu i czterokołowe, wozy na wodę, sikawki gospodarskie i ogrodowe, oraz wszelkiego rodzaju pompy.

**Cennik darmo i opłatnie. — Gwarancya.**

---

# HENRYK GAWLIK

**malarz w Krakowie**

ulica Floryańska Nr. 23

wykonywa wszelkie roboty w zakres malarstwa pokojowego wchodzące, jako to: malowania sal, kościołów, szyldów, drzwi, okien itp.

**Zamówienia miejscowe i na prowincyach wykonywa starannie i szybko.**

**Ceny umiarkowane.**

---

**Na każdem pudełku jest marka ochronna przedstawiająca osę.**

Ważne dla palących papierosy!

PIERWSZA KONCES. FABRYKA GILZ (TUTEK)

**do papierosów**

i WYROBÓW KARTONOWYCH

## ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

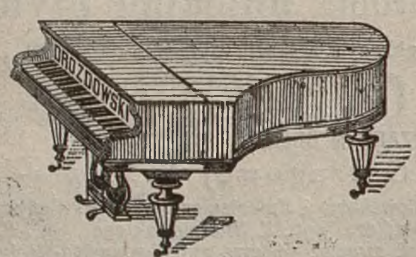
w Krakowie, ulica Łazienna Nr. 5.

założona w roku 1882, odznaczona na Wystawie w roku 1887, wyrabia gilzy z najlepszych, oryginalnych bibułek francuskich.
Wzory gilz i cenniki wysyłam na żądanie opłatnie i darmo.

**Szanownym PP. Kupcom odstępuje się rabat.**

Ważne dla palących papierosy!

---




**Wyrób krajowy.**

## JAN DROZDOWSKI.

# FABRYKA FORTEPIANÓW

W KRAKOWIE

## UL. FLORYAŃSKA 18.

---

## J. SPLICHAL

# PRACOWNIA BRONI

oraz

SKŁAD BRONI RÓŻNYCH SYSTEMÓW

**obdarzona medalem Minist. na Wyst. kraj.**

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 18.

Przyjmuje

broń starego systemu do przerabiania na nowe systemy.

**Uskutecznia wszelkie reperacye.**

---

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

# H. HUTTERA

**W PRZEMYŚLU**

przy ulicy Lwowskiej

poleca

się P. T. Publiczności w wykonywaniu fotografij we wszelkich formatach.

# ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
# M. Żenczykowskiego
w Krakowie, ulica Sławkowska, Nr. 22.

Niniejszym mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. P. T. Publiczności, na mój Zakład introligatorski, pozostający pod moim osobistym kierunkiem i nadzorem, zaopatrzony w najnowsze ozdobne i gustowne wyciski paryskie do okładek na książki każdego formatu — jak również w wielki wybór doborowego materyału.

Podejmuję się opraw książek, tek, futerałów na adresy, dyplomaty i t. d., **po cenach jak najumiarkowańszych**, szczególnie przy zamówieniach w większej ilości robię wszelkie możliwe ustępstwa.

Powołuję się na oprawy dzieł wykonanych w większych ilościach w zakładzie moim, a mianowicie: Kwiaty rodzinne, Konopnicka, Poezye, Pan Tadeusz, wydania zwykłe i miniaturowe, Przygody młodego podróżnika w Tatrach, O szarej godzinie, Młodość sławnych ludzi, Rady dla młodych mężatek, Kodeks światowy, Marya Malczewskiego, Dwie siosty, Z lat minionych, Katechizm muzyki, Książeczka kieszonkowa do nabożeństwa, Estetyka Lemckiego, Kraszewskiego Bajeczki, Pola Pieśni o ziemi naszej i t. d.

**Ceny opraw bibliotecznych.**

| Za oprawę jednego tomu | in duodecimo | | octavo | | quarto | | folio | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | złr. | ct. | złr. | ct. | złr. | ct. | złr. | ct. |
| Płótno na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy . . . . . . . . . . | — | 15 | — | 25 | — | 40 | — | 75 |
| Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, na bokach papier marm. z tytułem złotym | — | 30 | — | 45 | — | 60 | — | 90 |
| Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, papier szagrenowy lub francuski . . . . | — | 35 | — | 50 | — | 75 | 1 | 25 |
| Całe płótno angielskie, suchemi wyciskami, tytuł złoty . . . . . . . . . . . . | — | 45 | — | 60 | — | 85 | 1 | 50 |
| Skóra na grzbiecie i rogach, papier francuski lub płótno angielskie . . . . . . . . | — | 75 | 1 | 25 | 1 | 75 | 2 | 50 |
| W całą skórę, brzegi złocone, ze złoceniami na okładce . . . . . . . . . . . . . | 2 | — | 4 | — | 6 | — | 12 | — |

Najwięcej obecnie w Paryżu i Rzymie używane oprawy dzieł poważnych i książek do nabożeństwa w guście XVI i XVII wieku, w skórę świńską, cielęcą różnych kolorów lub pargamin, brzegi czerwone i złote, wykonywam po cenach najumiarkowańszych.

**Cennik broszurowania dzieł:** za 1000 arkuszy 32 stron. szyte 1 złr. 25 ct. — za 1000 arkuszy 16 stron. szyte 1 złr.

Przyklejana kartka liczy się za jeden arkusz, wyrzynka za dwa arkusze, tablice i rysunki obliczam stosunkowo do wyrzynek.

**Na żądanie nakładców przesyłam wzory opraw odwrotnie i franco.** Polecam się łaskawym względom

Z poważaniem

**M. ŻENCZYKOWSKI.**



# JAN BAJER
**w Krakowie, ul. Grodzka, l. 13.**



poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności, swój jako obecnie jedyny zakład tokarski,

## SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH i TOKARSKICH

Biżuterje paryskie, angielskie i Necessairy, Portemonaies i Albumy, Wyroby gumowe, Gry towarzyskie ogrodowe Laski, Grzebienie, Szczotki do zębów, elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, kije bilardowe, szachy, arcaby, domino i t. p.

**Wszelkie przybory do bilardów, Kule, Kręgle, Krokiety.**

**Reparacye wachlarzy, grzebieni szyldkretowych,** oraz wszelkich przedmiotów, wchodzących w zakres tokarski, przyjmuje i w najkrótszym czasie wykonuje **po nader przystępnych cenach.**

**SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.**

MAGAZYN FUTER
# Antoniego Jachimskiego
**w Krakowie ul. Grodzka L. 14 i 16**

(założony w r. 1825).

Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie, najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd.

**Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.**

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

**Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

**KRAKOWSKI**
# KALENDARZ KARTKOWY
codzienny
## NA ROK 1890
**NAKŁADEM**
## M. Żenczykowskiego, introligatora

Jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach materyałów piśmiennych.

**Cena egzemplarza codziennego 60 cnt.**

Główny skład u nakładcy ulica Sławkowska Nr. 22.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA W KRAKOWIE,
została na nowo urządzoną i przeniesioną do Sukiennic l. 27.

# KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA.

**Następujące dzieła odstępuje po zniżonych cenach:**

**Asnyk** (El-y). Cola Rienzi dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na . . .30
**Bartoszewicz Juljan.** Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . . . 4·—
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 11·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 2·—
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
**Bartoszewicz Kazimierz.** 40 kronik humorystycznych. Cena 1·80 ct. zn. na —·60
**Bliziński.** Kawaler marcowy, komedja w 1-ym akcie. Cena 80 ct. zniż. na —·20
**Buszczyński St.** Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zn. na . . —·10
**Choiński Teodor Jeske.** Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . —·40
**Dzieduszycka An.** Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na. . . . —·20
**Dzieduszycki Izydor dr.** Der Patriotismus in Polen in seine geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . —·80
**Heisig.** Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, jako wstępna nauka do geometryi wykreślej, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 złr. 40 ct. zniżona na . . . —·70
**Hoffmann. A W.** Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·50
**Jelinek Edward.** Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn. na . . . —·40
**Kochanowski Jan.** Pieśni i treny. Cena 50 ct. zniż. na . . . . . —·15
— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zniż. na . . . . —·10
— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec, —·15
— Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·15
— Fraszki. Cena 40 ct. zniż. na . . —·20
— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki, O Czechu i Lechu, Wykład cnoty,
— O pijaństwie, Apoftegmata, Cena 30 ct. zniż. na . . . . . . —·10
— Psałterz Dawidów. Cena 80 ct. zniż. —·20
— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Cena 80 ct. zniż. na . . . . . . —·20
**Krasicki Ignacy.** Bajki, przypowieści.
— Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Satyry. Cena 30 ct. zniż na . . —·10
— Wiersze różne i wiersze z prozą. Cena 50 ct. zniż. na . . —·12
— Myszeis. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Monachomachja i Antimonachomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na —·10
— Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniż. na —·10
— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct. zniż. na . . . —·15
— Historya. Cena 60 ct. zniż. na . . —·15
— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. —·25
— Komedye. Cena 1 zł. 20 ct. zniż. na ·30
**Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego razem** . . . . . 1·20
**Kraszewski J. I.** Wieczory drezdeńskie. Cena zł. 2·80 zniżona na 1·20
**Laugel.** Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zł. zniż. na . . . . . . —·25
**Lipiński.** Zapiski z lat 1825 — 1831. Cena 2 złr. zniż. na . . . . —·80
**Łoziński Wł.** Galiciana. Cena 1·50 cnt. zn. na . . . . . . —·40
**Mill John Stuart.** O rządzie reprezentacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na —·50
**Niemcewicz J. U.** Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na —·25
Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . —·30
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na —·50
**Müller Maks. prof.** Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . —·40
**Opaliński.** Satyry. Cena 80 ct. zn. na — 40
**Okoński.** Niewinni Antea Cena 1.20 zn. na —·40
**Podoski Gabr. Junosza.** Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na 6·40
**Rachunek** polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na —.25
**Robertson.** Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . 1·—
**Schmidt Henryk.** Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
**Juliusza Słowackiego.** Dzieła, wydanie w 5-ciu tomach, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz“.
w ozdobnej oprawie . . . . . 3·—
**Stebelski X. Ign.** Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . . . . 2·—
**Szajnocha.** Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zn. na . . . . . . . 4·—
— Lechicki początek Polski (osobno inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1·20
**Szujski.** Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·20
**Wermonty Dr** Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn. na . . 1·—

Księgarnia dostarcza wszelkich nowości i pism perjodycznych.
Jednocześnie Księgarnia zawiadamia, iż druk *„Przewodnika adresowego“* w tych dniach rozpoczęła.

# M. Beyer i Spółka

## w Krakowie

**Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi**

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych**, oraz **wyrobów trykotowych.**

### Serya I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

**Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.**

### Serya II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
$^1/_4$ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

**Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.**

### Serya III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

**Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.**

### Serya IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

**Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.**

### Serya V. po 2 złr. 75.

1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
$^1/_4$ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

**Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.**

### Serya VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

**Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.**

**Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera.**

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

**Premiowane na wystawach przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1881 r. i hygieniczno-lekarskiej, dydaktyczno-przyrodniczej we Lwowie 1888 r.**

# Wina i inne środki lecznicze

wyrobu aptekarza

# HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

## Malaga z chiną, Malaga z żelazem, Malaga z chiną i żelazem

wyrobu apt. HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Kto wzrokiem badawczym spogląda na generację teraźniejszą, zaniepokoić się musi objawami podupadłego zdrowia, szczególnie u ludzi w miastach zamieszkałych a umysłowo pracujących. Słaba konstytucja zdrowia — anemia, wątły organizm, są wadami nowoczesnego społeczeństwa. Napotykamy na osoby nerwowe i niedokrewne, u których organa z trudnością odbywają funkcje im przeznaczone — serce bije nieregularnie, żołądek osłabiony nie może dostarczyć pożywienia, a podniebienie, straciwszy smak i apetyt, czuje wstręt do pokarmów pożywnych. Członki ziębną i sztywnieją, nogi zdają się uginać pod ciężarem ciała, sen bywa nieregularny i przerywany — osłabienie i niepokój ogarniają znędzniałą postać.

Strona moralna ulega także tym szkodliwym wpływom chorego ciała. Ustaje wszelka dzielność, wszelka wola i chęć do pokarmów duchowych. Bez widocznych przyczyn następuje wstręt do pracy, słabnieje rozsądek, tępieje pamięć, znika odwaga, a ogarnia smutek. Umysł zajęty tylko samym sobą wytwarza najstraszliwsze fantomy, a zanużony tylko w chorobie, znachodzi różne zaniepokajające objawy.

Co jest przyczyną tej niemocy i co ją rozwija? Czy zepsute powietrze miejskie? Czy fałszowane pokarmy? Czy pieszczotliwe wychowanie? Czy przesilenie umysłowe? Nadużycie w jedzeniu lub niepomiarkowanie w rozkoszy.

Wedle badań najznakomitszych lekarzy, przyczynę tych niemocy należy szukać w chorobliwym składzie krwi. Na żadną chorobę jednak nie mamy tak pewnych i zaradczych środków, jak przeciwko chorobom z niedostatku krwi pochodzącym. Od chwili albowiem, kiedy odkryto, że kolor krwi i działalność kulek czerwonych zależne są od oddziaływania żelaza, że w skutek przystępu żelaza do krwi wytwarza się Hematyna, a białe kuleczki krwi przeistaczają się na kuleczki czerwone, uznano w solach żelazistych środek stanowczo zaradczy przeciwko tym chorobom.

Również nieoceniony środek china, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kulki czerwone. Malaga zaś ożywia krew, pobudza ją do potrzebnych dla zdrowia połączeń i pokrzepia cały organizm.

Środki te w sposób umiejętny połączone znajdujemy w Maladze z żelazem, w Maladze z chiną i w Maladze z chiną i żelazem, wyrobu Henryka Blumenfelda, aptekarza pod „Złotym Słoniem" we Lwowie, które to środki zalecane są przez pierwszorzędne powagi lekarskie w kraju i zagranicą i premiowane zostały na wystawach przyrodniczo-lekarskich w Krakowie i Lwowie.

Cena butelki **1** zł**r. 50** cnt. Butelka podwójna **2** zł**r. 50** cnt.

**Unikać należy fałszerstw i naśladownictw.**

## Malaga z fosforanem wapniowym

wyrobu aptek. HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Podobnie jak krew utraca w chorobach na anemii polegających żelazo, tak znika przy atrofii (wycieńczenie kości), Rachitis (angielskiej chorobie), skrofułach i w suchotach, zawarty w kościach i tkankach organicznych fosforan wapna.

Przy teraźniejszych stosunkach życia, fałszowaniu środków pożywczych, przeludnieniu miast i ściśle z tem stojącem w związku miazmatycznie zanieczyszczonem powietrzu, również braku odpowiedniego ruchu, normalny rozwój ciała bardzo jest utrudniony. Widzimy codziennie cierpiących na wycieńczenie ogólne i umierających na suchoty. Przez używanie fosforanu wapna można nietylko zapobiedz wybuchowi tych słabości, lecz mieć pewne widoki zupełnego wyleczenia, jeżeli tenże w porę jeszcze będzie użyty.

Malaga, z fosforanem wapna połączona, ma działanie pobudzające i posilające, również ma własność wytwarzania kości i wzmacniania tkanek.

Malaga z fosforanem wapna ma skutek wyśmienity, a szczególnie w Atrofii (wycieńczenie kości), w chorobie angielskiej, w skrofułach i suchotach, w brzemiennym stanie kobiet, w niestrawności i dla dzieci wątłej budowy (konstytucji). W suchotach przy najsilniejszym kaszlu następuje natychmiastowe polepszenie. Tuberkuły pod wpływem fosforanu wapna przemieniają się na ciało mydliste, skutkiem czego wydzielenie się z płuc odbywa się daleko łatwiej a płuca same zabliźniają się.

**Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50 ct.**

Za szkodliwość naśladownictw nie biorę na siebie odpowiedzialności, a za skuteczność mojego wyrobu zaręczam.

## Malaga z rebarbarum

wyrobu aptek. HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Od niepamiętnych czasów używane bywają środki rozwalniające, a w naszych czasach fabrykują nadzwyczaj licznie takowe, jako środki tajne cuda zapowiadające. A że obstrukcja powtarzająca się często lub dłuższy czas trwająca, wprawia system nerwowy w hypochondrję, cierpiący chwyta się tedy pierwszego lepszego środka, chcąc się z tego położenia wyswobodzić. Niestety jednak chory zostaje bardzo często zawiedzionym, gdyż wiele zachwalonych i licznie zaleconych środków rozwalniających, jak Eliksyry, Balsamy, Krople, Likiery żołądkowe, mieszczą w sobie szkodliwe dla organizmu składniki i jeżeli nawet obstrukcje chwilowo usuwają, stają się przez swe drastyczne działanie na żołądek (jelita) i krew dla organizmu nader szkodliwymi i przyczyną innych chorób.

Jeszcze za czasów Dioskoridesa, w połowie pierwszego stulecia po Chrystusie, znany był Rabarbar jako znakomity środek przeczyszczający i powszechnie go ceniono. Pomimo, że tenże nigdy prawie na żadnych przeciwników nie napotkał i wyśmienity jego skutek wszędzie i zawsze uznawano, bywa jednak obecnie zapomniany. Przyczynę tego (zapomnienia) należy temu przypisać, że panująca na każdem polu obecnie żądza nowości i medycyną owładnęła, przez co nowe środki w użycie wprowadzono, których wątpliwy skutek z każdym dniem więcej na jaw wychodzi. Nareszcie przyczyny tak małego obecnie zastosowania rabarbaru może i w tem szukać należy, że ostatnimi czasy rabarbar w dobrej jakości trudno otrzymać i że po usunięciu rosyjskiego monopolu częstokroć bardzo zły gatunek do handlu się dostaje.

Malagę z rebarbarum zaleca się wszystkim używać, zamiast owych głośno zalecanych szalbierczych uniwersalnych środków tajnych, w celu usunięcia wszelkiej postaci obstrukcji — w cierpieniach żołądka, wątroby i żółci, przeciw wzdęciu, cierpiącym na kwasy żołądkowe, na krwistość i dla cierpiących na kongestje.

Osobliwszą własnością Malagi z rebarbarum jest także to, że w małej dawce zadawana działa jako lek regulujący żołądek. Nawet podczas najsilniejszej biegunki, zadawana w małej ilości, staje się często bardzo zbawienną i skuteczną, i tak jest zatem Malaga z rebarbarum dla żołądka rzeczywiście uniwersalnym środkiem leczniczym.

**Cena butelki 1 złr. 50 cnt., butelka podwójna 2 złr. 50 cnt.**

*

## Wino pepsynowe z diastazą

wyrobu aptek. HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie

Nie podlega wątpliwości, że przyczyną bardzo wielu chorób jest brak należytego trawienia. Liczne też choroby krwi, nerwów i systemu kościowego z tejże przyczyny pochodzą. Gdy błona żołądkowa potrzebnej ilości pepsyny (trawiennika) nie wydziela, wtedy żołądek nie jest w stanie spożytych pokarmów, a szczególnie mięsnych, strawić, wskutek czego odnośne organa tak niedostatecznie bywają zasilane, że ich funkcje zostają albo utrudnione, albo zupełnie zatrzymane.

Dyspepsji powodem także jest niedostateczne i co do składu chemicznego anormalne, wydzielanie siły z gruczołów ustnych lub z gruczołu pankreatycznego, przyczem przeżuty pokarm, bez domieszania potrzebnej ilości śliny do żołądka się dostaje.

Pomimo znakomitych rezultatów, osiągniętych w dyspepsji przez użycie pepsyny, środek ten jest niewystarczający w tych wypadkach, kiedy dyspepsja pochodzi z niedostatecznego lub anormalnego wydzielania gruczułów ślinnych i „gruczołu pankreatycznego“. W tych wypadkach jedynie „Diastaza“ — (ciało tworzące się przy kiełkowaniu różnych gatunków zboża) pożądane skutki wywiera, mając własność przemiany ciał mącznych na dekstrynę i cukier. Diastaza w najnowszych czasach wynaleziona zastępuje działalność śliny, a skutki, środkiem tym osiągnięte, świat uczony w tem większe wprawiły zdziwienie, że diastaza wylecza dyspepsję, pochodzącą z niestrawności mącznych pokarmów, którą dotychczas za nieuleczalną uważano.

Najkorzystniejszą postacią, w jakiej pepsynę i diastazę do organizmu sztucznie wprowadzić można, jest niewątpliwie wino z pepsyną i diastazą.

Liczne próby i dokładna znajomość środków tych, upoważniają mnie polecić moje wino jako istotnie znakomity preparat farmaceutyczny pp. lekarzom i osobom cierpiącym.

Sporządzanie wina z pepsyną i diastazą, w którem pepsyna i diastaza długi czas nie ulegałyby zmianie, wymaga najprzód wiadomości umiejętnego połączenia tych ciał, jak równie i znakomitej dobroci i czystości tychże. Moje wino z pepsyną i diastazą rozpuszcza, jak przedsięwzięte próby wykazały, nawet po długim czasie 20tokrotną ilość fibryny spęczniałej pod działaniem kwasu chlorowodowego (solnego). Łyżka tego wina także rozpuszcza talerz kleiku z mąki, grysiku, Sago, tapioki itp.

**Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 zł. 50 ct.**

Nieracjonalnie sporządzone wino pepsynowe zamiast pomocy, przynosi bardzo często pogorszenie cierpienia. Unikać zatem należy fałszerstw i naśladownictw tego wyrobu.

---

## PHOSPHATE DE FER

### czyli roztwór fosforanu żelazowego

wyrobu aptek. HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

W rozprawie mojej o Maladze z żelazem, wykazałem, jak niezbędnym środkiem jest żelazo w chorobach, pochodzących z niedokrewności. Brak krwi a raczej brak zdrowej krwi u generacji dzisiejszej, szczególnie zaś u inteligencji, jest tak powszechnym, że tylko mała część stanowi wyjątek z tej ogólnej reguły. Dziś, kiedy do pokonania walki o byt, każdy jak największym zapasem wiedzy, zaopatrzeć się musi, kiedy od pierwszych lat dzieciństwa, mózg nasz z wytężeniem pracuje, zużywamy do pokonania tego zadania nasze nerwy i naszą krew — a następstwa tego wysilenia umysłowego są — niedokrewność i nerwowość. Krew, która odtwarza i zasila mózg, jak i nerwy, która pędem strzału, przechodzi organizm nasz — tu zasilając, tam przez organizm zużyte, i dla organizmu niepotrzebne wydzieliny usuwając — krew musi być zdrową i zasilona temi składnikami, które dla mózgu, nerwów i innych ważnych organów są potrzebne. Tym składnikiem tak ważnym dla czerstwości krwi i organizmu całego, jest żelazo, a to w formie żelaza fosforowego. (Połączenie, w jakim żelazo w krwi się znachodzi). Roztwór fosforanu żelazowego, który najsumienniej wyrabiam, odtwarza i posila krew — a zatem mózg i nerwy.

Zażywanie jest łatwe, dowolne, nie czerni zębów, wylecza szybko upławy u kobiet, niedokrewność — skrofuły, chudnienia i wszystkie te cierpienia, którym podlegają niewiasty i dzieci blade, jak w ogóle osoby niedokrwiste.

**Cena flaszki 50 ct. w. a.**

---

## Syrop z podfosforanu wapna

### *(Syrup d'hydophospite de Chaux)*

aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Od niepamiętnych czasów szukają lekarze i chemicy lekarstwa przeciw suchotom. Choroba sama zagadkowa, pochłaniająca tysiące ofiar, (wedle wykazu statystycznego niestety największą stosunkowo ilość w Galicji) zachowuje się uporczywie przeciw wszelkim środkom, a jakkolwiek środki narkotyczne wywierają pozornie skutki, choroba sama jest pod wpływem tychże tylko przytłumiona, a to na koszt siły i apetytu. To też po niejakim czasie tem gwałtowniejsze są objawy tejże choroby, zwłaszcza że tak zwana siła odporna w organizmie przez użycie narkotyków zniweczoną została. Zastanowiono się głęboko nad istotą tej choroby, i w roku 1857. Dr. Churchill w swej rozprawie mianej w akademii umiejętności w Paryżu, wykazał, że podfosforan wapniowy stanowi jedyny środek przeciw suchotom i tuberkułom, jak w ogóle dla osób cierpiących na piersi. Od tego czasu używano tak w szpitalach w Paryżu, jak w ogóle wszędzie, gdzie tylko sława tego nowego środka doszła, Syropu z podfosforanu wapna, a rezultaty osiągnięte okazały, że środek ten w początkach choroby używany, stanowczo wylecza, w późniejszych zaś stadjach choroby, takową wstrzymuje i znaczną ulgę w cierpieniach przynosi.

Kwasów wystrzegać się. **Cena 1 zł. 20 ct. w. a.**

---

## Syrop wapniowo-żelazowy

wyrobu aptek. HENRYKA BUMENFELDA we Lwowie.

U cierpiących na choroby piersiowe uważamy nadzwyczajzwiększone wydzielanie fosfatów i wapna przez urynę — nadto krew pozbawiona żelaza, nie funkcionuje prawidłowo, nie odtwarza organizmu nie pożywia pojedynczych organów. Tak więc organizm pozbawiony wydzielaniem się wapna, możności z wapienia tuberkułów — z braku fosfatów i z tego powodu złego trawienia, wreszcie przez brak krwi podupada, a w ostateczności całkowite zniszczenie następuje.

Przez użycie fosforanu wapniowo-żelazawego zapobiega się niszczącym skutkom gruźlicy. Podczas gdy żelazo fosforyczne działa odtwarzająco na krew i ustrój nerwowy, wapno syropu z podfosforanu wapniowo-żelazawego zwapnia tuberkuły, posila kości i pobudza cały organizm do nowej energji.

To też pod wpływem tego środka chorzy wkrótce osiągają zdrowie — powraca cera zdrowa, ustaje kaszel, duszność, znikają nocne poty, cierpienia żołądkowe, które tak często chorobom piersiowym towarzyszą — a organizm cały napełniony jest nową siłą i energją.

Syrop podfosforanu wapniowo żelazawego aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie, w następujących chorobach używać należy: W skrofułach, Atrofii (wycieńczeniu kości) — Rachitis (chorobie angielskiej) — w niedokrewności, w chorobach piersiowych wszelkiego rodzaju, w katarze krtaniowym, bronchialnym i katarze płuc, wreszcie we wszystkich cierpieniach osłabiających i po chorobach wycieńczających.

**Cena 1 zł. 20 ct. w. a.**

---

## Boyveau Roob Laffecteur czyli Sarsaparylian

aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Sarsaparyla roślina z rodziny Smilax, przez Hiszpanów do Europy wprowadzona a zatem prawie od czasów odkrycia Ameryki znana, doszła do tak wielkiej sławy jako środek krew czyszczący przeciw chorobom syfilitycznym i zołzowym, że niesumienni fabrykanci używają tej dobrej reputacyi sarsaparyli i zalecają pod firmą tejże publiczności środki sarsaparylowe, które częstokroć prócz nazwy żadnej innej styczności z Sarsaparylą nie mają.

Jak wiadomo powszechnie rośnie Sarsaparyla w niedostępnych prawie moczarach Ameryki a przystęp do tychże moczarów przez wydzielające się wyziewy dla zdrowia nadzwyczaj szkodliwy. Takich przezorności używa natura aby najdroższe skarby przed chciwym ramieniem człowieka ukryć. Ztąd też nadzwyczaj wysoka cena Sarsaparyli. Wyrabiany przezemnie Sarsaparylian jest sumiennie z najlepszego korzenia przyrządzony i polecam takowy w chorobach zakażenia krwi — w chorobach syfilitycznych lub zołzowych jako krew czyszczący środek.

**Cena 1 złr. 20 cnt.**

---

## Pastylki przeciw niestrawności

wyrobu aptek. HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Pastylki te zawierają części składowe pastylek Vichy Bilin — Giesshübl i innych tego rodzaju pastylek.

W lekkich formach dyspepsji a szczególnie w niestrawnościach przejściowych znakomite odnoszą skutki.

**Cena 50 cnt. w. a.**

---

## Pastylki pepsynowe z diastazą

wyrobu aptek. HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Pastylki te są najlepszym środkiem przeciw niestrawnościom szczególnie w starych zastarzałych cierpieniach. Dotychczas używano w chorobach tych pastylki, proszki lub wody mineralne mające za główną podstawę Węglan sodowy. W nowszych czasach dopiero wykazały badania, że węglan sodowy przy dłuższem użyciu wywołuje przeciwny skutek a to zamiast uchylania powoduje dyspepsyę przyczem wytwarza się choroba pęcherzowa.

Tak więc jako jedyny racyonalny na dłuższy czas do użycia przeznaczony środek zostaje pepsyna, która w połączeniu z diastazą stanowi najwyborniejszy środek ułatwiający trawienie i uchylający niestrawności. Użycie: Dwie pastylki zażyć należy przed każdorazowem jedzeniem.

**Cena 1 złr. 60 ct. w. a.**

---

## Pastylki piersiowe

wyrobu aptek. HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

Pastylki te ze składników balsamiczno-roślinnych sporządzone zawierają części na organa oddechowe nadzwyczaj zbawiennie oddziaływające. Są one jedyne w swoim rodzaju — a skutek ich wypróbowany.

Szczególnie zaleca się użycie pastylek piersiowych w kaszlach, zaflegmieniach, chrypce i wszelkich kataralnych indyspozycyach płuc i krtani. Dla spiewaków są pastylki te prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż po użyciu kilku pastylek głos staje się czysty i pełny.

Pastylki piersiowe Blumenfelda różnią się znacznie od wszelkich innych pastylek zawierających często nic więcej jak cukier palony lub mieszaninę cukrów z kleikami — zwraca się przeto uwagę kupujących na to z tem, by wyraźnie tylko pastylki piersiowe Blumenfelda żądali. **Cena 50 ct. w. a.**

---

## Wstrzykiwanie z Matico

aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie,

**najlepszy środek przeciw rzerzącce (wywiorowi) upływowi nasienia męzkiego, niezytowi kanału moczowego i upławom kobiecym.**

Dotychczas podawano publiczności pod nazwą wstrzykiwań, zwyczajnie takie płyny, których podstawę stanowiły części metaliczne, działające mniej więcej gryząco, a skutek tychże w każdem razie był tego rodzaju, że przez swe gryzące działanie, wytwarzały w kanale moczowym stwardnienia (strykcje).

Po licznych próbach wynaleziono w końcu w Matico (piper augustifolium), roślinie rosnącej w Indjach, środek, który w wyciekach rzerzączki, tak świeżo powstałej, lub też chronicznej, używaną bywa z najlepszym skutkiem. Nawet takie wycieki leczono zapomocą tego środka, które przez dłuższy czas opierały się wszelkim używanym lekom.

Najsławniejsi lekarze, jakoto: pp. Dr. Botinet, Cazenave, Cullerier, Favcot, Hardy, Ricord, Schuster, którzy głównie tego rodzaju leczą słabości, potwierdzili to w swej praktyce.

W samych Indjach używa ta roślina wielkiej sławy, tak np. proszek tejże wsypany do otworzonej arteryi, tamuje niezwłocznie krew.

**Fabryka i główny skład sprzedaży w aptece pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie, przy placu Krakowskim HENRYKA BLUMENFELDA.**

Apteka ta utrzymuje na składzie suspenzorja (woreczki), wstrzykawki z gutaperki, szkła i metali dla mężczyzn, tudzież wstrzykawki maciczne dla kobiet.

---

## Kabzułki z Matico

wyrobu aptek. HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

W tych samych chorobach co wstrzykiwanie używane, mają tę zaletę, że użycie tychże nie wymaga osobnej przezorności i nie przeszkadza w codziennem zajęciu.

Kabzułki te są z części eterycznych roślin „Matico, Santale, Kopaiwy i Kubeby“ tak szczęśliwie złożone, że nie sprawiają żadnych dolegliwości żołądkowych, a skutek jest nadzwyczaj pewny i szybki.

Szczególnie zalecają się kabzułki w wypadkach, gdzie zapalenie chorobie towarzyszy.

**Cena 80 ct. w. a.**

---

## Świadectwa lekarskie

### (w streszczeniu).

**Prof. Dr. Ad. Czyżewicz.** Skutki osiągnąłem bardzo zadowalniające i mogę przetwory te sumiennie polecić.

**Dr. W. Derblich,** c. k. starszy lekarz sztabowy I. kl., kawaler orderu Franciszka Józefa, komendant szpitali wojskowych w Pradze: „Chorzy zachwyceni są środkami tymi, które zastępują w nader przyjemny sposób środki lecznicze w smaku nieprzyjemne, a skutki osiągnięte są rzeczywiście znakomite“.

**Dr. Dzikowski,** c. k. lekarz powiatowy w Podhajcach. „Miło mi wyznać, że wino Pańskie wyróżnia się korzystnie pod względem skuteczności od innych tego rodzaju przetworów, a nadto dodatnią stroną....

**Dr. Edward Korczyński,** profesor patologii i terapii szczegółowej i dyrektor kliniki lekarskiej w Uniw. Jagiellońskim: „Przetwory lekarskie wyrobu W. Pana aptekarza Blumenfelda we Lwowie, są tak sporządzone, że w zupełności tak samo skutkować mogą, jak podobne przetwory z zagranicy sprowadzane. Można je więc śmiało polecić lekarzom do używania, zamiast podobnych przetworów zagranicznych w przypadkach, w których czynią zadość danym wskazaniom leczniczym“.

**Dr. Zygmunt Lindner,** radca cesarski, prymarjusz oddziału chorób ocznych. „Przekonałem się, że środki te znakomite odnoszą skutki“.

**Dr. Kazimierz Mosing,** operator we Lwowie. „Wyrób ten ordynuję ze znakomitym skutkiem w miejsce wszystkich preparatów żelaznych“.

**Dr. Ignacy Rosner,** c. k. radca sanitarny. „Przekonałem się o znakomitej skuteczności preparatu tego, tak, iż wyrób powyższy uznać należy jako bardzo cenny środek leczniczy.“

**Dr. Edward Sawicki,** prymarjusz szpitala powszechnego we Lwowie. „Mogę sumiennie poświadczyć dobroć i skuteczność.“

**Prof. Dr. Józef Weigel.** „Z najlepszym skutkiem zapisuję każdemu, u kogo zachodzi potrzeba używania podobnych przetworów; jak najlepiej polecić je mogę“.

**Dr. Oskar Widman,** prymarjusz szpitala powszechnego we Lwowie. „Wina lecznicze wyrobu p. Henryka Blumenfelda aptekarza we Lwowie, zastosowywałem w praktyce mojej w wielu przypadkach z szybkim i dobrym skutkiem i przekonałem się, że są bardzo skuteczne“.

**Dr. Frankfurter,** lekarz miejski w Stanisławowie. „W samej rzeczy skutkuje wino Pańskie zbawiennie, przekonałem się o tem jeszcze jaskrawiej, gdyż w międzyczasie brałem tu wyrób innej firmy, który ani w smaku, ani w skutkach do Pańskiego nie jest podobnym.“

**Med. Dr. R. Wilson,** lekarz miejski w Kopyczyńcach: „Będąc na klinice profesora Madurowicza w Krakowie, przekonałem się o skutecznem bardzo działaniu Pańskiego wina z chiną i żelazem.“

**Dr. Załoziecki,** c. k. radca zdrowia i prym. szpitala pow. w Czerniowcach. Wina lecznicze wyrobu fabryki pańskiej już od dawna wysoko cenię i często je w praktyce mojej z najlepszym skutkiem używałem i nieprzestanę takowe i dalej zalecać, albowiem jednostajna i szczególnie staranna fabrykacja tychże odznacza je od podobnych wyrobów nader drogich i mniej sumiennych francuskich fabryk.

---

**Biały Kamień.**

Przekonawszy się wielokrotnie *o prawdziwie znakomitej skuteczności* Pańskich win leczniczych, proszę odwrotną pocztą wysłać do Wielmożnej Dobrowolskiej w Białym Kamieniu dwie flaszeczki Malagi z chiną i żelazem.

***Z. J. Aderschläger,*** lekarz w Białym Kamieniu.

---

**Bircza** wieś Rudawka.

Preparat pański *Malaga z żelazem* wywiera zbawienne skutki na osłabienie, z powodu braku krwi i na funkcjonowanie żołądka: po użyciu trzech flaszek żona moja czuje się znacznie lepiej, przeto proszę o przysłanie dalszych. ***Jan Porębalski.***

---

**Bromberg** (Prusy).

Proszę o jak najprędsze wysłanie dwu butelek Malagi z chiną i żelazem do Prus, dla mocno osłabionej matki mojej, hrabiny Michaliny Czackiej w Bromberg. Jeżeli lekarstwo to okaże się dla niej równie skuteczne jak dla siostry mojej, pani Burzyńskiej w Uhrynowie to wkrótce będziesz pan miał znaczną klientelę w Poznańskiem, czego serdecznie pragnę, bo i sama doznałam wzmocnienia, używając tylko bardzo krótko tego środka.

Zostaję z szacunkiem ***Matylda Osiecimska.***

---

**Buczacz.**

Tak jak poprzednio pobierałem z wielkim skutkiem i dziś proszę o przysłanie dwu butelek Malagi z chiną i żelazem dla mej żony. ***Antoni Lewicki,*** pocztmistrz.

---

**Gródek** wieś Bratkowice.

Preparat Pański; Malaga z żelazem, okazał swoje zbawienne działanie na zupełnie podupadłem zdrowiu mojej córki, która po zażyciu kilku flaszek tego, w całem tego słowa znaczeniu znakomitego leku, nietylko czuje się wzmocnioną na siłach, ale nawet zdrowszą niż przed chorobą. Muszę przeto za ten lek wyrazić W. Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie i każdemu to lekarstwo, znakomite pod względem rychłej swej skuteczności, polecam...

Z wysokim szacunkiem zostaję WPana sługą

***M. Hescheles,***
właśc. dóbr. Bartkowice, poczta Gródek.

---

**Kossów.**

Proszę o nadesłanie mi za zaliczką pocztową 2 flaszki Malagi z chiną i żelazem, i 2 flaszek wina pepsynowego z diastazą. 5 flaszek poprzednio mi przysłane Malagi z chiną i żelazem, nader zbawiennie oddziaływały mej żonie na niedokrewność.

***E. Górski,***
sekretarz powiatowy w Kossowie.

---

**Łopatyn** wieś Czarne Niwy.

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi za pobraniem pocztowem dwóch butelek Wina leczniczego Malagi z żelazem i chiną— jakie już kilka razy brałem, a którego cudownych skutków żona moja doznaje. Z szacunkiem

***Ignacy Gruszecki,*** właśc. dóbr.

---

**Mikulińce** wieś Baworów.

Upraszam powtórnie o przysłanie mi jednej bytelki Wina pepsynowego z diastazą. Pierwszy raz zażywam, a czuję ulgę w całym mym organizmie. ***Deputowicz,*** właśc. dóbr.

---

**Mikulińce** wieś Myszkowice.

Proszę o ponowne przysłanie za zaliczką 1 butelkę Malagi z żelazem, i flaszkę Wina pepsynowego z diastazą, Wina lecznicze wyrobu Pańskiego skutkują znakomicie.

***Ksiądz H. Kmicikiewicz,*** w Myszkowcach.

---

**Nisko.**

Upraszam uprzejmie o łaskawe przysłanie mi pocztą dwóch butelek Wina Malagi z żelazem i Malagi z rebarbarum, tego cudownie pomocnego lekarstwa dla ponownego poratowania życia żony i córki mojej. ***Franciszek Warzka***
emerytow. urzędnik sądowy.

---

**Okna** wieś Mossorówka

Upraszam o przysłanie mi 2 butelek Malagi z żelazem, gdyż wzięłam już dwie i bardzo dobry skutek zrobiło.

***R. Barączowa,*** właśc. dóbr.

---

**Podhajce.**

Pobrawszy dotychczas od WPana kilka flaszek Malagi z chiną i żelazem, muszę przyznać, że preparat ten sprawił mojej żonie wielką ulgę na ból głowy, pochodzący jak się zdaje z niedokrewności i cierpień żołądkowych. Upraszam zatem W. Pana abyś mi prócz obstalowanych już dwóch flaszek, które zapewne już odesłane zostały, jeszcze 4 flaszki nadesłał.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

***Henryk Rappé***
ck. radca sądu kraj. i naczelnik ck. sądu pow. w Podhajcach.

---

**Przemyśl.**

Ponieważ Wino Malaga z żelazem Pańskiego wyrobu, bardzo skutecznem się okazało przeciw niedokrewności, więc upraszam szanownego Pana o przysłanie mi znowu za zaliczką, odwrotną pocztą dwóch butelek Malagi z żelazem.

Z uszanowaniem

***Ignacy Tychowicz,*** ck. prof. gimn. w Przemyślu.

**Przeworsk.**

Proszę o przysłanie jednej flaszki pańskiej Malagi z rebarbarum za pobraniem. Poprzednio użyta flaszka tej Malagi przyniosła wielką ulgę w moich cierpieniach.

*Ksiądz Szymon Zieliński,* bernardyn w Przeworsku.

---

**Rossja,** Podszacie.

W przejeździe moim przez Szczawnicę w roku przeszłym, wstąpiłem do W. Dr. Ściborowskiego dla zasięgnięcia rady w moim cierpieniu żołądkowem (chroniczny katar), trwającem od lat 8—9. Pan Doktor zalecił mi Wino pepsynowe z diastazą pańskiego preparowania; w które, wracając do kraju przez Kraków, zaopatrzyłem się sporo, gdyż po użyciu pierwszej dozy, uczułem wyśmienity skutek. Dziś jestem zdrów; za co składam dzięki Bogu, Doktorowi i Panu, i pozostaję zawsze z wdzięcznością *Kniaź Jan Gintoft,*

dymisjonowany Generał-Major z Podszacia 25. maja 1885.

---

**Rzepiennik Strzyżewski,** wieś Turze.

Upraszam o przysłanie mi Malagi z żelazem za pobraniem pocztowem cztery butelki, bo tamte dwie mi wyszły, a doznałem wzmocnienia.

*Ksiądz Antoni Kulczycki,* kanonik tyt. i proboszcz w Turzy per Tarnów o. p. Rzepiennik Strz.

---

**Rudki,** wieś Podhajczyki.

Niezaprzeczenie jest Pańskie Wino pepsynowe doskonałe na katar żołądkowy.

*Kornel Szczepański,* właściciel dóbr Podhajczyki.

---

**Sambor.**

Sarsaparylian pańskiego wyrobu działa zbawiennie na zdrowie. Proszę bardzo o łaskawe przysłanie za pobr. poczt. jeszcze... *Antonina Błońska,* żona adwokata.

---

**Sanok.**

Upraszam o przesłanie jeszcze dwu flaszek Malagi z chiną i żelazem. Skutki z poprzednio użytej znakomite.

*Jan Mackiewicz,* wł. mag. Nowości w Sanoku.

---

**Sądowa Wisznia.**

Uprzejmie proszę o przysłanie za pobr. poczt. 2 butelek Malagi z żelazem. Znakomity ten preparat Pański nie ma równego sobie przeciw anemii i blednicy. Już przed trzema laty chciałam Wielm. Panu moje serdeczne podziękowanie złożyć, gdyż miałam silną blednicę a żadne proszki i pigułki z recept najlepszych lekarzy nieskutkowały; po użyciu zaś pierwszej butelki Pańskiej Malagi z żelazem zrobiło mi się znacznie lepiej a po dwóch następnych zupełnie przyszłam do zdrowia. Odkąd egzystuje ten wynalazek Pański nie ma racyę bytu blednica i anemia, jest to moje szczere i rzetelne przekonanie. *Wanda Stronczakowa,*

żona c. k. notaryusza w Sądowej Wiszni.

---

**Strzyżów** wieś Lutcza dnia 28. Stycznia 1884.

Spełniło się com sobie życzył, wina Pana Dobrodzieja na nędzne zdrowie, mej staruszki matki podziałały nadspodziewanie. Ma się znacznie lepiej — Bóg Panu Dobrodziejowi za tę zapłaci. Lecz aby dzieło ratunku do skutku doprowadzić proszę o jedną butelkę wina pepsynowego z diastazą i o jedną butelkę Malagi z rebarbarum za pobraniem pocztowem.

Z wielkim szacunkiem

*Ks. Jakób Drzewiecki,*

proboszcz w Lutczy poczta Strzyżów.

---

**Tarnobrzeg.**

Upraszam o łaskawe wysłanie ile możności spiesznie pocztą dwóch butelek Malagi z żelazem wyrobu pańskiego, których błogich skutków już poznałem.

*Franciszek Riess,*

c. k. sędzia powiatowy.

---

**Ujście Solne.**

Proszę o cztery butelki Malagi z chiną i żelazem, ponieważ poprzednio wzięte cztery butelki znakomicie mi skutkowały w cierpieniu nerwowem. Należytość załączam.

Z poważaniem *Józef Traczewski,*

wł. dóbr. w Cerekwi, ost. p. Ujście Solne (nad Wisłą).

---

**Uhrynów górny.**

Szanowny Panie! Preparat Pański, Malaga z chiną i żelazem okazał się nadzwyczaj skutecznym na cierpienia skutkiem niedokrewności u kilku osób mnie bliskich, przeto upraszam o przysłanie mi znowu za zaliczką tego lekarstwa znakomitego pod względem swego rychłego działania.

Z poważaniem *Jan Budzyński,*

wł. dóbr w Uhrynowie górnym, poczta Stanisławów.

---

**Wołoczyska,** wieś Hołochwasty, (Rossja).

Doznawszy prawie cudownych skutków Malagi z chiną i żelazem, wynalazku WPana, pomimo tego, że się czuję daleko zdrowszą i o wiele wzmocnioną na siłach po używaniu przez czas wcale niedługi tego znakomitego leku, postanowiłam jeszcze czas jakiś przedłużyć tę kuracyę, która śmiało powiedzieć mogę, postawiła mnie na nogi. Proszę więc WPana o przysłanie jak najprędzej za zaliczką dwie butelki. Serdecznie sobie życzyłabym, aby Malaga z chiną i żelazem wyrobu WPana rozpowszechniła się w mojej okolicy, o co, o ile tylko będę mogła, starać się nie omieszkam. Zostaję z należytym szacunkiem *Michalina Sokolnicka.*

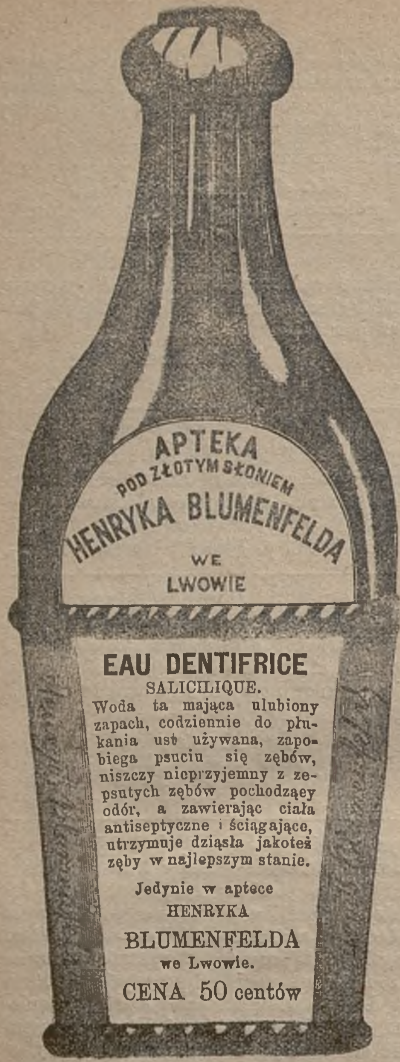
---

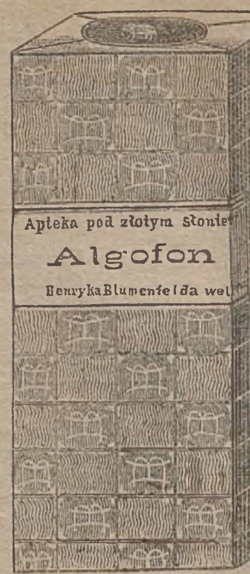
**Zurawno** wieś Dubrawka.

Proszę o trzy butelki Malagi z chiną i żelazem. Proszę nadesłać za pobraniem. Zeszłego roku brałem Wino to u Pana *i skutki były nadzwyczajne.* Tego roku poszedłem za namową drugich i wziąłem 7 flaszek nie od Pana lecz od Pana... Lecz nie mogę odżałować tego i każdemu polecę najsumienniej Pana. Pobrane nie od Pana lecz od Pana... Wina lecznicze nie skutkują zupełnie. Z szacunkiem

*Konstanty Lewicki,* właśc. dóbr Dubrawki.

---




**ALGOFON** krople uśmierzające najdotkliwszy ból zębów. — Wyłącznie prawdziwy i skuteczny dostać można w aptece pod „Złotym Słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie.
— Cena **35** centów —.

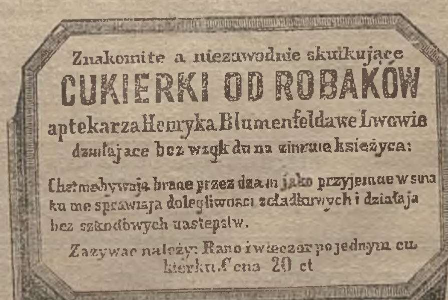
Najwyższa nagroda
na wystawie hygienicznej we Lwowie 1888.
Premiowane
na wystawie przyrodniczo lekarskiej w Krakowie 1881 r.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera
Ziółka te działają z niezawodnym skutkiem przeciw uporczywym katarom płuc i krtani — kaszlom — zapaleniom gardła i płuc chrypce i innym chorobom piersiowym
Cena pakietu 20 ct. w. a.
Główny skład w aptece „pod Złotym Słoniem“
HENRYKA BLUMENFELDA
we Lwowie.







Od stu lat używana
**Maść cudowna hamburgska**
stanowi dotychczas najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju ranom, obrzmieniom, ropieniu, odmrożeniu i nagniotkom. Wyłącznie prawdziwą tę maść dostać można jedynie w aptece pod „Złotym Słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie. — Cena **40** ct.




Najwyższa nagroda na wystawie hygienicznej we Lwowie 1888. — Premiowane na wystawie przyrodniczo lekarskiej w Krakowie 1881 r. **ZIÓŁKA PIERSIOWE Dra SEEBURGERA.** Ziółka te działają z niezawodnym skutkiem przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym. — Cena pakietu 20 ct. w. a. — Główny skład w aptece pod „Złotym Słoniem“ HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.






PREMIOWANA
na wystawie przyrodniczo-lekarskiej
w Krakowie 1881.

**Kawa zdrowia**

wyrobu aptékarza

**Henryka Blumenfelda**

we Lwowie,

złożona z najskuteczniejszych i najcenniejszych składników głównie ze słodu.

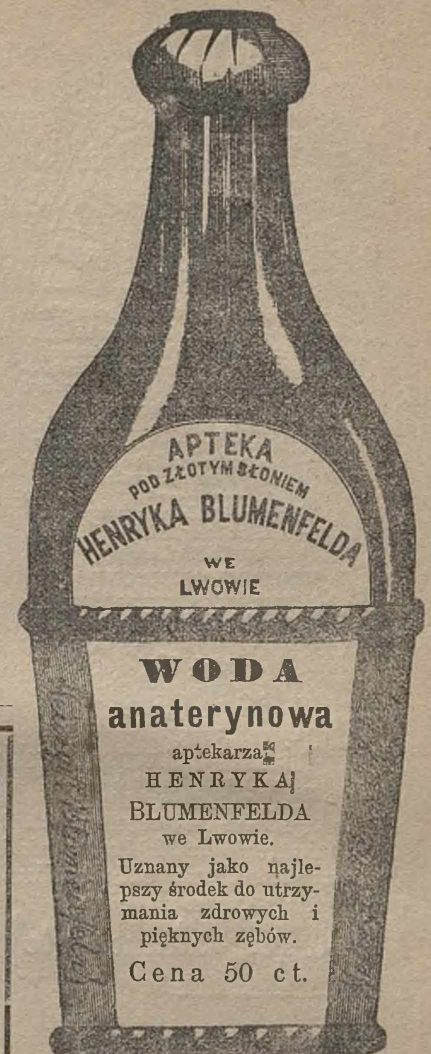
Dla cierpiących na piersi, żołądek i niedokrewność równie też dla dzieci słabych i delikatnych jest najlepszym pokarmem.

Przez pierwszorzędne powagi lekarskie dla osób nerwowych i niedokrewnych zalecana.

Sposób użycia:
Jedną do dwóch łyżek przez 5 minut gotować na 1 filiżankę.

**Cena 30 ct.**

Główny skład w aptéce
pod „złotym słoniem“
Henryka Blumenfelda
we Lwowie.




Znana od lat wielu

**WODA RASPAIL**

przeciw bolu głowy.

Przy kongestjach w migrenie, w bolu głowy pochodzenia reumatycznego lub nerwowego, ustępuje ból w chwili po zlaniu głowy tą wodą.

Cena **50** ct.

Jedynie dostać można w aptece pod „Złotym Słoniem“
HENRYKA BLUMENFELDA
we Lwowie.

## Gliceryna toaletowa

nadaje płci gładkość, miękkość i białość, zapobiega zmarszczkom skóry i niszczy wszelkiego rodzaju wyrzuty.

Dostać można w aptece pod „Złotym Słoniem“ HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.
Cena 1 złr.

## Prawdziwy stary COGNAC leczniczy

sprowadzony wprost z Cognacu, znakomity w smaku i skuteczności, utrzymuje na składzie apteka pod „Złotym Słoniem“ H. BLUMENFELDA we Lwowie. — Cena butelki półlitrowej złr. 2·50.

## Prawdziwe stare wino Malaga

najlepsze i najskuteczniejsze wino.

Sprowadza w bardzo znacznych ilościach wprost z Malagi, apteka pod „Złotym Słoniem“ HENRYKA BLUMENFELDA i tylko dlatego sprzedaje po nizkiej cenie 2 złr. za półlitrową butelkę.




## Sławny proszek do kaszlu

**Fiakier-Pulver**

uśmierza i uchyla wkrótce po zażyciu nawet najsilniejszy kaszel. — Cena 30 ct.

Wyrabia apteka pod „Złotym Słoniem“ HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.

## Trucizna na myszy i szczury niezawodna

w słoikach po 25 i 50 ct.

Sakowce, p. Jezierna, 10/10 1882.

Pobrana u Wielmożnego Pana trucizna na szczury, okazała się wyśmienitą, szczury znikły.

Z poważaniem

***Stanisław Milewski.***

Premiowane na wystawie hygienicznej
we Lwowie 1888 r.




Odszczególnione na wyst. przyr. lekarskiej
w Krakowie 1881 r.

*Dla odróżnienia od naśladownictwa jest każda butelka u szyjki kartka niebieska, z napisem Blumenfeld i godłem miasta Lwowa zaklejona.*

*Henryk Blumenfeld*




Od dawna znana dra Warburga

**Tynktura na zimnicę**

skutkująca niezawodnie przeciw febrze.

Jedynie na składzie w aptece pod „Złotym Słoniem" Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Ostrzega się Publiczność przed licznemi bezwartościowemi naśladownictwami tej tynktury.

**Cena 35 centów.**




**ZIOŁKA ANTIFLUKCJOWE**

Przy flukcjach, obrzmieniach i wrzodach zębów ustępuje ból, jeśli odwarem tych ziółek, sporządzonym ze szczypty ziółek na pół szklanki wody lub mleka, usta co ćwierć godziny się wypłukuje.

Cena 30 centów.

Dostać można w aptece pod „Złotym Słoniem"
**HENRYKA BLUMENFELDA we LWOWIE.**




**Cena 40 centów.**

**Wódka francuska ze solą**
**WALL LEE.**

Wewnętrznie przy nudnościach, osłabieniu, omdleniu. Zewnętrznie przy obrzmieniach, w bolu członków po natężeniach, w bolu mięśni. — Każda butelka jest dla odróżnienia od podobnych fabrykantów, zaopatrzona marką ochronną. Tylko w aptece pod „Złotym Słoniem" HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. — Cena 65 centów.

## SKŁAD WSZELKICH MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH

poleca

# ROMAN SILBERBACH

**róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza**

po cenach najumiarkowańszych

**Portland cement, kufsteinskie wapno hydrauliczne, gips rzeźbiarski i murarski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, glinkę i cegłę ogniotrwałą oraz wszelkie w zakres budownictwa wchodzące materyały.**

Również podejmuje się pokrywania dachów, szyfrem angielskim, francuskim oraz austro-szląskim, papą dachową czyli tekturą ogniotrwałą i dachówką tak w miejscu jak i na prowincyi

**po cenach najprzystępniejszych.**









**Pierwsza ulepszona francuskim krojem**

## FABRYKA RĘKAWICZEK

wyszczególniona dyplomem honorowym w Przemyślu 1882

# J. N. SPOZARSKIEGO

**przy ulicy Halickiej l. 20 we Lwowie,**

poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności **tylko własne wyroby** ręcznej a trwałej roboty, w najlepszym gatunku, a mianowicie:

**Rękawiczki** z skór glace i duńskich, jelonkowych i kozłowych.
**Rękawiczki** podwójnie szyte, tamborowane i z agrafami do zapinania, damskie i mężkie we wszystkich barwach.
**Rękawiczki** francuskim krojem à la „Sara Bernhardt“ do łokcia i po za łokieć, tudzież sznurowane.
**Rękawiczki** najmodniejsze duńskie z koronkami w różnych barwach i długościach.
**Rękawiczki** do miary wykonują się jak najściślej stosownie do życzenia i szybko.
**Hafty** przyjmują się do oprawy w najnowszym guście.
**Poduszki** haftowane oprawne w bufy są na składzie; również wszelkie wyroby rękawicznicze, jako to:

**Poduszki** safianowe i samszowe.
**Skóry** na łóżka, łosiowe i jelonkowe.
**Bandaże** wszelkiego rodzaju.
**Pantalony** jelonkowe do konnej jazdy.
**Garnitury** jelonkowe.
**Maski** irchowe.
**Torby** podróżne.
**Szelki** gumielastyczne i „Argossy“.
**Poduszki** gumielastyczne.
**Pończochy** na kurczowe żyły.
**Krawatki** czarne i białe.
**Kołnierzyki i Manszety** męskie.

**Łaskawe zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą po stałych i umiarkowanych cenach.**

Handel założony w r. 1789.

Handel założony w r. 1789.

# Fabryka
## świec woskowych i blichowania wosku,
**skład herbaty chińskiej, płócien i bielizny stołowej**

# FRYDERYKA SCHUBUTHA
**Lwów, Rynek 45.**

poleca w szczególności nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

## MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach: Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa. — W Krakowie do nabycia w handlach: I. F. Fischera, M. Jawornickiego, F. Lenarta, L. Okonia, A. Suskiego i J. Kosza.

**Cenniki szczegółowe na żądanie franco.**

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych.

---

# A. SZPETKOWSKI
z W. Ks. Poznańskiego.

## PRACOWNIA MALARSKA
**w Przemyślu ul. Fredry 77.**

Wykonuje roboty pokojowe, kościelne, dekoracyjne, lakiernicze, pozłotnicze, oraz tapetowanie pokoi i wszelkie w zakres tego fachu wchodzące.

Zamówienia uskutecznia się w jak nakrótszym czasie **po przystępnych cenach.**

---

# FERDYNAND ROGOWSKI
**BRONZOWNIK**
## w TARNOWIE

przy ul. Krakowskiej w domu Bobowskiej 24

poleca swoje

## WYROBY KOŚCIELNE

**ze srebra, bronzu, chińskiego srebra. miedzi i innych metali, jako to:**

kielichy, krzyże, monstrancye, puszki do cymboryów, puszeczki na olej św., pateny do chorych, kadzielnice, łódki, berełka dla panien, berła brackie, ołtarzowe, lichtarze różnej wysokości, pająki szklanne i bronzowe, dzwonki harmonijne, gałki do chorągwi i podejmuje się kopułowe miedziane pod krzyż w różnej wielkości i takowe, trwale wyzłacam.

Oraz przyjmuje stare rzeczy powyżej wymienione do reperacyi, złocenia, srebrzenia, bronzowania i odświeżania z poręczeniem długoletniej trwałości, — stołowe naczynia srebrne do odnowienia jako to: tace, łyżki łyżeczki, noże, widelce, podstawki, lichtarze, cukiernice, karabele i t. p.

**Na żądanie wyseła rysunki lub podług nadesłanego rysunku najdokładniej wyrabia.**



LOUVRE
CRACOVIE
SUKIENNICE Nº 16.

# „LOUVRE"

## KRAKÓW,

Sukiennice 16, vis-a-vis Starostwa.

**Zawiązawszy stosunki z najpierwszymi domami Paryża i Wiednia, jesteśmy w możności dawać najwykwintniejszy, najwyższej dobroci towar po cenach nader niskich.**

Hasłem „LOUVRU": „Najlepszy towar, niskie ceny, wielki obrót"

**„LOUVRE" zaopatrzony przez rok cały w najnowsze towary każdego sezonu.**

Dział kapeluszy damskich paryskich:

**Kapelusze od 3 do 40 złr. wal. austr.**

Kapelusze słomkowe, łyczkowe, bastowe, koronkowe, aksamitne, filcowe, pluszowe, kastorowe.

**Kapelusze kwiatowe sławnego domu Prive.**

Kapelusze i mófki z piórek.

**Kapelusze do ślubów i wesel.**

KAPELUSZE PARYZKIE poświadczone oryginalnemi fakturami.

Dział gorsetów:

**Gorsety paryzkie domów Gredieux i Faron.**

GORSETY jedwabne, atłasowe, ażurowe, koronkowe, satin, coutille, excelssior i menagere.

**od złr. 2·20.**

Dział bielizny damskiej.

**Paryzkie koszulki damskie** z batistte d'ecosse ubierane koronkami po 3 złr.

**Paryzkie koszulki surah** ubierane koronkami po 14 złr.

Paryzkie ubrania na suknie

Fedory, Colles, Henri IV, Fichu Marie Antoinette, châles directoire, châles d'Alger-Kokardy, Egretki, Ubiory na głowę, Pióra, Kwiaty, Przybrania fantazyjne, Boa koronkowe.

**PARASOLE i PARASOLKI PARYZKIE**

najwyższego gatunku z domu Constans od **7** do **18 złr.**

**Wachlarze paryzkie.**

**Perfumy paryzkie najmodniejsze w płynie i suche.**

**MYDŁA PARYZKIE**

od 30 ct.

**JEDWABIE LYOŃSKIE**

na zamówienie w ciągu 8 dni po cenach fabrycznych.

**Wszelkie obstalunki i zamówienia z Paryża i Wiednia w 8 dniach.**

---

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

Adres listów i telegramów: **Kraków — „LOUVRE".**

# J. ZAPLATALSKI

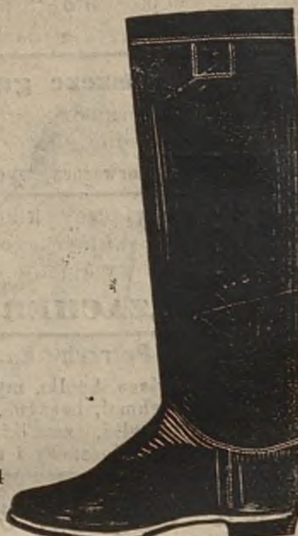
poleca w wielkim wyborze w najnowszych fasonach KALOSZE ROSYJSKIE

po cenach zniżonych

1


2


3


4


5


6


**ARTYKUŁY ZIMOWE** mianowicie: chustki włóczkowe, kamasze, pończochy, skarpetki, kaftaniki, kamizelki i kaftany myśliwskie, **czapki Batorówki** wyrobu krajowego, **Reichenberskie trzewiki** sukienne z flanelą, **wałeczki** z waty do drzwi i okien chroniące od zimna i przeciągów, po cenach fabrycznych.

**ARTYKUŁY DO PODRÓŻY:** kufry, torby, płaszcze gumowe, parasole, laski.

**Ceraty angielskie** na stoły, meble i podłogi, oraz **prześcieradła gumowe** dla dzieci i chorych.

**Wielki wybór różnych drobiazgów do użytku codziennego.—Skład zabawek dla dzieci i gier towarzyskich.**

7


8


9


10


11


12


13


**BIELIZNA SYSTEMU Dra JAEGERA.**

**TUTKI WARSZAWSKIE** z francuskiej bibułki Houblon i la Patrie, pakowane po 100 sztuk w pudełkach. — **Za 1000 sztuk 1 złr. 40 ct., za 100 sztuk 15 ct.**

Odsprzedającym odstępuje się stosowny rabat.

w Krakowie, Rynek Główny l. 36, linia A-B.